ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" · Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 160 R · SOBOTA—NIEDZIELA, 8—9 LIPCA 1978 R. · CENA 1 ZŁ

Uroczyste zebranie organizacji partyjnej w Sosnowcu

Pozdrowienia od Edwarda Gierka

(P) 25-tysięczna legitymacja PZPR wręczona została na odbytym 7 bm. uroczystym zebraniu miejskiej organizacji partyjnej w Sosnowcu. Z tej okazji, członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień przekazał sosnowieckim komunistom serdeczne pozdrowienia od I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, który jest członkiem miejscowej organizacji partyjnej.

Sosnowiecka klasa robotnicza — stwierdził Z. Grudzień — nie tylko korzysta z możliwości, jakie dał naszemu narodowi socjalizm, ale wnosi wybitny wkład w tworzenie siły i zasobności Ojczyzny. Być członkiem partii tu, w Sosnowcu — to znaczy w codziennej pracy i działalności społecznej kłaść żywy i twórczy pomost między tym, co wielkie i piękne w rewolucyjnej przeszłości tej ziemi, a tym co tworzymy dzisiaj wysiłkiem rąk i umysłów całego narodu, co jest spełnieniem marzeń i pragnień wielu pokoleń patriotów, co wzbogaca materialne i duchowe życie Polski.

300 przodującym robotnikom, inżynierom, studentom wręczono członkowskie i kandydackie legitymacje PZPR. Legitymację z numerem 25 000 otrzymał młody górnik z kop. „Sosnowiec" — Czesław Szczęsny.

Przedstawiciele załóg sosnowieckich zakładów pracy złożyli meldunek o podjęciu dodatkowych zobowiązań, których łączna wartość wynosi 163 mln zł. Społeczeństwo Sosnowca zadeklarowało również przepracowanie w czynach społecznych na rzecz swojego miasta 135 tys. godzin. (PAP)

Dziś 10 stron

Ocena realizacji zadań ◆ Sprawy rozwoju ruchu wynalazczego ◆ Bieżące plany zakładów pracy

Obradują sesje KSR

(P) Trwające w zakładach pracy sesje KSR poświęcone są kompleksowej ocenie realizacji planów w pierwszym półroczu br. Na podstawie analiz i wyników uzyskanych w pierwszych miesiącach wypracowane zostaną programy zapewniające pełne wykonanie tegorocznych zadań planowych.

Zgłoszone w czasie obrad KSR wnioski i propozycje zostaną wykorzystane w pracach nad projektem planu na 1979 r.

W czasie pierwszych dwóch kwartałów br. załoga warszawskich zakładów „Cora" oraz ich filii w Garwolinie i Krasnymstawie wyprodukowała poszukiwane na rynku wyroby wartości prawie 177 mln zł, a wartość produkcji eksportowej wyniosła ponad 20 mln zł dew. Zakład nie wykonał jednak w pełni produkcji na rynek krajowy. Dyskusja na sesji KSR koncentrowała się więc wokół określenia najskuteczniejszych metod odrobienia powstałych zaległości.

Na ogół pomyślnie zrealizowała zadania pierwszego półrocza załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Zaawansowanie tegorocznego planu wynosi 55 proc. W toku obrad wskazywano na kłopoty związane z pełnym wykonaniem zaplanowanych ilości niektórych wyrobów. Chodzi zwłaszcza o odkuwki, koła jezdne i resory. Trudności powstały przede wszystkim z braku niektórych materiałów, przede wszystkim wyrobów hutniczych oraz farb i lakierów. Przedstawiciele załogi podkreślali konieczność wprowadzenia oszczędnych technologii, poprawy organizacji produkcji, lepszego przestrzegania norm zużycia surowców.

Rzeczowy, konstruktywny przebieg miała dyskusja na sesji KSR w Wielkopolskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych w Poznaniu. Zadania półroczne zostały tu przekroczone, zrealizowano też plany usług produkcyjnych. Mimo tych wyników uczestnicy obrad krytycznie oceniali dotychczasowy dorobek wskazując, że w przedsiębiorstwie można by uruchomić wiele istniejących jeszcze rezerw. Mówiono więc o awariach sprzętu, przestojach maszyn, nie zawsze racjonalnym gospodarowaniu materiałami, surowcami i energią. Wiele miejsca poświęcono sprawie rozwoju ruchu wynalazczego i racjonalizacji oraz sprawom socjalno-bytowym.

Na sesji KSR w zakładach podzespołów telewizyjnych „Unitra-Polkolor" w Białymstoku dominowały problemy związane z przygotowaniami do uruchomienia produkcji telewizora kolorowego. (PAP)

* Przygotowania i przebieg akcji letniej
* Orientacja zawodowa i szkolna uczniów

Posiedzenie Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa pod przewodnictwem Henryka Jabłońskiego

(P) Pod przewodnictwem Henryka Jabłońskiego odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa.

W związku z mijającym właśnie 20-leciem działalności Rady Głównej naczelnik ZHP, Jerzy Wojciechowski złożył wyrazy wdzięczności zuchów, harcerzy i instruktorów ZHP za codzienną pomoc, opiekę, dobrą radę, którą na co dzień służy organizacji cały ruch przyjaciół. Naczelnik ZHP poprosił Henryka Jabłońskiego, który w pracach Rady uczestniczy od samego początku, a od dziesięciu lat sprawuje funkcję przewodniczącego, o przyjęcie „Złotego Krzyża za Zasługi dla ZHP".

Rada Główna wysłuchała informacji Głównej Kwatery ZHP o przygotowaniach i przebiegu pierwszego turnusu akcji letniej. Na obozach pod namiotami i koloniach zuchowych przebywało już ok. 140 tys. dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych. W ostatnich dniach czerwca rozpoczęły się kontynuowane od kilku lat centralne harcerskie operacje: „Bieszczady 40" i „Azymut — Huta Katowice", w których uczestniczy młodzież ze szczepów HSPS. Przeprowadzone wizytacje obozów wskazują na zadowalający poziom bazy materialnej oraz — w ogromnej większości — dobrą realizację programu wychowawczego. Nie najlepsza aura nie przeszkodziła zajęciom na świeżym powietrzu, a także różnym przedsięwzięciom społecznym, podejmowanym przez młodzież na rzecz środowisk, w których obozowała. Rada Główna wyraziła podziękowanie wojewódzkim radom przyjaciół za udzielenie komendom harcerskim szerokiej pomocy w przełamywaniu różnych trudności, które wyłoniły się w ostatnim okresie przygotowań do akcji obozowej.

Zwrócono uwagę, że narasta problem miejsc obozowania. Wiele z tradycyjnie wykorzystywanych przez harcerstwo terenów obozowych przeznaczanych jest obecnie dla innych celów. Problem ten postanowiono podjąć z początkiem nowego roku szkolnego.

W związku z rozpoczęciem w nadchodzącym roku szkolnym nauki przez pierwsze klasy zre-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Henryk Jabłoński objął honorowy protektorat nad Międzynarodowym Kongresem Krystalografii w Warszawie

(P) 7 bm. przewodniczący Rady Państwa przyjął prof. prof. Włodzimierza Trzebiatowskiego, Juliana Aulaytnera, Janusza Leciejewicza, Kazimierza Łukaszewicza, którzy poinformowali o stanie przygotowań do XI Międzynarodowego Kongresu Krystalografii. Kongres odbędzie się w Warszawie, w dniach 3—12 sierpnia br. Został zaprogramowany jako przegląd najnowszych osiągnięć tej interdyscyplinarnej dziedziny nauki o stale rosnącym znaczeniu praktycznym.

Program przygotował międzynarodowy zespół uczonych, któremu przewodniczył prof. K. Łukaszewicz. O zainteresowaniu kongresem świadczy fakt, że chęć udziału w nim zgłosiło 1,400 osób z 53 krajów.

Przewodniczący Rady Państwa objął honorowy protektorat nad kongresem. (PAP)

Biało-czerwona w Gwiezdnym

GWIEZDNE MIASTECZKO. Wczoraj wrócili na Ziemię. Dziś wszyscy oczekujemy na przybycie bohaterów kosmosu. Słoneczny ranek. Niedaleko mnie stoją rodziny kosmonautów — pani Emilia Hermaszewska, Mirek, mała Emilka z ogromną różą, którą jak najprędzej chce wręczyć swemu tacie, pani Lila Klimuk z synem Miszą, dalej przyjaciele, znajomi.

Osiem dni, podczas których tu, na Ziemi, toczyło się normalne, codzienne życie. Osiem dni, podczas których tam, w kosmosie, realizowany był program w imieniu i dla ludzkości.

Nad nami spokojne, błękitne niebo. Wszystkich ogarnia nastrój oczekiwania. Minuty wydłużają się w nieskończoność.

O godz. 9.25 ląduje samolot „Tu-134". W otwartych drzwiach pojawiają się płk Piotr Klimuk i mjr Mirosław Hermaszewski.

Andrzej Gorzym i Jerzy Sieradziński relacjonują:

Konferencja prasowa załogi „Sojuza-30" w Moskwie

Moskwa, 7 lipca

(P) Kilkuset dziennikarzy radzieckich i korespondentów prasy zagranicznej przybyło w piątek w południe do gmachu agencji TASS na konferencję z międzynarodową załogą „Sojuza-30" Piotrem Klimukiem i Mirosławem Hermaszewskim. Konferencję prowadził dyr. dep. prasy MSZ ZSRR W. Sofiński.

Obok bohaterów ostatniej wyprawy w kosmos zasiedli: przewodniczący Rady „Interkosmos",

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

(W) Jak najbliżej taty. Zdjęcia: Andrzej Gorzym

Towarowo-transportowy „Progres-2" leci do W. Kowalonka i A. Iwanczenkowa

MOSKWA (PAP). W piątek o godz. 14.26 czasu moskiewskiego wystartował z terytorium ZSRR automatyczny towarowo-transportowy statek kosmiczny „Progres-2".

Statek ten ma połączyć się z pilotowanym zespołem orbitalnym „Salut-6" — „Sojuz-29" na pokładzie, którego znajdują się Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow i dostarczyć na jego pokład paliwo dla zespołów silnikowych oraz różne ładunki — przyrządy, aparaturę i materiały zapewniające normalną pracę załodze i umożliwiające prowadzenie dalszych badań naukowych i eksperymentów. Jednym z celów wystrzelenia statku „Progres-2" jest sprawdzenie rozwiązań konstrukcyjnych, urządzeń pokładowych i wyposażenia automatycznego transportowego statku towarowego.

Statek „Progres-2" wprowadzony został na orbitę o parametrach: — największa odległość od powierzchni Ziemi — 262 km, — najmniejsza — 193 km, okres obiegu Ziemi — 88,7 minuty, nachylenie orbity — 51,6 stopnia.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Kołobrzeg-78

Melodie bratnich krajów i armii

Od naszego specjalnego wysłannika ADAMA CIESIELSKIEGO

(P) 7 bm. kołobrzeski festiwal stał pod znakiem występów cywilnych i wojskowych piosenkarzy z Bułgarii, CSRS, NRD, Rumunii, Węgier, ZSRR i Polski w koncercie „Melodie bratnich krajów i armii".

Goście przedstawili bardzo urozmaicony repertuar. Walorami głosowymi i interpretacyjnymi wyróżnili się m.in. Marion Schumann z NRD, Eugeniusz Niestierow ze Związku Radzieckiego oraz Marian Spinoche z Rumunii.

Znamy już rozstrzygnięcia w sprawie piosenek premierowych. Jury pod przewodnictwem Tadeusza Maklakiewicza w konkursie na najlepszą piosenkę marszową Złoty Pierścień i nagrodę ministra obrony narodowej przyznało kompozytorowi Adamowi Hetmanowi, autorowi tekstu Krzysztofowi Drzewieckiemu i wykonawcy Kazimierzowi Kowalskiemu za piosenkę „Marsz bliski sercu".

Srebrny Pierścień i nagroda szefa Głównego Zarządu Politycznego WP przypadły kompozytorowi Benedyktowi Konowalskiemu, autorowi tekstu Januszowi Przymanowskiemu i wykonawcy — Jackowi Lechowi za piosenkę „Rzuć nam serce póki czas".

W konkursie na najlepszą piosenkę estradową przyznano dwa Złote i trzy Srebrne Pierścienie:

Złoty Pierścień i nagrodę ministra obrony narodowej otrzymał kompozytor Karol Deckert, autor tekstu Jerzy Czarski oraz wykonawca Mieczysław Święcicki za piosenkę „Czy pamiętasz, żołnierzu".

Złoty Pierścień i nagrodę przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie przyznano kompozytorowi Tadeuszowi Margotowi, autorce tekstu Krystynie Pac-Gajewskiej i wykonawcy Rudolfowi Poledniokowi oraz chórowi Centralnego Zespołu Artystycznego WP za piosenkę „Ta wielka rzecz".

Srebrny Pierścień i nagroda Komitetu do spraw Radia i Telewizji przypadły kompozytorowi Januszowi Szewczykowi, autorce tekstu Krystynie Malik i wykonawcy Krzysztofowi Cwynarowi za piosenkę „Tam, gdzie Polska".

Srebrny Pierścień i nagrodę wojewody koszalińskiego otrzymał kompozytor Michał Sulej, autorka tekstu Krystyna Pac-Gajewska i wykonawca Wiktor Zatwarski za piosenkę „Moja pepeszka".

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ewa Podleś pierwszą polską laureatką Konkursu im. Czajkowskiego

Informacja własna

(P) Konkursy moskiewskie im. Piotra Czajkowskiego odbywają się od wielu lat, za każdym razem uczestniczą w nich młodzi polscy muzycy ale dopiero teraz, w tym roku Ewa Podleś osiągnęła to — czego nie mogli osiągnąć inni: została laureatką tego wielkiego o światowej sławie konkursu, odbywanego w czterech dyscyplinach śpiew, fortepian, skrzypce, wiolonczela.

W sobotę odbyło się uroczyste wręczenie nagród, transmitowane nie tylko przez radio i telewizję moskiewską, ale również i przez Polskie Radio.

Przemówienie wstępne i wręczenia nagród dokonał Tichon Chrennikow, prezes Zw. Kompozytorów Radzieckich i zasłużony działacz na niwie kultury oraz przewodniczący jury.

Czytanie listy zaczął właśnie od wokalistów: pierwsze miejsce i złoty medal zdobyła Ludmiła Szemczuk (ZSRR). Pierwsze miejsce w konkursie pianistycznym zdobył Michail Pietniew (ZSRR), w konkursie skrzypcowym pierwsze miejsca zajęli ex aequo Ilja Grubert

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Skazanie prawicowych ekstremistów portugalskich

LIZBONA (PAP) Sąd wojskowy w Lizbonie wydał wyrok w procesie członków skrajnie prawicowej organizacji terrorystycznej. Pięciu oskarżonych otrzymało kary więzienia od 3 do 21 lat.

Oskarżeni w latach 1975—76 uczestniczyli w 62 napadach na lokale partii komunistycznej i organizacji lewicowych w północnej części Portugalii oraz w zamachu na ambasadę kubańską w Lizbonie. (P)

Pogrzeb Jana Mietkowskiego

(P) W Alei Zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie spoczął 7 bm. zmarły w wieku 55 lat zasłużony działacz partyjny i państwowy, zastępca członka KC PZPR, minister kultury i sztuki PRL — Jan Mietkowski

Był on żarliwym komunistą, patriotą, utalentowanym publicystą, współorganizatorem po wojnie Polskiego Radia, współtwórcą socjalistycznej kultury Polski Ludowej, wybitnym działaczem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Za swoją owocną działalność polityczną i społeczną, za zasługi dla rozwoju dziennikarstwa polskiego odznaczony był m. in. Orderem Sztandaru Pracy I klasy i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ceremonie żałobne rozpoczęły się w domu przedpogrzebowym gdzie wystawiono trumnę ze zwłokami zmarłego. Przed spowitym kirem katafalkiem — wieńce i wiązanki kwiatów, poduszki z odznaczeniami państwowymi. Pełen żalu nastrój podkreśla muzyka żałobna.

Obecna jest najbliższa rodzina zmarłego — wdowa po Janie Mietkowskim — Irena i córka Małgorzata. By złożyć ostatni hołd pamięci Jana Mietkowskiego, przybywają tu — działacze partyjni i państwowi, koledzy i przyjaciele zmarłego, przedstawiciele stowarzyszeń twórczych, organizacji społecznych, placówek i instytucji kulturalnych, dziennikarze, publicyści, pisarze, młodzież, mieszkańcy stolicy.

Warty honorowe przy trumnie zaciągają żołnierze WP. Obok nich stają kolejno ludzie bliscy Janowi Mietkowskiemu, ci z którymi był on związany

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ROK 1918 (8)

Prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

Książka pod tym tytułem ukaże się nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej, zaś scenariusz oparty na zawartych w książce materiałach stanowi podstawę dwuseryjnego filmu p.t. „Polonia Restituta" przygotowywanego przez reż. Bohdana Porębę w zespole „Profil".

Była to późna jesień, jeszcze w roku przed wybuchem I wojny światowej. We wczesnych godzinach porannych, przed nadejściem świtu do stacji Dąbrowa Górnicza od strony Częstochowy zbliżał się pociąg osobowy. Tuż przed semaforami, gdy zwolnił bieg z ostatniego wagonu oderwała się samotna postać.

Wstał, otrząsnął się, był nieco zdezorientowany, miał wątpliwości w jakim podążać kierunku?

Jakoż w kilkanaście minut potem miał już przewodnika.

— Popatrz, tam, ten las. Widzisz? Ta ciemna linia,... przejdziesz a potem będzie granica... pójdziesz jakieś pół godziny, skręcisz ku wschodowi i będziesz szedł aż napotkasz stację kolejową. To będzie Trzebinia. Tam zaczekaj na pociąg z Wiednia i nim zabierzesz się do Krakowa.

— Dajcie mi coś zjeść — takie były jego słowa do kelnera gdy tylko znalazł się w restauracji na stacji Trzebinia.

Tymczasem obok dosiedli się podróżni i szybko zostali obsłużeni. Mijały minuty, kwadranse, wtem odezwały się dzwonki: wjechał pociąg z Krakowa. Sala częściowo opustoszała, ale podróżny, który przybył z tamtej strony daremnie czekał na spełnienie swego zamówienia.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie małe, w ciągu dnia wzrastające do dużego z opadami deszczu.

Temperatura maksymalna około 21 st. (PAP)

KALENDARIUM

● *Sobota jest 189 dniem 1978 r. Do końca roku pozostało 176 dni, w tym 146 dni roboczych.*

● *Słońce wzeszło o godz. 4.24, a zajdzie o godz. 20.57; w niedzielę wschód godz. 4.25, zachód godz. 20.56.*

● *Imieniny obchodzą: w sobotę — Elżbieta, Wirginia i Prokop; w niedzielę — Sylwia, Weronika i Zenon.* (J. L.)

Z prac sekretariatu KW PZPR

Półrocze w gospodarce woj. radomskiego

Informacja własna

(R) Przemysł województwa radomskiego wykonał zadania pierwszego półrocza br. w 101,3 proc., dając ponadplanową produkcję wartości ponad 360 tys. zł. W tym okresie jednak niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe nie wykonały generalnie planów półrocza, a w części przedsiębiorstw produkcja była nierytmiczna

Od stycznia do maja planów nie wykonało 7 przedsiębiorstw, w maju 12 przedsiębiorstw a w czerwcu miesięcznych planów nie wykonało 11 przedsiębiorstw.

Niekorzystnym zjawiskiem, które wystąpiło w ub. roku, są różnice między wzrostem płac a wzrostem wydajności pracy na niekorzyść tych ostatnich m. in. w szydłowieckim „Profelu", w zakładach „Hortex" w Przysusze i w Zakładach Przemysłu Tytoniowego.

W budownictwie mieszkaniowym oddano w pierwszym półroczu do użytku 1578 mieszkań na 3658 planowanych w bieżącym roku. Są to dobre efekty, notuje się też dość korzystną sytuację w stosunku do ub. roku, jeśli chodzi o zaawansowanie robót na budowach.

Jak podkreślił w podsumowaniu dyskusji I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak dla realizacji zadań gospodarczych w województwie wynikają pilne sprawy. Dotyczą one zwrócenia szczególnej uwagi na właściwe gospodarowanie siłami pracowniczymi, polepszenie organizacji pracy w zakładach i przedsiębiorstwach, podniesienie dyscypliny wśród załóg. (n)

ŻYCIE WARSZAWY · ŻYCIE WARSZAWY · ŻYCIE WARSZAWY · ŻYCIE

Stosunki kubańsko-amerykańskie

Prezydent USA w kłopotliwej sytuacji

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 7 lipca

(P) Prezydent Carter wpędził się sam w ślepy zaułek swymi bezpodstawnymi oskarżeniami pod adresem Kuby — kiedy zarzucał temu krajowi bezpośredni czy pośredni udział w niedawnych wydarzeniach w Zairze. Takiego zdania są tutejsi eksperci od kubańskiej tematyki, także np. gazeta „Christian Science Monitor" a nawet nieoficjalnie niektórzy przedstawiciele Departamentu Stanu.

Pod wpływem histerii antykubańskiej rozpętanej przez niektórych polityków z Waszyngtonu — Senat pod koniec czerwca uchwalił rezolucję wzywającą prezydenta USA do zerwania istniejących dyplomatycznych i gospodarczych kontaktów z Kubą, zerwania ich na tak długo, aż ten kraj wycofa swe wojska z Czarnego Kontynentu. Do rezolucji tej, zdaniem wspomnianych obserwatorów, nigdy by nie doszło, gdyby nie osobiste włączenie się prezydenta w ataki na Kubę. Kiedy jednak zarzuty te zostały zdyskredytowane nie Fidel Castro lecz prezydent USA znalazł się w kłopotliwej sytuacji.

Wprawdzie senacka rezolucja nie zobowiązuje Jimmy Cartera do piętnującego działania wobec Kuby, ale wiąże jego ręce przy podejmowaniu ewentualnych ugodowych kroków wobec wyspy. „Język" rezolucji (mówi jeden z przedstawicieli Departamentu Stanu) jest niefortunny i szkodzi interesom USA. Należy dodać, że oba kraje mają wzajemnie u siebie „biura przedstawicielskie" mieszczące się przy zaprzyjaźnionych ambasadach, szwajcarskiej w Hawanie i czechosłowackiej w Waszyngtonie. Są to placówki formalnie niższej rangi, ale w rzeczywistości pełnią rolę ambasad. Cytowana rezolucja senacka sugeruje zamknięcie tych placówek, a także nakłania prezydenta do nieudzielania licencji eksportowych do Kuby.

Tymczasem np. w wyniku niezbyt długiej działalności amerykańskiego przedstawicielstwa w Hawanie doszło już do repatriacji z Kuby obywateli USA i ich rodzin — łącznie 400 osób, wchodzi też w rachubę dalsza repatriacja 500 osób o podwójnym obywatelstwie. Nie mówiąc o tym, że liczne kręgi amerykańskiego biznesu palą się do podjęcia gospodarczej współpracy z Kubą.

Reakcyjna kampania przeciwko Jemenowi Płd.

KAIR (PAP). Ostatnie wydarzenia w Północnym i Południowym Jemenie wykazują, że siły reakcji dążą do zdławienia rewolucji południowojemeńskiej — oświadczył w wywiadzie udzielonym postępowemu dziennikowi libańskiemu „An-Nidaa" — minister obrony Ludowo-Demokratycznej Republiki Jemenu, Ali Ahmad Nasir Antar. Zabójstwo prezydenta Jemenu Północnego oraz próba przewrotu w Ludowo-Demokratycznej Republice Jemenu są ogniwami jednego łańcucha w planach reakcji — stwierdził Antar.

Minister podkreśla, że były prezydent Jemenu Południowego Salem Rubai Ali działając w porozumieniu z Arabią Saudyjską dążył do wywołania wojny między dwoma państwami jemeńskimi oraz starał się stworzyć sprzyjające warunki dla dokonania reakcyjnego przewrotu.

Przecięliśmy zdecydowanie knowania spiskowców — stwierdził minister Antar — i tym samym wykazaliśmy, że pragniemy pokoju, a nie wojny. Jemen Północny oraz reakcyjne rządy arabskie rozpętały przeciwko nam wrogą kampanię. Jednakże Ludowo-Demokratyczna Republika Jemenu dąży i będzie dążyć do pokoju i porozumienia z Jemenem Północnym.

Minister stwierdził, że są w błędzie ci, którzy sądzą, że w przypadku agresji ze strony Arabii Saudyjskiej lub innego reakcyjnego reżimu arabskiego demokratyczny Jemen będzie pozostawiony sam sobie. Jeśli do tego dojdzie rząd Jemenu Południowego zwróci się o pomoc do swych przyjaciół. (P)

Z CSRS wydalono zachodnioniemieckiego korespondenta radia i tv

PRAGA (PAP). Jak podała agencja CTK, Ministerstwo Spraw Zagranicznych CSRS poinformowało korespondenta zachodnioniemieckiego radia i tv ARD, Helmuta Clemensa, że jego akredytacja w CSRS została cofnięta za działalność niezgodną ze statusem korespondenta zagranicznego. Równocześnie Clemensowi zalecono opuszczenie terytorium CSRS w ciągu 48 godzin.

Jak pisze czechosłowacka prasa, Helmut Clemens, mimo ostrzeżeń utrzymywał kontakty i udzielał wsparcia osobom, które jawnie okazują wrogość wobec ustroju socjalistycznego i prowadzą działalność antypaństwową. Jego postępowanie było sprzeczne ze statusem korespondenta zagranicznego. (P)

Sport

54 mistrzostwa Polski w lekkoatletyce

(P) Świetne wyniki Malinowskiego (8:16,3 na 3 km z przeszkodami) i Kaczorczykowej (rekord Polski na 400 m pł. — 55,90), przysłoniły rezultat Władysława Komara (20,18 w pchnięciu kulą) [illegible]. Stara kadra nie zawodzi. Czekamy teraz na poprawę wyników jej następców.

Na 54 mistrzostwach Polski, które rozegrane zostaną na stadionie „Skry" od niedzieli do wtorku.

Oto program konkurencji finałowych:

Niedziela

17.30 — otwarcie zawodów; 17.45 — dysk M; 18.15 — kula K; trójskok; 18.35 — chód na 20 km; 19.00 — 3 km z przeszk.; 19.15 — 100 m K; 19.20 — 100 m M; 19.25 — 1500 m K; 19.35 — 10 km; ok. 20.20 — finisz chodu na 20 km.

W SKRÓCIE

● W finale gry pojedynczej turnieju tenisowego w Wimbledonie Martina Navratilova pokonała Chris Evert 2:6, 6:4, 7:5.

● W Moskwie rozpoczęły się pływackie mistrzostwa ZSRR, w których uczestniczy ponad 600 zawodniczek i zawodników. [illegible] rekordzistka świata na tym dystansie — Julia Bogdanowa, uzyskując wynik 2:33,92, gorszy od jej rekordu świata zaledwie o 0,6 sek.

● [illegible] etapie XXXVIII Rajdu Polski [illegible] Antonio Zanini — Juan Petisco [illegible] Antonio Zanini i Juan Petisco (Hiszpania) przed załogą Franz Vitman — Helmut Deimel [illegible] Bolesław Myszkowski na „Renault-5 Alpine". Spośród 77 załóg, które wystartowały w etapie XXXVIII Rajdu Polski do mety przyjechało 40.

Wydajny i konstruktywny przebieg piętnastej rundy rokowań wiedeńskich

Wypowiedź przewodniczącego delegacji PRL dla PAP

WIEDEŃ (PAP). Przewodniczący delegacji Polski na rokowania w sprawie wzajemnej redukcji wojsk i zbrojeń w Europie środkowej, amb. Tadeusz Strulak udzielił wypowiedzi Polskiej Agencji Prasowej, w której dokonał oceny obecnego stanu negocjacji.

Przebieg 15 rundy rokowań — powiedział Tadeusz Strulak — należy określić jako wydajny, konstruktywny. Przyczyniło się do tego złożenie 8 czerwca propozycji czterech państw socjalistycznych — bezpośrednich uczestników przyszłego porozumienia: ZSRR, Czechosłowacji, NRD i Polski.

Propozycje naszych państw wychodzą naprzeciw wielu postulatom zachodnich partnerów rokowań. Stwierdziliśmy jasno, że jako docelowy wynik dwuetapowych redukcji widzimy, podobnie jak Zachód, ustanowienie równych poziomów sił zbrojnych dla państw NATO i Układu Warszawskiego, w wysokości po 900 tysięcy ludzi, w uzgodnionej strefie Europy środkowej, w tym maksimum po 700 tysięcy sił lądowych. Zgodziliśmy się ograniczyć redukcję do sił lądowych.

Państwa socjalistyczne zaproponowały zredukowanie ogółem, w dwóch etapach, 105 tysięcy żołnierzy wobec 91 tysięcy wojsk państw NATO. W pierwszym etapie, kiedy to redukowałyby tylko Stany Zjednoczone i ZSRR, Związek Radziecki gotów jest wycofać ze strefy ponad dwukrotnie więcej wojsk niż USA — w sumie trzy dywizje oraz 1000 czołgów i 250 bojowych wozów piechoty.

Zachodni przedstawiciele nadal studiują propozycje krajów socjalistycznych. Przyznaje się, że poczyniliśmy wiele ustępstw dla osiągnięcia przełomu w rokowaniach. Niepokojące w stanowisku zachodnim jest jednak kurczowe trzymanie się dawnych koncepcji asymetrycznych redukcji, opartych na twierdzeniach o rzekomej znacznej przewadze sił Układu Warszawskiego.

Aktualny etap rokowań należy więc ocenić jako okres badań propozycji krajów socjalistycznych i czekania na odpowiedź Zachodu.

Zgodnie z propozycjami krajów socjalistycznych, poredukcyjne równe poziomy sił zbrojnych NATO i Układu Warszawskiego w Europie środkowej będą miały charakter zbiorowy. Nie przewiduje się nałożenia bezpośrednich ograniczeń na liczebność narodowych sił zbrojnych pod pułapem przewidzianym dla każdego z sojuszy. Oznacza to w praktyce wyjście naprzeciw zachodnim postulatom uwzględnienia funkcjonowania mechanizmu kolektywnej obrony. Dopuszczalne będzie więc wyrównywanie jednostronnych redukcji jednego lub kilku sojuszników przez inne państwa sojuszu — w celu utrzymania uzgodnionego zbiorowego poziomu dla danego sojuszu.

Jednocześnie musieliśmy przewidzieć klauzule ograniczające, tak aby jakieś pojedyncze, i tak silne pod względem militarnym, państwo, nie mogło praktycznie uniknąć redukcji, a nawet zwiększyć swego wojska ponad stan sprzed redukcji, korzystając bez ograniczeń z możliwości kompensowania redukcji państw sojuszniczych.

Proponowany przez państwa socjalistyczne udział w redukcjach wszystkich krajów — proporcjonalnie do wielkości swych sił oraz granice wypełniania, nazwijmy to, ubytków pod zbiorowym pułapem na wypadek jednostronnych redukcji, są elastyczne i sprawiedliwe, gdyż obowiązywałyby jednakowo wszystkich uczestników porozumienia.

Istotną rolę w obecnej fazie rokowań odgrywają dyskusje nad danymi o liczebności sił zbrojnych państw — bezpośrednich uczestników rokowań w Europie środkowej. Jak wiadomo, problem istnieje na skutek kwestionowania przez uczestników zachodnich prawdziwości oficjalnych danych o liczebności sił zbrojnych krajów socjalistycznych dla uzasadnienia niesprawiedliwych żądań znacznie większych redukcji po stronie państw Układu Warszawskiego.

Po przedłożeniu w czerwcu 1976 roku danych ogólnych Układu Warszawskiego, wiosną br. uzupełniliśmy je bardziej szczegółowymi informacjami o sile poszczególnych państw, w celu dopomożenia zachodnim delegacjom w znalezieniu przyczyn ich mylnych, zawyżonych szacunków sił państw Układu Warszawskiego w strefie. Niestety, nie nastąpiły jak dotychczas żadne korekty tych szacunków. Nie przesądzając wyników trwającej dyskusji, wydaje się, że uzależnione jest to przede wszystkim od dobrej woli w tej sprawie.

Konkludując, na obecnym etapie rokowań, gdy zarysowały się perspektywy porozumienia — dla ich urzeczywistnienia potrzebne jest także ze strony Zachodu maksimum dobrej woli i chęci poszukiwania rozwiązań wzajemnie możliwych do przyjęcia, w interesie jakże koniecznego odprężenia militarnego w Europie. (P)

Program polityki zagranicznej Afganistanu

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz pisze: Niezaangażowanie jest ostateczną linią polityki zagranicznej Afganistanu, najzupełniej zgodną z interesami kraju — oświadczył wicepremier i minister spraw zagranicznych afgańskiego rządu rewolucyjnego Hafizulla Amin w wywiadzie prasowym, którego tekst zamieściła prasa kabulska.

Zapytany o stosunki Afganistanu z sąsiadami, Amin oświadczył, że przyjaźń i współpraca z ZSRR rozwijały się pomyślnie w ciągu minionych 60 lat, zaś po rewolucji kwietniowej ZSRR pierwszy uznał nowe władze Afganistanu i zaczął udzielać republice dodatkowej bezinteresownej pomocy.

Minister wspomniał też o pomyślnym rozwoju współpracy z Indiami.

Na temat stosunków z Iranem i Pakistanem, krajami należącymi do CENTO, Amin powiedział, że Afganistan jest gotów utrzymywać więzy przyjaźni ze wszystkimi państwami, bez względu na ich ustrój polityczny, ale nie chce aby w regionie działały bloki, którym przyświecają cele wojskowe. (P)

Posiedzenie Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

formowanej, powszechnej, dziesięcioletniej szkoły średniej, Rada Główna zapoznała się ze stanem prac i dorobkiem ZHP w dziedzinie pracy z najmłodszymi członkami związku — zuchami. Dobry start drużyn zuchowych w klasach pierwszych w nowym roku szkolnym powinien bowiem stworzyć właściwą podbudowę pod działalność całego harcerstwa w dziesięciolatce. W dyskusji wysoko oceniono program i metodykę pracy w drużynach zuchowych.

Omówiono również doświadczenia i zamierzenia harcerstwa w zakresie orientacji zawodowej i szkolnej uczniów. Podkreślono rolę, jaką ma do spełnienia związek w pobudzaniu harcerzy do samodzielnych poszukiwań pozwalających im na świadome przygotowanie się do wyboru zawodu i dalszego kierunku nauki. Poprzez zabawy zuchowe i harcerskie [illegible] marzeń i wyobrażeń o przyszłym zawodzie z rzeczywistością. Szerokie możliwości w tym stwarzają zwłaszcza sprawności zuchowe i harcerskie związane z różnymi dziedzinami wiedzy, zawodami, techniką, obronnością. Ważne miejsce w tej pracy zajmuje propaganda wśród uczniów zawodów, na które największe zapotrzebowanie zgłasza gospodarka narodowa, a więc związanych z rolnictwem, budownictwem, przemysłem, usługami.

W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę ukazywania harcerzom romantyki ważnych dla gospodarki zawodów, na przeobrażanie się szeregu zawodów wraz z postępującą modernizacją przemysłu i rolnictwa, oraz na szerokie możliwości rozwijania w warunkach naszego ustroju swych zainteresowań [illegible] niezależnie od wybranego zawodu. Wskazując na potrzebę dalszego rozwijania przez harcerstwo działalności w dziedzinie orientacji zawodowej i szkolnej Rada Główna [illegible] regionalnych programów uwzględniających miejscowe potrzeby w zakresie gospodarowania zasobami pracy, a także w pozyskaniu współdziałania zakładów pracy w rozwiązywaniu tego tak ważnego problemu wychowawczego. (PAP)

Sprostowanie

do wyciągu z tabeli kursów Nr 14/78 z dnia 7.07.1978. Kursy średnie dla walut państw wynoszą:

EGIPT	—	[illegible]
FINLANDIA	—	770.00
FRANCJA	—	727.20
GHANA	—	25.20
GRECJA	—	88.40
HISZPANIA	—	41.50
HOLANDIA	—	1.457.40
INDIE	—	389.60
IRAN	—	46.10
ISLANDIA	—	11.50
JAPONIA	—	16.20
JUGOSŁAWIA	—	181.80
KANADA	—	29.00
KUWEJT	—	116.90
LIBAN	—	1.114.90

Ewa Podleś pierwszą polską laureatką Konkursu im. Czajkowskiego

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

(ZSRR) i Elmar Oliveira (USA). w konkursie wiolonczelowym zwyciężyła Nathaniel Rosen (USA). Przy czytaniu zdobywczyni trzeciego miejsca i brązowego medalu w kategorii śpiewaków pada nazwisko Polki — Ewy Podleś. Nie pierwsza to nagroda tej utalentowanej śpiewaczki na międzynarodowych konkursach (w Atenach i Genewie) ale przecież to trzecie miejsce w Moskwie liczy się najbardziej: to największa tego typu impreza na świecie, najtrudniejsza konkurencja, bo tu przyjeżdżają zewsząd najlepsi i tu zdobyć punktowane miejsce najtrudniej. Laury z Konkursu Czajkowskiego otwierają drogę na wszystkie estrady.

Pisaliśmy wielokrotnie o Ewie Podleś, zamieszczaliśmy z nią wywiady na łamach „Życia", pisaliśmy również obszernie o jej pedagogu, wielkiej polskiej śpiewaczce prof. Alinie Bolechowskiej, która może się poszczycić już kilku laureatami międzynarodowych konkursów w gronie swoich uczniów (m.in. Dariusz Niemirowicz, który w Moskwie doszedł do II etapu w bardzo trudnej konkurencji).

Serdeczne zatem gratulacje dla pani Ewy i jej Pedagoga. (S)

Kołobrzeg — 78

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Srebrny Pierścień i nagrodę „Polskich Nagrań" otrzymała kompozytorka Teresa Niewiarowska, autorka tekstu Jadwiga Urbanowicz i wykonawca Andrzej Szajewski za piosenkę „Tango dla dziewcząt".

Ponadto w obu konkursach na piosenki przyznano w sumie osiem wyróżnień.

Nagrodę specjalną ZAKR-u jury przyznało Jackowi Malinowskiemu za całokształt prac aranżacyjnych na tegorocznym festiwalu kołobrzeskim, ze szczególnym uwzględnieniem opracowania piosenek „Tam, gdzie Polska" i „Kochaj kraj, żołnierzu". Nagrodę honorową tygodnika „Żołnierz Polski" — Złoty Kord — otrzymał Mieczysław Święcicki.

Dziś w amfiteatrze koncert laureatów, zaś w niedzielę ostatnie imprezy festiwalowe.

ADAM CIESIELSKI

Wczoraj na świecie

● Nowo mianowany ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w KRLD, Jerzy Pękala wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Kim Ir Senowi.

Kim Ir Sen przyjął następnie na audiencji ambasadora J. Pękalę. Rozmowa przebiegła w serdecznej, przyjacielskiej rozmowie.

● W związku z zakończeniem misji dyplomatycznej, ambasador PRL w Wiedniu dr Ryszard Karski złożył wizyty pożegnalne prezydentowi Republiki Austrii dr Rudolfowi Kirchschlaegerowi, kanclerzowi dr Bruno Kreisky'emu oraz przewodniczącemu Parlamentu — dr Antonowi Benyi.

● Od szeregu lat rozwija się pomyślnie współpraca geologów polskich i czechosłowackich. Jej efektem jest wiele sukcesów w dziedzinie badań geologicznych.

7 bm., z okazji 25-lecia podpisania umowy o wzajemnej współpracy w tej dziedzinie, w Pradze odbyła się uroczystość dekoracji polskich geologów czechosłowackimi odznaczeniami. Złoty Medal „Za zasługi w rozwijaniu przyjaźni i współpracy" otrzymał przewodniczący Centralnego Urzędu Geologicznego PRL, Zdzisław Dembowski. Kilku innych polskich geologów otrzymało Srebrne Medale. (PAP)

Podziękowanie

(P) Wszystkim, którzy złożyli mi gratulacje z okazji mego jubileuszu, a przede wszystkim Wydziałowi Kultury KC PZPR i Ministerstwu Kultury, jak również wydawnictwom oraz przyjaciołom, kolegom i czytelnikom moich książek składam tą drogą gorące i serdeczne podziękowania.

Gabriela Pauszer-Klonowska

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● W Polsce przebywała delegacja Demokratycznego Związku Kobiet Niemieckich, z przewodniczącą związku, członkiem KC SED, członkiem Rady Państwa — Ilsą Thiele. W rozmowach delegacji z kierownictwem Krajowej Rady Kobiet Polskich poinformowano się wzajemnie o działalności społeczno-politycznej w PRL i w NRD, a zwłaszcza o inicjatywach ruchu kobiecego w realizacji uchwał VII Zjazdu PZPR i IX Zjazdu SED. Wymieniono także informacje o przygotowaniach do obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka oraz o realizacji programu ONZ na Dekadę Kobiet w Polsce i w NRD.

Delegacja odbyła rozmowy w OK FJN, w których wziął udział wiceprzewodniczący OK Wit Drapich. Rozmowy przeprowadzono również w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych oraz w zarządzie Spółdzielni Spożywców „Społem". Problemy polityki społecznej, rodziny oraz udział kobiet w życiu społeczno-politycznym, w działalności samorządu mieszkańców, a także problemy edukacji ekonomicznej społeczeństwa, a zwłaszcza kobiet były przedmiotem wymiany poglądów na tych spotkaniach.

Delegacja zwiedziła woj. lubelskie, gdzie spotkała się z kobietami pracującymi w zakładach pracy i w rolnictwie. Przeprowadzono także rozmowy z naukowcami w różnych placówkach badawczych Lublina, które zajmują się problemami kobiet i rodziny.

7 bm. delegację przyjął sekretarz KC PZPR Zdzisław Żandarowski. W rozmowie uczestniczyła Eugenia Kemparowa — przewodnicząca KRKP, członek Rady Państwa PRL. Obecny był charge d'affaires NRD — Franz Baumann.

● Na zaproszenie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu 7 bm. przybyła do Polski z pierwszą oficjalną wizytą przyjaźni delegacja Frontu Ojczyźnianego Wietnamu, pod kierownictwem przewodniczącego prezydium Komitetu Centralnego Fo-Hoang Quoc Viet.

● W Polsce przebywała delegacja Radia Francuskiego z przewodniczącą p. Jacqueline Baudrier, odbywając rozmowy z przewodniczącym Komitetu d/s Radia i Telewizji Maciejem Szczepańskim oraz członkami kierownictwa Komitetu.

Uznano, że współpraca między instytucjami radiowymi obu krajów rozwija się bardzo dobrze. Znalazło to wyraz w podpisanym przez oboje przewodniczących protokole, który przewiduje dalsze rozszerzenie współpracy w dziedzinie wymiany programów kulturalnych, poezji i prozy, intensyfikację wymiany programów muzycznych i nagrań koncertów, wymianę ekip reporterskich i dziennikarzy, a także wymianę doświadczeń z wszelkich dziedzin działalności radiowej. (PAP)

KRONIKA ZMIAN KADROWYCH

(P) Prezes Rady Ministrów po zasięgnięciu opinii Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lesznie powołał na stanowisko wojewody leszczyńskiego Stanisława Radosza.

☆

Stanisław Radosz urodził się w 1927 r. w Rudnikach woj. tarnobrzeskie w rodzinie chłopskiej. Ma wykształcenie wyższe administracyjne.

Zajmował odpowiedzialne stanowiska w spółdzielczości wiejskiej. Pełnił m.in. funkcję prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Chodzieży, Margoninie i prezesa PZGS „Samopomoc Chłopska" w Ostrzeszowie. W 1961 r. powołany został na stanowisko przewodniczącego prezydium PRN w Nowym Tomyślu, a w 1963 r. na stanowisko przewodniczącego Prezydium PRN w Słupcy. W latach 1972—1975 był dyrektorem Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada" w Poznaniu.

Od czerwca 1975 r. pełnił funkcję prezesa WK ZSL. (PAP)

Wybór przemówień Edwarda Gierka o młodzieży

(P) Tak jak w latach 70-tych nigdy w historii naszego narodu sprawy młodego pokolenia nie miały tak wysokiej rangi. Z inicjatywy I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka — zagadnienia wychowania młodego pokolenia, jego rozwoju i awansu znajdują się w centrum zainteresowania partii i państwa.

Ilustracją głęboko osobistego, nacechowanego troską stosunku I sekretarza KC PZPR do młodzieży jest wydana w tych dniach publikacja zawierająca wybór przemówień Edwarda Gierka z lat 1971—1977, bezpośrednio i w całości poświęconych problemom młodych obywateli naszego kraju.

Książka nosi tytuł „Jesteście wielką szansą" i nawiązuje do olbrzymiego potencjału energii, zaangażowania wiedzy i kwalifikacji, jaki reprezentuje młoda generacja socjalistycznej Polski.

W publikacji znalazły się teksty przemówień I sekretarza KC PZPR wygłoszone w okresie od 1971 r., tj. od zlotu młodych przodowników pracy i nauki w Katowicach, aż po przemówienie Edwarda Gierka wygłoszone 1 października ub. r. na inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Publikacja ukazała się nakładem Młodzieżowej Agencji Wydawniczej. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● W Koszalinie odbyło się spotkanie wojewódzkiego aktywu partyjnego i gospodarczego z udziałem sekretarza KC PZPR Ryszarda Frelka. Omówiono bieżące zagadnienia społeczno-gospodarcze ze szczególnym uwzględnieniem problemów województwa.

● Spółdzielczość dysponująca w naszym kraju wielkim potencjałem gospodarczym odgrywa szczególnie doniosłą rolę w tych dziedzinach ekonomiki, które są przedmiotem bezpośredniego i powszechnego zainteresowania obywateli. Gospodarka żywnościowa, budownictwo mieszkaniowe, zaopatrzenie ludności w towary i usługi — to właśnie główne sfery spółdzielczego działania. Na potrzeby doskonalenia ich pracy, śmiałego przezwyciężania trudności oraz konieczność aktywizacji pracy samorządów i ponad 600-tysięcznej rzeszy działaczy wskazywano 7 bm. na nadzwyczajnym posiedzeniu Naczelnej Rady Spółdzielczej z udziałem sekretarza KC PZPR — Józefa Pińkowskiego.

● Ocena kadr kierowniczych w gospodarce uspołecznionej woj. rzeszowskiego była 7 bm. tematem plenum KW PZPR w Rzeszowie.

W toku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW — Leon Kotarba, stwierdzono, że dzięki prawidłowej polityce kadrowej i stwarzaniu warunków do awansu młodych ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych i walorach moralno-politycznych, coraz lepiej realizowane są społeczno-gospodarcze zadania regionu. Widoczne w działaniu kadr kierowniczych poczucie odpowiedzialności i inicjatywa pozwoliły wielu tutejszym zakładom i gminom uplasować się w krajowej czołówce.

W plenum uczestniczył kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Krystyn Dąbrowa.

● Minęło 20 lat od uruchomienia przez brytyjskie linie lotnicze stałego, bezpośredniego połączenia na trasie Londyn — Warszawa.

Z okazji 20-lecia pracy brytyjskich linii lotniczych na trasie Londyn — Warszawa, odbyło się w ambasadzie tego kraju w Warszawie spotkanie, na które przybyli przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, dyrekcji naczelnej PLL „LOT", dziennikarze. Gospodarzem spotkania był ambasador Wielkiej Brytanii Kenneth Pridham.

● Na Rysach spadł w około 150 m przepaść i poniósł śmierć na miejscu 42-letni turysta z Drezna Leo Bischoffberger. Trzy inne osoby — turyści polscy — odniosły w ostatnich dwóch dniach na Rysach poważne obrażenia, lecz na szczęście ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Pogrzeb Jana Mietkowskiego

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wieloletnią współpracą, przyjaźnią, wspólną — społeczno-polityczną, organizatorską działalnością w służbie dla kraju, dla socjalistycznej kultury.

Warty honorowe pełnią kolejno przedstawiciele środowisk i stowarzyszeń twórczych, m.in. ZLP i SDP, delegacja Komitetu d/s Radia i Telewizji, Komitetu Warszawskiego PZPR, pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki, którym Jan Mietkowski kierował do ostatnich chwil swego życia, działacze partyjni i państwowi, z którymi na co dzień współpracował dla dobra rozwoju polskiej kultury i sztuki.

Na ostatniej honorowej warcie stają przy trumnie członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Józef Tejchma, Jerzy Łukaszewicz, Andrzej Werblan oraz wicepremier — Longin Cegielski.

W uznaniu wybitnych zasług Jana Mietkowskiego położonych dla rozwoju naszej socjalistycznej kultury Rada Państwa przyznała mu pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą. Aktu dekoracji dokonał premier Piotr Jaroszewicz.

O godz. 14.00 wyrusza kondukt żałobny. W asyście okrytych kirem sztandarów otwiera go Kompania Honorowa WP.

W ostatniej drodze towarzyszą Janowi Mietkowskiemu wraz z najbliższą rodziną: Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Józef Tejchma, Jerzy Łukaszewicz, Andrzej Werblan.

W kondukcie podążają również kierownicy wydziałów KC PZPR, Prasy, Radia i Telewizji — Kazimierz Rokoszewski oraz Kultury — Bogdan Gawroński, ministrowie, pracownicy Komitetu do spraw Radia i Telewizji z przewodniczącym komitetu, delegacja Zarządu Głównego SDP, przedstawiciele środowisk i stowarzyszeń twórczych, a wśród nich prezes ZG ZLP — Jarosław Iwaszkiewicz, delegacje organizacji społecznych, towarzysze, koledzy i przyjaciele zmarłego.

Milkną dźwięki marsza żałobnego ... nad otwartą mogiłą ostatni hołd składa Janowi Mietkowskiemu — w imieniu najwyższych władz partyjnych i państwowych Piotr Jaroszewicz.

Mówi on: z głębokim bólem i żalem żegnamy dziś Jana Mietkowskiego — wybitnego komunistę, oddanego partii i narodowi działacza, żarliwego patriotę, człowieka głębokiej szlachetności, gorącego serca i wielkiego umysłu. Żegnamy zasłużonego współtwórcę socjalistycznej kultury polskiej, który wszystkie swe siły, całe swoje serce, talent i rozległą wiedzę poświęcił jej rozwojowi.

Śmierć jest zawsze sprawą bolesną. Ta śmierć — wyrokiem nieubłaganego losu przerwała życie aktywne, twórcze, wypełnione ideami, którym służył wiernie i do ostatka. Trawiony okrutną i bezlitosną chorobą nie poddawał się jej do końca — stojąc zawsze w szeregu najbardziej ofiarnych synów naszego narodu, z gotowością i oddaniem podejmując stawiane przed nim coraz bardziej odpowiedzialne zadania i obowiązki.

Przepojone miłością do ojczyzny życie, związał Jan Mietkowski z polskim ruchem komunistycznym. Aktywny żołnierz walki podziemnej w okresie okupacji oraz Związku Patriotów Polskich w 1944 r., w dniach powstawania władzy ludowej przystępuje w Lublinie do pracy w instytucjach Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W maju 1945 r. wstępuje w szeregi Polskiej Partii Robotniczej. Idąc za głosem swego powołania, z pasją politycznego i społecznego działacza podejmuje pracę dziennikarską. Twórczo uczestniczy w kształtowaniu dróg rozwojowych socjalistycznego dziennikarstwa. Jest współautorem jego sukcesów, wybitnie zasłużonym dla twórczości radiowej.

Przez cały ponad 30-letni okres pracy w Komitecie d/s Radia i Telewizji wzbogacał działalność programową, osobiście patronował nowatorskim inicjatywom, otaczał opieką młodzież, sprzyjał ambitnej i zaangażowanej twórczości radiowej, pozyskując dla niej najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich dziedzin polskiej kultury i sztuki.

Był dziennikarzem kochającym swój zawód i prawidłowo rozumiejącym jego społeczną misję w socjalistycznym ustroju. Wiele zdziałał na rzecz kształtowania socjalistycznego środowiska dziennikarskiego. W 1974 r. IX Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich powierzył mu funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego. Był laureatem wielu nagród za twórczość publicystyczną, wśród nich najwyższej nagrody dziennikarskiej im. Bolesława Prusa.

Wybitnemu organizatorowi i działaczowi kultury Sejm PRL powierza w marcu br. urząd ministra kultury i sztuki. Na tym stanowisku — choć niestety tak krótko piastowanym — zdobył sobie w środowisku twórców i pracowników polskiego frontu kulturalnego uznanie i szacunek.

Jan Mietkowski zawsze łączył pracę na każdym stanowisku z działalnością ideowo-polityczną i społeczną. Z całym oddaniem uczestniczył w urzeczywistnianiu celów wskazywanych przez partię i rząd, widząc w socjalistycznych przemianach ustrojowych naszego kraju wielką szansę rozwoju i rozkwitu kultury, której sprawy zawsze bliskie były jego szlachetnemu sercu. Życie Jana Mietkowskiego przeniknięte było służebną powinnością wobec partii, ojczyzny i naszego narodu.

VII Zjazd PZPR wybrał towarzysza Jana Mietkowskiego zastępcą członka Komitetu Centralnego. Mądrość i pryncypialność komunisty, działacza, ministra Rzeczypospolitej, jego żarliwa postawa i pasja działania, oddanie sprawie polskiej kultury — były zawsze wzorem i przykładem pracy dla kraju. Umiał kreślić wspaniałe cele i porywać do ich realizacji. Jego twórcza praca budziła szacunek i uznanie, zaś dar pozyskiwania ludzi zjednywał mu współpracowników i przyjaciół. Jako prawdziwy i głęboki humanista był człowiekiem skromnym i kochał ludzi.

Chyląc dziś czoła przed trumną Jana Mietkowskiego, z bólem i serdecznym żalem oddajemy hołd wybitnemu synowi narodu polskiego, działaczowi PZPR, zasłużonemu współtwórcy kultury polskiej. Oddajemy hołd człowiekowi, który zaskarbił sobie swoją pracą, swoją postawą życiową głęboki szacunek wszystkich, którym dane było zetknąć się z nim, czy to w czasie jego pracy w Polskim Radio, czy w czasie pełnienia przez niego funkcji prezesa ZG SDP, czy też na stanowisku ministra kultury w rządzie PRL.

Zwracając się do żony i córki zmarłego Piotr Jaroszewicz w imieniu Biura Politycznego KC PZPR, rządu PRL, w imieniu wszystkich współpracowników i przyjaciół zmarłego złożył wyrazy szczerego współczucia i wspólnego najgłębszego żalu.

Rozlega się trzykrotna salwa honorowa. Trumna spoczęła w Alei Zasłużonych. Przy łoskocie werbli długo składane są na mogile liczne wieńce i wiązanki kwiatów od KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, Ministerstwa Kultury i Sztuki, od wielu organizacji społecznych i młodzieżowych, środowisk twórczych, zakładów pracy, warszawskich instytucji i placówek kulturalnych.

Ceremonię żałobną kończy Międzynarodówka. (PAP)

Kosmos — bliżej ◆ Kosmos — bliżej ◆ Kosmos — bliżej ◆ Kosmos — bliżej ◆ Kosmos

Konferencja prasowa załogi „Sojuza-30" w Moskwie

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

członek Akademii Nauk ZSRR Borys Pietrow, kosmonauci: Władimir Szatałow i Adrian Nikołajew oraz ambasador PRL w Związku Radzieckim Kazimierz Olszewski i przewodniczący Komitetu Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk, prof. Jan Rychlewski, stojący na czele polskiej delegacji, która w czwartek w imieniu naszego społeczeństwa powitała powracających kosmonautów.

Dziennikarze burzliwymi oklaskami powitali załogę „Sojuza-30", która jeszcze dwa dni temu była o tej porze w kosmosie. W imieniu wszystkich zebranych przekazano też serdeczne pozdrowienia na pokład zespołu orbitalnego „Salut-6" — „Sojuz-29", gdzie kontynuuje badania i eksperymenty para radzieckich kosmonautów Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow.

Wkład Polski w badania Kosmosu

Jako pierwszy głos zabrał akademik Borys Pietrow. Swe wystąpienie poświęcił on omówieniu rezultatów współpracy krajów socjalistycznych w badaniach przestrzeni kosmicznej ze szczególnym podkreśleniem znaczenia wspólnych lotów załogowych na radzieckich orbitalnych stacjach typu „Salut".

Charakteryzując wkład polskich uczonych i specjalistów w realizację programu „Interkosmos" B. Pietrow podkreślił, iż ojczyzna Mikołaja Kopernika i Marii Skłodowskiej-Curie poszczycić się może ogromnym dorobkiem w rozwoju najbardziej perspektywicznych dziedzin nauki związanych z badaniami kosmosu. Znalazło to wyraz zarówno w aktywnym udziale polskich uczonych przy programowaniu lotów sputników Ziemi i rakiet typu „Wertikal" jak i obecnie w przygotowaniu eksperymentów i badań powierzonych międzynarodowej ekspedycji z udziałem pierwszego polskiego kosmonauty.

Szczególne znaczenie — zdaniem przewodniczącego Rady „Interkosmos" — miały eksperymenty technologiczne „Syrena I" i „Syrena II", których założenia opracowali uczeni z Instytutu Fizyki PAN; kompleks eksperymentów medyczno-biologicznych przeprowadzonych przy zastosowaniu nowej aparatury skonstruowanej i wykonanej w Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej oraz materiały filmowe uzyskane w wyniku fotografowania powierzchni Ziemi wielospektralną kamerą MKF-6m produkcji NRD.

Potwierdza to — powiedział B. Pietrow — że realizacja programu „Interkosmos" jest dziełem połączonego wysiłku placówek naukowych i uczonych wielu krajów, a podstawę owocnych rezultatów tej współpracy stanowi wysoki poziom radzieckiej nauki i techniki.

Program lotu międzynarodowej załogi z udziałem polskiego kosmonauty-badacza został w pełni wykonany. Dostarczone na Ziemię materiały są cenne dla nauki i praktyki gospodarczej. Będą one przedmiotem wnikliwych analiz uczonych w Związku Radzieckim, w Polsce, we wszystkich krajach uczestniczących w programie „Interkosmos". Jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani rezultatami 8 dni pracy międzynarodowej załogi „Sojuz-30". Cieszymy się z przyjacielskiej atmosfery, jak towarzyszyła lotowi tam w kosmosie i tu na Ziemi.

Sprawia nam radość, że lot Mirosława Hermaszewskiego odbył się w przeddzień 34 rocznicy powstania Polski Ludowej. Był on potwierdzeniem wielkich wartości internacjonalistycznej współpracy krajów socjalistycznych, rosnącego potencjału gospodarczego i naukowo-technicznych możliwości naszych państw — powiedział przewodniczący Rady „Interkosmos".

Konkretne potrzeby nowoczesnej gospodarki

Następnie zabrał głos przewodniczący Komitetu Badań Kosmicznych prof. Jan Rychlewski mówiąc o tym, jak wielkie znaczenie dla Polski ma aktywny udział naszego kraju w badaniach kosmicznych. Podkreślił, iż opiera się on przede wszystkim na konkretnych potrzebach nowoczesnej gospodarki i jest logiczną konsekwencją rosnącego wkładu polskiej nauki w rozwój badań podstawowych. Te właśnie cele przyświecały nam wówczas, gdy wspólnie ze specjalistami radzieckimi przygotowywaliśmy program badawczy sputników „Kopernik-500" i „Interkosmos-6" — przeznaczonych głównie dla obserwacji korony słonecznej i jonosfery.

Nawiązując do lotu pierwszego polskiego kosmonauty stwierdził on, iż było to dla wszystkich Polaków wielkie emocjonalne przeżycie. Wyrażamy za to głęboką wdzięczność Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wszystkim uczonym i specjalistom radzieckim, którzy stworzyli tak wspaniałe warunki pracy załodze „Sojuza-30".

Prof. J. Rychlewski podziękował także za przyjacielską, niezwykle serdeczną atmosferę, w jakiej odbywało się przygotowanie do lotu i sama kosmiczna wyprawa Mirosława Hermaszewskiego. Tę ciepłą, braterską atmosferę odczuwaliśmy na każdym kroku — w Gwiezdnym Miasteczku, w Centrum Kierowania Lotami, na kosmodromie. Dziękujemy wam za to z całego serca — powiedział prof. Rychlewski.

Nowa wiedza o zjawiskach w Kosmosie

Jako pierwszy z kosmonautów głos zabrał dowódca „Sojuza-30" Piotr Klimuk. Minęło zaledwie półtora dnia, jak powróciliśmy na Ziemię. Był to mój trzeci lot. Teraz czeka nas z Mirosławem opracowanie szczegółowego sprawozdania z pracy poszczególnych urządzeń pokładowych statku transportowego i stacji orbitalnej. Specjaliści oczekują od nas także krytycznych uwag i muszę powiedzieć, że z tym mamy największy kłopot, po prostu wszystkie urządzenia pracowały bezbłędnie. Każdy eksperyment przeprowadzaliśmy bez najmniejszych trudności.

P. Klimuk przekazał uczonym, inżynierom, konstruktorom i wszystkim, którzy budowali statek kosmiczny „Sojuz" i stację orbitalną „Salut", serdeczne podziękowania w imieniu całej czwórki kosmonautów. Zespół orbitalny to nie tylko kosmiczny dom, ale i bogato wyposażone laboratorium, na którego pokładzie można uzyskiwać nową wiedzę o zjawiskach zachodzących w kosmosie, związkach, które łączą przestrzeń międzyplanetarną z naszą planetą, o sposobach jakimi próżnie i nieważkość można wykorzystywać dla potrzeb nowoczesnych dziedzin techniki, przede wszystkim zaś można właśnie badać zasoby naturalne Ziemi.

Mówiąc o programie badań i eksperymentów Piotr Klimuk podkreślił, iż był on bardzo bogaty i napięty. W jego realizacji brała udział cała czwórka kosmonautów. Pracowaliśmy razem z Kowalonkiem i Iwanczenkowem, spaliśmy naprawdę po 4 godziny — tyle było pracy.

Omawiając bardziej szczegółowo poszczególne eksperymenty zwrócił on uwagę, że były one kontynuacją badań i obserwacji rozpoczętych przez poprzednie ekipy, ale także zawierały wiele zupełnie nowych elementów. Dotyczyło to np. badań zmian receptorów smakowych przy pomocy opracowanego w Polsce urządzenia zwanego gustometrem czy też rejestrowania wydolności systemu sercowo-naczyniowego przy zastosowaniu polskiego kardiolidera.

Przeprowadziliśmy też dwa eksperymenty technologiczne „Syrena". Wymagało to stworzenia grawitacyjnej równowagi zespołu orbitalnego i wyeliminowania rezonansu. Myślę że uzyskaliśmy dobry materiał — powiedział P. Klimuk

Przywieźliśmy ze sobą także 6 taśm filmowych, w sumie tysiąc zdjęć różnych rejonów powierzchni Ziemi, w tym również wykonanych podczas przelotów nad Polską. Interesowały nas zjawiska obserwowane w górnych warstwach atmosfery. Myślę, że i te informacje będą interesujące i pożyteczne dla naszych naukowców.

Mówiąc o współpracy z Mirosławem Hermaszewskim dowódca „Sojuza-30" stwierdził: podczas przygotowań do tego lotu zdążyliśmy się dobrze poznać i serdecznie zaprzyjaźnić, a w czasie samego lotu przekonałem się jeszcze, że współpraca z Mirkiem jest po prostu przyjemnością.

Praca w gronie serdecznych przyjaciół

Z kolei głos zabrał Mirosław Hermaszewski. Powierzono mi zobowiązujące i zaszczytne zadanie — powiedział on. Jestem szczęśliwy, że potrafiłem mu sprostać. Miałem szczęście pracować w gronie serdecznych przyjaciół. Piotr to doświadczony kosmonauta, po prostu wspaniały człowiek. To samo mogę powiedzieć o całej trójce moich radzieckich przyjaciół, z którymi pracowałem w zespole orbitalnym. Trudno, bardzo trudno było nam się rozstawać i teraz, chociaż powróciłem już na Ziemię, a Wołodia i Sasza nadal tam pracują, będę z nimi do końca tego lotu.

Polski kosmonauta-badacz w bardzo ciepłych i serdecznych słowach mówił następnie o swoim dowódcy na pokładzie „Sojuza-30" — Piotrze Klimuku. Jest on — powiedział — dzielnym człowiekiem, troskliwym i niezawodnym przyjacielem: Jestem mu bardzo wdzięczny, zawsze mi pomagał. Poczuwał się do odpowiedzialności za mnie i jako dowódca statku i jako bliski mi człowiek.

Piotr Klimuk pomagał mi również w wykonaniu we właściwym czasie i z należytą precyzją eksperymentów naukowych, zwłaszcza — opracowanego przez naukowców z Instytutu Fizyki PAN — doświadczenia „Syrena", które wymagało wielkiego skupienia ze strony całej załogi zespołu orbitalnego.

Łzy nie spływają po policzkach

Następnie dziennikarze zadają pytania.

Pytanie do Piotra Klimuka:

— Był pan trzy razy w kosmosie. Czy doświadczenia z poprzednich lotów były pomocne? Co panu najbardziej utkwiło w pamięci w czasie minionego, trzeciego lotu?

— Gdy wybierałem się pierwszy raz w kosmos koledzy opowiadali mi jak tam jest, jak organizm reaguje na nieważkość. Z ich opowiadań znałem każdy szczegół procesu adaptacji na orbicie. Ale naprawdę poznałem to dopiero wtedy, gdy sam poleciałem. U każdego kosmonauty proces adaptacji przebiega inaczej. Czy doświadczenia z poprzednich lotów przydają się? Oczywiście, za drugim razem łatwiej się przystosować do życia na orbicie, mimo że ten lot był półtora roku po mojej pierwszej wyprawie w kosmos. A o tym, że dobrze się tam czułem świadczy fakt, iż na pokładzie stacji orbitalnej przebywałem ponad 2 miesiące.

Gromadzą się więc doświadczenia z poprzednich lotów, gromadzą się też doświadczenia z przygotowań tu na Ziemi. Wystartowałem do tego trzeciego lotu spokojny, świadomy tego co mnie tam czeka na orbicie. Tym razem wszystko przebiegło bardzo łagodnie i z adaptacją nie miałem żadnych problemów.

Co mi najbardziej utkwiło w pamięci? Dwa momenty — pierwszy to moment „stykówki" i przejście na pokład „Saluta-6", na którym już byli Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow. Drugi moment — to wtedy gdy mieliśmy ją opuścić. W środę wieczorem, w przededniu rozłączenia „Sojuza-30" od zespołu orbitalnego „Salut-6" — „Sojuz-29" jedliśmy wspólnie kolację dzieląc się kosmicznym chlebem. Każdy z nas miał wtedy powiedzieć parę słów. Wygłosiliśmy je i widzę, że wszyscy mamy łzy w oczach. Tam na orbicie łzy nie płyną po policzkach lecz zasłaniają oczy i każdy miał przymglony wzrok.

Również przed samym momentem rozłączenia, gdy żegnaliśmy się z „Fotonami", mieliśmy łzy w oczach. Wołodia Kowalonok zaczął w czasie łączności telewizyjnej z Ziemią nas żegnać, powiedział parę słów i zamilkł oddając mikrofon. Ja też powiedziałem parę słów i poczułem jak coś ściska mi gardło. Tak dobrze nam było razem, tak się zaprzyjaźniliśmy, że ciężko było się rozstawać.

Kukurydza na pamiątkę

Pytanie do „Kaukazów":

— Jaki rezultat minionego lotu uważacie za najcenniejszy?

Odpowiada Mirosław Hermaszewski:

— Sądzę, że jeszcze za wcześnie na ocenę. W lotach kosmicznych wszystko jest cenne. Wśród eksperymentów naukowych, które wykonywaliśmy na orbicie najbardziej fascynowało mnie fotografowanie powierzchni Ziemi i polski eksperyment „Syrena" na radzieckim urządzeniu „Spław". Ale jaką rzeczywiście wartość naukową mają te doświadczenia — ocenić mogą sami naukowcy.

Klimuk dodaje:

— Naszym zadaniem było wykonanie eksperymentów. I to w pełni zrobiliśmy. Rezultaty ocenią naukowcy.

Pytanie do załogi „Sojuza-30":

— Jak was powitano tuż po wylądowaniu?

Odpowiada Hermaszewski:

— Kazachska ziemia powitała nas dobrą pogodą, wspaniałymi zapachami i pięknym zielonym kolorem, gdyż wylądowaliśmy na polu kukurydzy. Zresztą wziąłem ją sobie na pamiątkę. Służby poszukiwawcze były natychmiast na miejscu, bo wylądowaliśmy dokładnie tam gdzie zaplanowano. Po kilku minutach miejscowi kołchoźnicy powitali nas jak wita się Słowian chlebem i solą. A chleb był taki smaczny, że później przy kolacji zjadłem go chyba z pół bochenka.

Pytanie do Hermaszewskiego:

— Niejednokrotnie przelatywał pan nad Kubą, w związku z tym co może pan powiedzieć uczestnikom zbliżającego się XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie?

— Jestem w polskiej delegacji na ten festiwal i bardzo się cieszę z tego faktu, że będę uczestniczył w światowym święcie młodzieży. Już z orbity przesłaliśmy telegram do młodzieży całego świata z życzeniami pokoju, sukcesów i przyjaźni wszystkich narodów.

Pytanie do Hermaszewskiego:

— Co chciałby pan przekazać swoim rodakom i swoim bliskim w kraju?

— Przede wszystkim, chcę powiedzieć jeszcze raz, że zadanie które przede mną postawił naród wykonałem. Wielką radość sprawiły mi telegramy, listy z pozdrowieniami od tych wszystkich, którzy myślami byli ze mną na orbicie. Chcę im podziękować za te serdeczne słowa i przekazać życzenia wszystkiego najlepszego.

Rodzinie chcę podziękować za ciepłe słowa, które mi przekazywała w czasie tego lotu. Podziękować chcę mojej małżonce za dzielność w czasie mojego lotu i pomoc w przygotowaniach do niego.

Pragnę podziękować mojej mamie za wychowanie mnie i powiedzieć jej, że niepotrzebnie tak bardzo się o mnie martwiła. Lot w kosmos jest trudny, ale co raz mniej niebezpieczny.

Wschód i zachód Słońca

Pytanie do Klimuka:

— Czy po tym locie można mówić o polskich specjalistach w badaniach kosmosu?

— O programie tego lotu mówiono już nie raz. Przypomnę więc, że wiele eksperymentów, które przeprowadziliśmy na orbicie było zainicjowanych i przygotowanych przez polskich naukowców.

Dalej Piotr Klimuk mówi o Hermaszewskim.

— Mirosław jest człowiekiem skromnym, inteligentnym i bardzo szybko nauczył się trudnego rzemiosła kosmicznego. Powiem tylko że samych komend trzeba opanować ponad 16 tys. Wszystkie egzaminy zdał bardzo dobrze i nie były to egzaminy takie jakie zdaje się na uczelniach. W „szkole kosmonautów" także egzamin trwał niejednokrotnie cały dzień, a było ich 21.

Mirosław doskonale był przygotowany do zadań, które miał wykonać w kosmosie. Jako kosmonauta-badacz sprawdził się w pełni. Bardzo dobrze mi się z nim pracowało. Jako dowódca „Sojuza-30" wystawiam Mirkowi najwyższą ocenę. Jako kosmonauta-badacz zastępował inżyniera pokładowego. Obsługiwał urządzenia pokładowe „Sojuza 30" a następnie aparaturę naukową stacji orbitalnej. Podczas połączenia z „Salutem 6" w toku pracy na orbicie oraz powrotu na Ziemię precyzyjnie przy czym — mówi dowódca „Sojuza 30" — sprawdzaliśmy nawzajem nasze czynności.

Wszyscy bardzo go polubiliśmy. Mało kto wie, że gdy przeszliśmy na pokład stacji orbitalnej Mirosław niespodziewanie wyjął podarki, które zabrał na orbitę i wręczył je nam. Poza tym dał każdemu z nas na pamiątkę odznakę polskiego pilota wojskowego I klasy.

Pytanie do Hermaszewskiego:

— Najciekawszy widok z orbity i największe przeżycia emocjonalne w czasie lotu?

— Najciekawszy widok to wschód i zachód Słońca. Najbardziej emocjonalne przeżycie to jednak lądowanie.

Korzyści praktyczne

Pytanie do prof. Jana Rychlewskiego:

— Jakie są polskie plany w badaniach kosmosu?

— Żeby uczciwie powiedzieć o planach należałoby na ten temat wygłosić osobny wykład. Powiem tylko, że będziemy nadal zajmować się technologią kosmiczną, której polskim początkiem był eksperyment „Syrena". Mamy specjalistów, którzy są dobrze przygotowani do realizacji tego rodzaju badań. Będziemy również rozwijać medycynę i biologię kosmiczną. W tej dziedzinie wiodącą rolę odgrywa Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej w Warszawie, który nie tylko dokonał naboru kandydatów na kosmonautów lecz także wstępnie ich przygotował do tej roli.

Nasi astronomowie i astrofizycy marzą o prowadzeniu badań z orbity okołoziemskiej. Mamy już projekty takich eksperymentów. Chcemy również rozwijać dziedzinę dotyczącą sondowania Ziemi z kosmosu. Wyniki tych badań mają nie tylko znaczenie poznawcze, lecz również przynoszą korzyści praktyczne gospodarce kraju.

Technologie kosmiczne

Pytania do prof. Borysa Pietrowa:

— Eksperyment technologiczny „Syrena" dotyczył trójskładnikowego materiału półprzewodnikowego typu kadm, telur, rtęć. Czy w czasie lotu planowano eksperymenty z innymi materiałami? Jakie eksperymenty dotyczące technologii kosmicznej zamierza się przeprowadzić w przyszłym roku?

— Nie, w czasie tego lotu innych eksperymentów nie planowano. Jeśli chodzi o przyszłość to uczeni radzieccy i innych krajów socjalistycznych złożyli wiele propozycji takich doświadczeń. Trudno więc zdecydować, które z nich należy przeprowadzić w pierwszej kolejności nad tym wyborem teraz pracujemy.

— Jakie ciała niebieskie będzie się obserwować za pomocą teleskopu zainstalowanego na pokładzie „Saluta-6"?

— Teleskop ten pozwala prowadzić obserwacje w zakresie tzw. submilimetrowych fal, których nie przepuszcza warstwa atmosfery. Dlatego właśnie szczególnie interesujące są obserwacje w tych zakresach widma prowadzone z orbity. Teleskop ma specjalny system chłodzenia, co pozwala na obserwacje bardzo słabych sygnałów. Takie eksperymenty są przewidziane w przyszłości na „Salucie-6".

— Jak długo załoga „Sojuza-29" przebywać będzie na orbicie?

— Kowalonok i Iwanczenkow realizują obecnie program długotrwałego lotu. Ile tam będą to zależy od przebiegu realizowanego programu i ich samopoczucia.

— Czy przewidywane jest w czasie lotu „Sojuza-29" wyjście w otwarty kosmos?

— Wiecie, że istnieje taka możliwość, skorzystamy z niej jeśli będzie potrzeba. Nie robimy takich eksperymentów bez konieczności.

Oklaski dla bohaterów

Pytanie do Klimuka:

— Jak przebiega proces adaptacji po powrocie na Ziemię?

— Jeszcze czujemy skutki przebywania w nieważkości. Wszystko wydaje się ciężkie. Po wyjściu z lądownika nawet zegarek na ręku ciążył jak kamień.

Pytanie do Hermaszewskiego:

— Jaką rolę odegrała w pańskim życiu nauczycielka, pani Hajdo, która jest na sali?

— Cieszę się, że mogłem ją znowu zobaczyć, że jest w tej chwili w Moskwie. Ona nauczyła mnie miłości do ludzi, miłości do Ojczyzny na całe życie. I za to pragnę jej dziś serdecznie podziękować.

Kończy się dwugodzinna konferencja. Wielu dziennikarzy stara się zdobyć autografy bohaterów kosmosu. Wręczamy obu kosmonautom egzemplarze „Życia Warszawy" z czwartku, z czerwonym tytułem: „Witamy na Ziemi". W zamian otrzymujemy autografy na nadzwyczajnym dodatku „Życia Warszawy", który w dniu startu 27 czerwca informował warszawiaków o locie Polaka w kosmos.

Oklaski, którymi pożegnała Klimuka i Hermaszewskiego sala, były nie tylko serdecznym podziękowaniem dla bohaterów kosmosu, ale także dziennikarskiego uznania dla znakomitej fizycznej i psychicznej kondycji obu członków międzynarodowej załogi.

ANDRZEJ GORZYM
JERZY SIERADZIŃSKI

Spotkanie w Moskwie • Wizyta w Gwiezdnym

Delegacja społeczeństwa polskiego w ZSRR

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Knypel, informuje:

W Związku Radzieckim przebywa delegacja społeczeństwa polskiego, która przybyła do Moskwy na uroczystość powitania członków międzynarodowej załogi statku kosmicznego „Sojuz-30". W skład delegacji wchodzą: przewodniczący Komitetu Badań Kosmicznych PAN prof. Jan Rychlewski, komendant Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie gen. brygady Józef Kowalski, nauczycielka liceum z Wołowa (woj. wrocławskie) Józefa Hajdo, sekretarz komitetu fabrycznego Zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu Antoni Świderski, górnik kopalni „Lenin" Ryszard Roter oraz kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz.

7 bm. w godzinach popołudniowych członków delegacji przyjął przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej Aleksiej Szytikow. Podczas spotkania podkreślono znaczenie zakończonego przed 3 dniami międzynarodowego, radziecko-polskiego lotu kosmicznego dla dalszego zbliżenia narodów obu bratnich krajów.

Członkowie polskiej delegacji, oprowadzani przez zastępcę kierownika wyszkolenia kosmonautów — gen. Aleksieja Leonowa, zwiedzili Centrum Szkolenia Kosmonautów im. Jurija Gagarina — słynne „Gwiezdne Miasteczko". Z zainteresowaniem oglądali liczne urządzenia służące do treningu przed wyprawami orbitalnymi i przygotowania członków załóg kosmicznych do wykonywania zadań na pokładach statków „Sojuz" i stacji „Salut". Tu właśnie szkolił się przed swym historycznym lotem pierwszy polski kosmonauta — Mirosław Hermaszewski.

Wieczorem tegoż dnia delegacja społeczeństwa polskiego, przyjmowana serdecznie i gościnnie w Kraju Rad, udała się do Riazania. Jak wiadomo, w Obwodzie Riazańskim tworzyły się pierwsze formacje ludowego Wojska Polskiego — 1 Dywizja im. Tadeusza Kościuszki oraz brygada pancerna.

10 bm. w kinie „Warszawa" w Moskwie delegacja uczestniczyć będzie w spotkaniu z kosmonautami — Piotrem Klimukiem i Mirosławem Hermaszewskim oraz przedstawicielami społeczeństwa radzieckiego. (P)

„Progres-2"

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wszystkie urządzenia statku pracują normalnie.

Trzy tygodnie na orbicie

Kosmonauci Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow zakończyli trzeci tydzień pobytu w kosmosie na pokładzie zespołu orbitalnego Salut-6 — Sojuz-29. W piątek kosmonauci prowadzili kontrolę poszczególnych urządzeń stacji, zajmowali się ćwiczeniami fizycznymi i kompletowali dokumentację techniczną.

Zakończono jeszcze jeden eksperyment technologiczny na urządzeniu „Spław". Po raz pierwszy w praktyce światowej przeprowadzono topienie i krystalizację kilku różnych gatunków szkła optycznego celem zbadania możliwości otrzymywania w kosmosie nowych materiałów optycznych.

Czwartek był dniem badań medycznych. Badano bioelektryczną aktywność serca, dynamikę krążenia krwi w warunkach spoczynku, prowadzono kompleksowe badania układu sercowo-naczyniowego.

Wszystkie urządzenia zespołu orbitalnego pracują normalnie, samopoczucie kosmonautów jest dobre. Lot trwa. (P)

250-205

Poznajemy Kosmos

Czytelnicy pytają — redakcja odpowiada

(P) Odpowiadamy na kolejne pytania związane z kosmosem, które napłynęły od Czytelników.

— Jakie szczegóły można dostrzec ze statku kosmicznego gołym okiem?

— Z wysokości 200—300 kilometrów rozróżnić można doskonale gołym okiem: grzbiety gór, rzeki, wyspy, masywy leśne i naziemne obiekty długości kilkuset metrów. Niektórzy kosmonauci przy dobrej widoczności rozróżniali nawet kilkunastometrowe obiekty. Np. amerykański astronauta G. Cooper widział z kosmosu pola startowe kosmodromu, pasy lotnisk, ulice, dymy z kominów, a jakiś czas obserwował nawet ciężarówkę jadącą pustą szosą w pobliżu granicy USA z Meksykiem.

— Na stacji „Salut-6" jest system regeneracji wody. Jak długo ta sama ilość wody może krążyć w obiegu zamkniętym?

— Około roku. Po tym czasie wodę trzeba wymienić na nową.

— Kosmonauci wykonują na orbicie różnego rodzaju doświadczenia, montują aparaturę, niejednokrotnie zmuszeni są usuwać jakieś drobne usterki. Czy mają do tego celu jakieś specjalne narzędzia przystosowane do pracy w stanie nieważkości?

— Kosmonauci posługują się specjalnym zestawem narzędzi o małej masie i dużej sztywności. Przyrządy do robót wymagających użycia siły wyposażone są we własny napęd. Zestaw narzędzi kosmicznych zwykle jest zaprojektowany tak, by zawierał jak najmniejszą ilość narzędzi, ale za to uniwersalnych.

— Na jakiej wysokości krążą meteorologiczne sputniki METEOR?

— Radzieckie sputniki okrążają Ziemię na wysokości około 900 kilometrów. W ciągu jednego okrążenia dostarczają danych o stanie zachmurzenia nad około 8 proc. powierzchni Ziemi, a na temat temperatury nad około 20 proc. Jest to ilość danych równoważna informacjom przekazywanym przez 15—20 tysięcy stacji naziemnych.

— Dlaczego kosmonauta w czasie snu musi być przymocowany do sufitu lub ściany?

Kosmonauta we śnie może zrobić jakiś nieskoordynowany ruch, który w stanie nieważkości spowoduje gwałtowną zmianę jego położenia, może się uderzyć lub uszkodzić jakąś aparaturę. Zresztą nawet oddech powoduje przesuwanie się kosmonauty zupełnie tak, jakby miał mały silniczek odrzutowy. Wydychane cząsteczki powietrza poruszają się z prędkością do 400 km/godz.

— Z jaką dokładnością można zmierzyć położenie satelity na orbicie?

— Polscy specjaliści we współpracy z naukowcami radzieckimi i czechosłowackimi opracowali niedawno dalmierz laserowy, pozwalający określić położenie obiektu na orbicie z dokładnością ok. 120 cm. Dalmierze takie stosowane są w naziemnych stacjach satelitarnych, za ich pomocą dokonuje się pomiarów w celach geodezyjnych i kartograficznych.

Oprac.
K. LUBELSKA
J. ZIMAKOWSKA

Światowe echa lotu „Sojuza-30"

MOSKWA, PRAGA, BERLIN, BUDAPESZT, SOFIA, HAWANA, HANOI, TOKIO (PAP). Prasa wielu krajów świata nadal poświęca wiele uwagi wynikom lotu statku kosmicznego „Sojuz-30" z radziecko-polską załogą na pokładzie i powrotowi na Ziemię kosmonautów Piotra Klimuka i Mirosława Hermaszewskiego.

Informuje się także o wręczeniu im przez Leonida Breżniewa najwyższych radzieckich odznaczeń państwowych. Publikuje się również informacje na temat udziału Polski w badaniach kosmosu.

Wszystkie centralne gazety moskiewskie na pierwszych stronach zamieszczają obszerne uzupełnione zdjęciami informacje z uroczystości na Kremlu, w czasie której Leonid Breżniew dokonał aktu dekoracji najwyższymi odznaczeniami radzieckimi członków międzynarodowej załogi „Sojuza-30" — płk. Piotra Klimuka i mjr. Mirosława Hermaszewskiego.

Gazety drukują także pełny tekst wystąpienia w czasie uroczystości L. Breżniewa oraz podziękowania P. Klimuka i M. Hermaszewskiego za umożliwienie im lotu kosmicznego, przeprowadzenie eksperymentów i badań na orbicie oraz wręczone odznaczenia.

Dziennik „Prawda" opatruje relacje z uroczystości na Kremlu wielkim tytułem: „Za męstwo i bohaterstwo w kosmosie".

W pierwszych komentarzach na temat polsko-radzieckiej misji kosmicznej na pokładzie zespołu orbitalnego podkreśla się doskonałe przygotowanie obu kosmonautów do tych trudnych zadań a także ich dobre samopoczucie i kondycję fizyczną po powrocie na Ziemię.

Pozwoliło to — stwierdza w „Prawdzie" szef wyszkolenia kosmonautów gen. W. Szatałow — na natychmiastowy przylot z kosmodromu do Moskwy P. Klimuka i M. Hermaszewskiego, gdzie już w Miasteczku Gwiezdnym będą pod dalszą troskliwą obserwacją lekarzy.

W „Prawdzie" ukazał się też artykuł jej specjalnego korespondenta A. Pokrowskiego na temat udziału Polski w badaniach kosmicznych. Pisze on m. in., że obecnie w realizacji programu kosmicznego współpracuje ponad 50 polskich placówek naukowo-badawczych. Wśród nich warszawski Instytut Medycyny Lotniczej, gdzie dokonano doboru polskich kandydatów na kosmonautów. Jak świadczy praca na orbicie Mirosława Hermaszewskiego — czytamy w „Prawdzie" — był to dobór udany.

Wśród aktywnych uczestników realizacji tego programu A. Pokrowski wymienia m. in. również Ośrodek Badań Kosmicznych PAN, w którym większość prac wykonuje się w ścisłym kontakcie z naukowcami innych krajów socjalistycznych, zwłaszcza radzieckimi.

Autor korespondencji pisze także o praktycznych korzyściach, jakie przynosi Polsce posługiwanie się osiągnięciami kosmonautyki.

Cała prasa czechosłowacka informuje na czołowych miejscach o przyznaniu załodze statku kosmicznego „Sojuz-30" najwyższych odznaczeń radzieckich i zamieszcza zdjęcia przedstawiające moment ich dekoracji przez Leonida Breżniewa na Kremlu.

Czasopisma czechosłowackie w dalszym ciągu komentują przebieg lotu oraz rezultaty eksperymentów przeprowadzonych na stacji orbitalnej „Salut-6". Podkreśla się wielkie zaawansowanie nauki polskiej w badaniach kosmosu.

Bratysławska „Pravda" zamieszcza wypowiedzi naukowców ze Słowackiej Akademii Nauk na temat eksperymentów z zakresu biologii i medycyny kosmicznej stwierdzając, że te dziedziny są specjalnością polskich naukowców, którzy wnieśli duży wkład w ich rozwój.

Piątkowa prasa budapeszteńska poinformowała szeroko o uroczystym, gorącym powitaniu Piotra Klimuka i Mirosława Hermaszewskiego w Miasteczku Gwiezdnym oraz wręczeniu im przez Leonida Breżniewa wysokich odznaczeń państwowych ZSRR. Publikuje się tekst przemówienia Leonida Breżniewa i podziękowania kosmonautów.

Tygodnik „Orszak Vilag" zamieścił obszerny, bogato ilustrowany reportaż z przygotowań Mirosława Hermaszewskiego do lotu oraz na temat przebiegu tej wyprawy.

O odznaczeniu kosmonautów Klimuka i Hermaszewskiego pisze cała stołeczna prasa NRD w wydaniach piątkowych. Najobszerniejsza informację na ten temat zamieścił dziennik „Neues Deutschland" zaopatrując ją w zdjęcie Leonida Breżniewa z kosmonautami. Dziennik opublikował również wypowiedź prof. Jana Rychlewskiego na temat lotu.

Zdjęcie przedstawiające moment dekoracji przez Leonida Breżniewa Mirosława Hermaszewskiego zamieścił również „Berliner Zeitung" oraz informację na ten temat.

Społeczeństwo Bułgarii przyjęło z radością informacje o pomyślnym zakończeniu lotu „Sojuza-30". Eksperyment był śledzony z dużym zainteresowaniem, którego wyrazem może być fakt, że do Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej w Sofii wciąż zwracają się różne bułgarskie zakłady, instytucje i szkoły o nadesłanie materiałów informacyjnych o polskim kosmonaucie i udziale naszego kraju w programie „Interkosmos".

Zakończenie wspólnego radziecko-polskiego lotu kosmicznego relacjonują również środki masowego przekazu na Zachodzie.

„46 komunistów okrążyło dotąd kulę ziemską" informuje w tytule zachodnioberliński dziennik „Die Wahrheit" wymieniając kolejne wyprawy w kosmos zapoczątkowane 108-minutowym lotem Jurija Gagarina w 1961 r. Gagarin — pisze dziennik — był pierwszym człowiekiem w kosmosie, Polak Mirosław Hermaszewski zamyka aktualną listę kosmonautów.

„Der Tagesspiegel" zamieszcza zdjęcie z operacji lądowania ukazujące moment zetknięcia kabiny statku z powierzchnią Ziemi.

„Polski kosmonauta Hermaszewski i radziecki dowódca lotu Klimuk powrócili na Ziemię po tygodniowym pobycie wraz z dwoma innymi kosmonautami na pokładzie stacji orbitalnej „Salut-6". Taka informację podał na pierwszej stronie czwartkowy „Japan Times" w oparciu o doniesienie agencyjne z Moskwy. Informacje na ten temat zamieściły także inne dzienniki japońskie. (P)

Przed obradami polsko-radzieckiej komisji

Nowe potrzeby i horyzonty

HENRYK CHĄDZYŃSKI

XX POSIEDZENIE Międzyrządowej Polsko-Radzieckiej Komisji o Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej śledzić będziemy z wyjątkową uwagą. Każda sesja tego organu, konkretyzującego program współdziałania naszych krajów w dziedzinie gospodarki i techniki budzi zrozumiałe zainteresowanie. Tym razem o wadze obrad decydować będą sprawy dużej rangi, gdyż w czasie tego spotkania skonkretyzują się kierunkowe ustalenia, jakie zapadły na temat rozszerzenia współpracy obu krajów podczas spotkania Leonida Breżniewa z Edwardem Gierkiem na Krymie i w Moskwie, a także podczas rozmów przeprowadzonych przez premierów, Piotra Jaroszewicza i Aleksieja Kosygina w końcu stycznia br.

Wiadomo zaś, że ustalenia, jakie zapadają podczas spotkań przywódców stanowią istotny impuls dla rozszerzenia skali i rozwinięcia zakresu tej wzajemnej współpracy, której znaczenia trudno przecenić. Wiadomo przecież, że wywiera ona wpływ na możliwości rozwoju, na poziom życia, na szanse urzeczywistnienia aspiracji, czego symbolem najbardziej wymownym jest udany wspólny eksperyment kosmiczny. Tak się jednak składa, że choć to, co się dzieje w kosmosie porusza najbardziej wyobraźnię, to jednak o skali rozszerzającego się współdziałania najlepiej świadczą liczby ilustrujące wartość wzajemnych obrotów. Charakterystyczne np. że w roku bieżącym wartość wzajemnej wymiany osiągnie 7 mld rubli. Podajmy więc dla porównania, że w latach 1961—1965 obroty handlowe między Polską a ZSRR wyniosły 5,6 mld rubli. Tak więc obecnie w ciągu jednego roku znacznie więcej różnego rodzaju potrzebnych obu krajom towarów przekracza granicę, aniżeli w ciągu 5 lat pierwszej połowy lat sześćdziesiątych.

Uzupełnianie struktur

Byłoby jednak znacznym uproszczeniem rozpatrywać rozwój tej wymiany tylko przez pryzmat rosnącej wartości obrotów. Istotne jest bowiem także to, że następuje coraz bardziej widoczne przenikanie i uzupełnianie struktur gospodarczych. Wymiana obejmuje wciąż nowe dziedziny i dziś w coraz większym stopniu jej wyznacznikiem jest postępujący proces integracji przybierający coraz to bardziej złożone formy, a jednocześnie w sposób planowy gwarantujący zaspokojenie najbardziej istotnych potrzeb obu krajów na dziś i na jutro.

Niewątpliwie sprawa niezwykle ważna na dziś, jak i na najbliższe 10-lecie jest zagwarantowanie dostaw surowców. Wiadomo, że sprawy te były przedmiotem rozmów przywódców obu krajów a jednym z pierwszych programów kierunkowych przyjętych na ostatniej sesji RWPG w Bukareszcie był właśnie wieloletni program zmierzający do zaspokojenia potrzeb surowcowych krajów wspólnoty. Potrzeby w tej dziedzinie rosną i jeśli w roku 1970 Polska kupowała w Związku Radzieckim 7 mln ton ropy, to w roku bieżącym nasze zakupy przekroczą 13 mln ton. Podobnie zwiększyły się wielkości sprowadzanych produktów naftowych z 1,6 mln ton do 2,3 mln ton. Zakupy soli potasowych powiększyły się 2-krotnie podobnie, jak celulozy, a gazu ziemnego wzrosły z 1 mld m sześc. do 2,8 mld m sześc. Wiadomo też, że wydobycie surowców jest coraz bardziej kapitałochłonne i że wszystkie kraje RWPG współdziałają poprzez własny wkład inwestycyjny w rozszerzenie bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej.

Nowością w tej dziedzinie jest udział w budowie na terenie ZSRR dwóch elektrowni atomowych, które będą wytwarzały energię elektryczną dla potrzeb krajów RWPG. Również i Polska będzie współdziałała w budowie Chmielnickiej Elektrowni Atomowej. Nasze potrzeby związane z rozbudową hutnictwa wymagają ustaleń związanych z udziałem w wydobyciu surowców żelazonośnych. Programy zresztą obejmują różne dziedziny m.in. produkcji różnorodnych produktów chemicznych, poczynając od lakierów, tworzyw sztucznych, a kończąc na wielkich kombinatach, wytwarzających witaminy.

Na sesji warszawskiej rozpatrzone będą właśnie sprawy dotyczące warunków i zakresu naszego udziału w niektórych tych inwestycjach. Jednocześnie bardzo bogaty jest wachlarz spraw obejmujących współdziałanie przemysłów przetwórczych. Resorty obu krajów w wyniku ustaleń, jakie zapadły podczas spotkania premierów obu krajów, przygotowały do rozpatrzenia propozycje dotyczące rozszerzenia obecnego programu współpracy, jak i dalszej perspektywy. Wiadomo, że oba kraje przygotowują obecnie założenia planów rozwojowych na następne 5-lecie. Wzajemne konsultacje umożliwiają podział zadań, a także krystalizowanie się specjalizacji. W dziedzinie przemysłu maszynowego uzgodniono dotychczas propozycje, obejmujące ok. 2/3 zakresu asortymentowego. Jednakże dokonane już uzgodnienia wykazują, że to co ustalono stanowi znacznie więcej niż eksport całej nomenklatury w tym 5-leciu.

Nowe specjalności

Jakie więc rysują się nowe sprawy i nowe kierunki działania? Sprawą podstawową o zupełnie nowym wymiarze staje się obecnie w związku z potrzebami energetycznymi podjęcie produkcji urządzeń dla elektrowni atomowych. Polska ma już podpisane umowy, dzięki którym nasz przemysł wszedł do elitarnego klubu producentów urządzeń dla energetyki jądrowej. Obecnie jednak powstaje szansa znacznego rozszerzenia naszego udziału w tej dziedzinie i zgodnie z ustaleniem ostatniej sesji RWPG w Bukareszcie dokonania wyboru polskich specjalności.

Innym nowym kierunkiem, choć związanym z naszym przemysłem narodowym, jakim jest okrętownictwo, jest podjęcie nowej specjalności — różnego rodzaju statków i platform związanych z poszukiwaniem i wydobyciem ropy i gazu ziemnego z dna morskiego. Jest to nowy rodzaj produkcji, niezwykle skomplikowanej, ale jednocześnie niezwykle potrzebnej i opłacalnej. I znowu, tak jak w przypadku statków podjęcie produkcji tych pływających platform pozwoli na zdobycie nowej specjalności, dzięki której polski przemysł będzie mógł wyrosnąć na dostawcę także na inne rynki.

Można by tu wymieniać wiele tematów, poczynając od rozszerzenia naszej oferty w dziedzinie kompletnych obiektów przemysłowych o instalacje dla przemysłu rafineryjnego, o rozszerzenie współdziałania w produkcji maszyn budowlanych, o podjęciu tak bardzo potrzebnych również w kraju urządzeń hutniczych. Zresztą w przemyśle motoryzacyjnym też rysują się nowe tematy związane chociażby z samochodem dostawczym, albo z różnymi pojazdami specjalistycznymi budowanymi na podwoziu Kamaza. Dochodzą do tego kwestie sprzętu transportowego, a także sprzętu z taboru dla tej dziedziny gospodarki. Wiadomo, że przedmiotem współdziałania coraz większa skala będą maszyny rolnicze i ciężkie ciągniki. Zresztą, zgodnie z ustaleniami premierów, Związek Radziecki okaże współdziałanie w rozwoju naszego rolnictwa, organizując i wyposażając dwa duże wzorcowe Państwowe Gospodarstwa Rolne.

Pewność jutra

Bogato więc zapowiada się program posiedzenia komisji międzyrządowej, zwłaszcza że nie wspomnieliśmy o rozległej sferze współpracy naukowo-technicznej, a także o kwestiach związanych z doskonaleniem zasad działania tego organu, który chce bardziej operatywnie działać i nie ograniczać swojej pracy jedynie do posiedzeń na sesjach. Również i te tematy rozpatrzone będą po raz pierwszy.

Wiele ustaleń dotyczyć będzie spraw już rozpoczętych, które obecnie rozwinęły się i wymagają poczynań na większą skalę. Dla przyszłości decydujące znaczenie będzie miało jednak rozwinięcie tych wstępnych ustaleń, jakie podjęli przywódcy obu krajów podczas spotkania na Krymie, a które dotyczą wieloletniego programu rozwoju współdziałania, zwłaszcza kooperacji i specjalizacji do roku 1990.

Będzie więc obecnie w Warszawie pierwsza okazja do przeglądu szczegółowszych propozycji i dyskusji nad zakresem i dziedzinami współpracy. Stwarza to organom planistycznym obu krajów szansę nakreślenia długofalowej perspektywy uwzględniającej możliwości uzyskania dodatkowych korzyści, jakie daje podział pracy i specjalizacja. Ma to, zwłaszcza znaczenie dla naszego kraju jak i innych partnerów ZSRR, którzy w pojedynkę nie mogliby podjąć się wielu zamierzeń. Tylko wspólnie można bowiem rozwiązać wiele problemów, np. zaspokoić potrzeby energetyczno-surowcowe. Tylko wspólne działanie daje także perspektywę rynek zbytu. W sumie pogłębiające się procesy integracyjne są jednocześnie amortyzatorem chroniącym kraje socjalistyczne od zakłóceń od nieprzewidzianych i różnych wstrząsów, występujących na rynkach kapitalistycznych. Jest to więc gwarancją, a zarazem, to co trzeba cenić szczególnie — pewność jutra.



Pod żaglami najprzyjemniej

Fot. CAF — Urbanek

Prawna ochrona gospodarki

Rozmowa z prof. dr. hab. Jerzym Bafią - ministrem sprawiedliwości PRL

NA odbytej w Berlinie V Naradzie Ministrów Sprawiedliwości Krajów Socjalistycznych dominowała problematyka prawnej ochrony interesów gospodarczych państwa. Z tej okazji rozmawiamy z prof. dr. hab. Jerzym Bafią — ministrem sprawiedliwości PRL.

— Znaczenie tej problematyki akcentują konstytucje wszystkich krajów socjalistycznych w szczególności w przepisach poświęconych ustrojom społeczno-gospodarczym oraz podstawowym funkcjom państwa socjalistycznego. Jej podjęcie pozwoliło porównać aktualny stan i perspektywy uczestnictwa resortów sprawiedliwości w realizacji programów społeczno-gospodarczego rozwoju bratnich krajów. Umożliwiło również wymianę oryginalnych doświadczeń nabytych na tym tak ważnym politycznie froncie działania organów wymiaru sprawiedliwości. Już same przygotowania do narady dały impuls wielu szczegółowym analizom i przedsięwzięciom umacniającym i rozwijającym w naszej działalności nurt myślenia kategoriami państwa, socjalistycznej ekonomiki, nadały resortom sprawiedliwości bardziej wyraźny niż dotąd charakter rzecznika interesów gospodarczych państwa. Znalazło to wyraz w materiałach i dyskusji nad nimi na odbytym w marcu br. w Warszawie seminarium przygotowawczym, w trakcie którego delegacje resortów sprawiedliwości krajów socjalistycznych przedstawiły ważniejsze, aktualne działania podejmowane w ochronie własności socjalistycznej i gospodarki narodowej.

Podkreślana na naradzie, powszechnie odczuwalna potrzeba podjęcia wspólnych badań naukowych nad funkcjami prawa w ochronie i rozwoju socjalistycznej własności (m. in. strona polska wystąpiła z inicjatywą stworzenia centrum informacji o skuteczności prawnej ochrony własności socjalistycznej w bratnich krajach) stanowi kolejny krok na drodze zacieśnienia współpracy prawnej państw członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, stwarzający dobre i realne perspektywy prawnemu zabezpieczeniu integracji międzynarodowego obrotu gospodarczego pomiędzy państwami socjalistycznymi.

— Czy przedstawione na naradzie modele ochrony gospodarki socjalistycznej poszczególnych resortów sprawiedliwości krajów socjalistycznych zawierają elementy wspólne, czy też są odmienne?

— W referacie wprowadzającym, który wygłosiłem z upoważnienia wszystkich pozostałych ministrów sprawiedliwości, podjęto próbę przedstawienia wspólnych dla krajów socjalistycznych działań prawnych w rozwoju i ochronie własności socjalistycznej i gospodarki narodowej. Wynika z niej, że w krajach tych ochrona socjalistycznej własności obejmuje nie tylko istniejący stan, ale i prawne zabezpieczenie właściwego jej pomnażania i rozwijania w reprodukcji rozszerzonej. We wszystkich krajach socjalistycznych gospodarka jest reformowana w związku z szybkim rozwojem sił wytwórczych i przechodzeniem na nowoczesne formy zarządzania. Analiza podstawowych dokumentów politycznych bratnich partii wskazuje na wspólne strategiczne cele społeczno-ekonomiczne: chodzi o zapewnienie skuteczności centralnego planowania i kierowania, przy jednoczesnym umocnieniu samodzielności i inicjatywy organizacji gospodarczych.

Wspólne założenia polityczne i społeczno-gospodarcze krajów socjalistycznych sprzyjają porównaniom dorobku i wymianie doświadczeń. Problemy prawne rozwoju i ochrony własności socjalistycznej są ujmowane kompleksowo z uwzględnieniem całego systemu prawa i wszystkich stosowanych w nim metod regulacji. Rozwój i ochrona tej własności ściśle związana jest z trzema podstawowymi funkcjami prawa: regulującą, ochronną i prewencyjno-wychowawczą (profilaktyczną). Wyniki narady wskazują, że przepisy prawa cywilnego, karnego i prawa pracy chroniące socjalistyczną własność opierają się w poszczególnych krajach socjalistycznych na wspólnych lub podobnych zasadach. Zasady te zawierają zarówno dyrektywy chroniące określone wartości społeczeństwa socjalistycznego, wypracowane w oparciu o twierdzenia marksistowskiej filozofii, ekonomii politycznej, socjologii i etyki, jak i dyrektywy wyznaczające optymalne metody gospodarowania. Do zasad wspólnych dla tzw. prawa gospodarczego bratnich krajów można m. in. zaliczyć:

- własność socjalistyczna jako podstawa gospodarki,
- kierowanie gospodarką w oparciu o centralizm demokratyczny,
- planowość gospodarowania,
- rozrachunek gospodarczy i wynikająca zeń samodzielność operatywna i prawna organizacji gospodarczych,
- udział załóg w zarządzaniu organizacjami gospodarczymi.

— Jaka jest rola resortów sprawiedliwości krajów socjalistycznych w ochronie gospodarki socjalistycznej?

— Znajduje ona przede wszystkim wyraz w akcentowanych podczas narady działaniach zmierzających do porządkowania prawa i tworzenia prawa gospodarczego. Najpełniej sprawa ta postawiona jest w ZSRR przez uchwały Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów z grudnia 1970 r. oraz z 25 czerwca 1975 r. wytyczające podstawowe kierunki prawnego uregulowania życia gospodarczego. Istotna rola Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR jako organizatora i koordynatora prac ustawodawczych w dziedzinie gospodarki narodowej przejawia się m. in. w przygotowaniu dla rządu projektów planów doskonalenia ustawodawstwa gospodarczego, w koordynowaniu i kontrolowaniu działalności normatywnej pozostałych resortów oraz udzielaniu im pomocy metodologicznej w tej działalności.

Również w naszym kraju czynnie współuczestniczymy w pracach nad doskonaleniem ustawodawstwa gospodarczego, m. in. organizując lub biorąc udział w pracach nad tak podstawowymi z punktu widzenia funkcjonowania gospodarki aktami prawnymi jak ustawa o przedsiębiorstwach państwowych, ustawa o jakości wyrobów oraz ustawa o obsłudze prawnej gospodarki uspołecznionej. Dla doskonalenia jakości prawa nazywanego resortowym rząd PRL ustanowił rejestr przepisów resortowych prowadzony w Ministerstwie Sprawiedliwości i stanowiący jednocześnie podstawę dokonywania okresowych ocen stanu prawa i przedstawiania Radzie Ministrów wniosków co do kierunku prac legislacyjnych zmierzających do doskonalenia przepisów resortowych.

Do podstawowych zadań resortów sprawiedliwości krajów socjalistycznych, należy w dalszym ciągu nadzór nad prawidłowym stosowaniem norm prawnych w szczególności z dziedziny prawa cywilnego, prawa karnego i prawa pracy, zmierzających do ochrony własności socjalistycznej oraz rozwijanie różnorodnych form działalności profilaktycznej w celu zapobiegania szkodom uszczuplającym mienie społeczne. Dużego znaczenia nabiera zapewnienie należytego wykorzystania w działalności zapobiegawczej materiału zawartego w rozpoznawanych przed sądami sprawach karnych, cywilnych i ze stosunku pracy. Sygnalizując uchybienia i nieprawidłowości w gospodarowaniu i zarządzaniu mieniem społecznym przez jednostki gospodarki uspołecznionej, sądy zobowiązują adresatów do podjęcia konkretnych działań zapobiegawczych. Inną formą oddziaływania sądów na gospodarkę w ramach działalności poza-orzeczniczej są analizy mechanizmów przestępczości gospodarczej oraz analizy przestrzegania prawa i gospodarności w poszczególnych działach gospodarki narodowej.

— Panie Ministrze, jak oceniłby Pan rezultaty dotychczasowych kontaktów kierowników resortów sprawiedliwości krajów socjalistycznych?

— Odbyte do tej pory narady ministrów sprawiedliwości krajów socjalistycznych służą przede wszystkim wzajemnemu poinformowaniu się oraz szerokiej wymianie doświadczeń w zakresie tworzenia i stosowania prawa. Konsultowanie doświadczeń pomaga w usprawnianiu funkcjonowania wewnętrznych systemów prawnych krajów socjalistycznych oraz działalności organów wymiaru sprawiedliwości. Na dotychczasowych naradach omówiono m. in. problemy dalszego rozwoju socjalistycznego systemu prawnego, prawne problemy RWPG, współpracę prawną w stosunkach międzynarodowych, doświadczenia w dziedzinie doskonalenia ustawodawstwa, problemy zwalczania przestępczości, problematykę środków prawno-karnych nie związanych z pozbawieniem wolności, regulacje prawne w zakresie zwalczania przestępczości i postaw aspołecznych nieletnich, prawne środki służące umocnieniu socjalistycznej rodziny, działalność organów wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie wychowania prawnego obywateli, doskonalenie form i metod prawnych w stosunkach między organami krajów socjalistycznych, doskonalenie przygotowania kadry prawniczej, wykorzystywanie naukowych doświadczeń w działalności sądownictwa itp.

Na kolejnej naradzie ministrów sprawiedliwości krajów socjalistycznych dominować będzie problematyka socjalistycznej rodziny. Z inicjatywy strony polskiej przedstawiona zostanie m. in. kwestia wielostronnej konwencji w sprawie dochodzenia roszczeń alimentacyjnych, a naradę poprzedzi konferencja przedstawicieli ministerstw sprawiedliwości krajów socjalistycznych na temat „Ochrona i umacnianie rodziny".

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:
DANUTA KACZYŃSKA

Żołnierskie drogi

TAK ŻYCIE SZŁO...

ANNA KŁODZIŃSKA



WYSOKI, barczysty, o twarzy spalonej słońcem, w ciemnych włosach ani śladu siwizny, choć tyle lat minęło. Jeden z tych, o których mówi się, że przeszli szlak bojowy, a potem zamienili karabin na pług. Jeden z tych, którzy przeżyli. „Kościuszkowiec" — Bronisław Walenciejczyk, lat 58, urodzony we wsi Rekście pod Wołkowyskiem.

— Najlepiej z dzieciństwa pamiętam wędrówkę bezrobotnych. Nie było tygodnia, żeby nie szli przez wieś, nieraz całymi gromadami, buty na kijku, w oczach mieli głód. Głód roboty i, zwyczajnie — chleba. Sołtys rozprowadzał ich na noc po chałupach, do naszej też. Ojciec dawał jeść i spanie w stodole, rano szli dalej. Budowano wtedy drogę: Warszawa — Białystok, ludzie bili się o tę robotę, ale za dużo ich było.

— Do szkoły miałem 7 km. Ojciec sprzedał krowę i kupił mi rower. To był jedyny rower we wsi. Za krowę wziął 90 zł, musiał jeszcze dołożyć 20 zł. Z jakiejś opieki przysłano dla najbiedniejszych uczniów smalec do chleba; ja nie byłem najbiedniejszy, ale taką miałem chęć na tę kromkę ze smalcem... A wiosną, to i nie było czego smarować. Zimą zachorowałem na zapalenie płuc. Ojciec zawiózł mnie do szpitala i znów krowę sprzedał, aby opłacić lekarza i szpital. Tak to wszystko pamiętam, jakby było wczoraj.

Wybuchła wojna. 19-letniego Bronisława zabierają Niemcy na roboty rolne, do majątku Szaulicze. Nadchodzi front i wyzwolenie tych ziem, ale wojna trwa, Walenciejczyk zostaje zmobilizowany do 47 armii 1 Frontu Białoruskiego. Wraz z radzieckimi i polskimi towarzyszami broni wyzwala Grodno, Białystok, dociera do Chełma Lubelskiego, gdzie zmienia mundur na polski — w 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Zaczyna się ciężki bój o Wał Pomorski.

— Nigdy nie zapomnę tego, co widziałem w Podgajach. Myśmy tam przyszli w dzień czy dwa po tym, co Niemcy zrobili z naszymi z 4 kompanii i oni tam jeszcze leżeli, wszyscy żywcem spaleni. Znałem niektórych.

— Potem mój pułk wyzwalał Mirosławiec. To było 9 i 10 lutego 1945, śnieg, bardzo zimno. Niemcy kryli się w głębokich schronach bojowych, nosili białe mundury, żeby ich nie było widać na śniegu. Mieliśmy artylerię, moździerze, czołgi i szliśmy z czołgami — my, piechota — aż wypędziliśmy ich z tych bunkrów szturmem, aż wychodzili z rękami do góry, to była satysfakcja, ale i okrutny żal za naszymi. Jak widziałem, ilu ich wtedy poległo, przekląłem ojca, matkę, że mnie na świat wydali... Wydawało mi się, że cały kraj jest w pożodze, że już nigdzie nie ma spokojnego kąta. I życia.

— Ja dziś to mówię z absolutnym przekonaniem: tylko Związkowi Radzieckiemu zawdzięczamy wolny kraj i Polskę Ludową. I nasze życie. Ja walczyłem radziecką bronią, od nich mundur dostałem, ich czołgi obok mnie przeganiały wroga. To się pamięta. Od Darłowa znajdowałem się już w samodzielnej kompanii łączności. Forsowaliśmy Odrę i doszliśmy do Berlina. Dzisiaj każdego 9 maja odczuwam jakby na nowo tę wielką radość wolności. Napływają wspomnienia i łzy za tymi, co leżą na żołnierskich cmentarzach, na całym bojowym szlaku. Ot, taki Michał Nazaruk, mój najlepszy kolega i przyjaciel, szliśmy razem od Chełma do Berlina. On z Wilna był. I zginął na dwa dni przed końcem wojny. To było tak: miałem buty-saperki, zdarły się, podeszwę związałem drutem, nie było wprost chwili wolnej, żeby się zatroszczyć o nowe. Aż tu ktoś woła, że niedaleko jest rozbity magazyn z niemieckimi wojskowymi butami. Złapaliśmy z Michałem dwa rowery, co stały w bramie, jedziemy. Nagle — snajper niemiecki, gdzieś z okna. Michał osunął się, dostał prosto w głowę. Ja padłem z rowerem na chodnik, kule świszczą, przejechałem rękami i kolanami po bruku, skóry pozdzierałem, leżę za przewróconym tramwajem i patrzę. Rosjanie krzyczą, abym się schował. Puściłem kilka serii z pepeszy po oknach, a już Rosjanie podciągnęli działko, uderzyli pociskami w ten dom. Zaraz kilkunastu Niemców wyskoczyło — i cisza. Cóż, kiedy Michał nie żył. Napisałem potem do jego rodziny, na Wileńszczyznę, bośmy sobie adresy dali, jakby co...

BRONISŁAW Walenciejczyk strzelał jeszcze dwa dni później na placu przed Bramą Brandenburską, kiedy ogłaszano zwycięstwo. Na tę radość, że wreszcie koniec. I na trwożne, radosne wyczekiwanie, że nowy, całkiem nowy początek. Wracał potem drogą, którą szedł ze swoją dywizją na zachód. Tylko już kierunek był inny.

— Tu walczyłem i tu chciałem osiąść. Była to już nasza ziemia, nie tylko na nowych mapach. Była nasza, moja, bo strasznie dużo naszej krwi w niej zostało. Dojechałem do Piły i spotkałem kolegę, mówi: pojedziemy do Jeziorek, tam są ładne gospodarstwa. Ale po drodze było Tuczno. Paru Polaków już tu było, wywiezionych kiedyś na roboty. Obejrzałem miasteczko (teraz to jest miasto-gmina), większość domów wypalona była przez front, ale było tu tak jakoś ładnie, lasy dokoła i jeziora. Spodobało mi się. Pojechałem do rodzinnej wsi, mówię ojcu: wierzcie mi, synowi, tam będziemy dobrze żyć! Zabraliśmy dobytek, krowy, w Pile był punkt repatriacyjny, to już była wiosna następnego roku. Czas na prace w polu. Nie patrzyliśmy wtedy, czy ładny dom, tylko, czy jest obora i siano. Ojciec wziął 12 ha. Latem mnie zdemobilizowano, razem z ojcem oraliśmy tę zapuszczoną rolę, roboty było mnóstwo. Niedługo potem dwie siostry wydałem za mąż.

Nawet nie wiedział Bronisław, że w niedalekim Wałczu, też repatriantka, szykuje mu się żona. I też Bronka. Poznali się w Tucznie, na sylwestrowej zabawie. A w lutym był ślub. Zamieszkali wpierw u rodziców Bronisława, pomagali w gospodarce rolnej. Potem przenieśli się do innego domu, tam, gdzie mieszkają do dziś. Wydzierżawili kawałek pola pod ziemniaki, ale Bronisława już coś gnało do innej roboty. Chciał włączyć się czynnie w gospodarkę całego miasteczka i gminy, pomagał milicji, coraz szerszym spojrzeniem ogarniał ziemię, na której przyszło mu żyć. Wstąpił wtedy do PPS, a po zjednoczeniu do PZPR.

W LUTYM 1950 mianowano go wiceprezesem GS do spraw handlu. Dał się już poznać, jako działacz chętny, pracowity, energiczny. Ludzi wtedy jeszcze było w Tucznie mało, samochodów wcale, końmi z Wałcza te 32 km woziło się towary do sklepów, bo hurtownia była spalona. Dwie piekarnie i rzeźnia już pracowały, uruchamiali sklepy w gminie, po wsiach, po trochu coraz to coś przybywało. Po kilku latach Walenciejczyk został sekretarzem MRN, był też członkiem egzekutywy komitetu partyjnego i radnym PRN w Wałczu. Dzieci urodziło im się czworo: dwie córki i dwóch synów.

— Potem zrobili mnie sekretarzem GRN. Prócz mnie i przewodniczącego było tylko dwóch pracowników. Wieczorami obchodziliśmy wiejskie zebrania, ważne były sprawy kontraktowania zboża, trzeba było sporo wyjaśniać. Więc po nocach, od wsi do wsi, latem rowerami, zimą to i 15 km pieszo, po śniegu. Nie znaliśmy słów: nie chcę, nie mogę. Pegeery były strasznie słabe, zboże i ziemniaki gniły w polu, więc zbieraliśmy ludzi po wsiach, prosiliśmy, żeby szli pomagać do PGR, sami dawaliśmy przykład. Dostałem talon na WFM-kę, wstawiłem motor do szopy, rano już go nie było... Znowu pieszo na zebrania. Po miesiącu milicja jednak odnalazła.

— Myślałem wtedy czasem: powinien być jeden urząd, miejsko-gminny, nie dwa oddzielne. Więcej by się zrobiło, mniej papierków i urzędników, a więcej fachowców do spraw produkcji rolnej i warzywnej. No i w końcu doczekałem się spełnienia tych moich marzeń. Ale to trwało. Trzeba było pomału i uparcie do wszystkiego dochodzić. Ta ziemia taka piękna, ludzie u nas dobrzy, życzliwi, pracowici. Tu chce się żyć. W wojsku mówiłem do kolegów: dojdziemy kiedyś do lepszego jutra, na pewno to się stanie. Nasze zadanie, to wyzwolić kraj. A rządy — to już naród wybierze.

DZISIAJ Bronisław Walenciejczyk jest starszym referentem administracyjno-gospodarczym w Sanatorium Przeciwgruźliczym. Trzy lata temu odznaczono go Krzyżem Kawalerskim OOP. Jest prezesem koła ZBoWiD, sekretarzem organizacji partyjnej w sanatorium i szefem d/s pożarnictwa w Terenowym Oddziale Samoobrony. Zbowidowców w Tucznie mieszka około stu, najwięcej z 1 i 2 armii WP. Wyzwalali tę ziemię i do niej wrócili. Często urządzają spotkania z młodzieżą, która chętnie słucha opowieści o krwawych walkach na Wale Pomorskim. Pomagają sobie wzajemnie, bo niektórym sił już zaczyna brakować i oddali gospodarstwa rolne za rentę. Spotykają się, wspominają. Teraz złożyli się na sztandar koła ZBoWiD. Widziałam go — jest pięknie wyhaftowany, gotów jest też srebrzysty orzeł na drzewce. Starają się o mundury, choćby kilka — na dzień 22 lipca, kiedy odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru,

Opóźnienia na budowie szosy szybkiego ruchu

Kraków — Katowice

(A) Budowa szosy szybkiego ruchu Kraków — Katowice, która usprawnić ma komunikację między tymi aglomeracjami, nie przebiega planowo. Brak wywrotek i niepełne wykorzystywanie maszyn i urządzeń powodują opóźnienia przy kładzeniu nawierzchni drogi na odcinku z Balic pod Krakowem do Chrzanowa. (PAP)

CO MAMY Z KOSMOSU

JAN RURAŃSKI

Wśród wielu spraw związanych z lotem pierwszego Polaka w kosmos, obok dumy i radości z sukcesu rodaka, przewijają się także pytania: czy nas, jako kraj stać na to? Co nam, naszej gospodarce, naszemu społeczeństwu daje uczestnictwo w programie kosmicznym? Trzeba na takie pytania udzielać rzeczowych odpowiedzi.

Co nam daje udział w badaniach kosmicznych? Otóż przede wszystkim trzeba sobie zdawać sprawę ze znaczenia, jakie dla rozwoju nauki i techniki ma kosmonautyka, wymagająca absolutnie najnowszych metod naukowych i urządzeń technicznych. Kto to potrafi — jest w czołówce światowego postępu naukowo-technicznego. Najbardziej przekonywającym przykładem rozwoju myśli technicznej dzięki lotom kosmicznym jest rozkwit mikroelektroniki — niebywały postęp w zakresie układów scalonych i mikroprocesów, który spowodował prawdziwą rewolucję w automatyzacji i komputeryzacji. Inne znane przykłady, to nowe materiały konstrukcyjne, tworzywa sztuczne odporniejsze od stali na wysoką temperaturę, nowe technologie i metody projektowania. Wreszcie znane wszystkim praktyczne korzyści z satelitów krążących nad naszymi głowami, to — łączność telewizyjna i telefoniczna, służba meteorologiczna, ułatwienia w nawigacji morskiej i lotniczej, poszukiwanie i rozpoznawanie zasobów naturalnych, prognozowanie plonów na podstawie zdjęć satelitarnych.

Mało jest dziś na świecie krajów, które by świadomie rezygnowały z badań kosmicznych. Nie chodzi bowiem tylko o udział w światowym nurcie podboju kosmosu, nie tylko o osiąganie efektów badawczych, poznawanie tajemnic przyrody, ale — bodaj przede wszystkim — chodzi o to, by nie odstać od poziomu naukowo-technicznego państw przodujących. Wytworzenie się luki technologicznej grozi konsekwencjami dla gospodarki kraju. Dziś już trzeba bowiem przygotowywać się do odbioru innowacji płynących z kosmosu. Aby wykorzystać zdjęcia satelitarne do prognozowania pogody, trzeba nauczyć się je odbierać, analizować i opracowywać. Trzeba wykształcić w tym celu odpowiednie kadry fachowców: naukowców, inżynierów, techników.

Aby włączyć się w światową sieć łączności za pośrednictwem satelitów telekomunikacyjnych, trzeba umieć budować naziemne stacje łączności, opanować technikę superwielkich częstotliwości, rzędu dziesiątków gigaherców. W latach osiemdziesiątych należy spodziewać się np. uruchomienia telewizji satelitarnej, umożliwiającej przekazywanie programu wprost z satelity do domowych odbiorników. Wynikną z tego ogromne korzyści — zamiast skomplikowanych i drogich łączy telewizyjnych, zamiast sieci lokalnych nadajników — uzyskamy równomierne pokrycie programem telewizyjnym całego obszaru kraju przy pomocy jednego zawieszonego na niebie satelity telekomunikacyjnego. Rzecz oczywista, trzeba już dziś opracowywać projekty urządzeń odbiorczych i nadawczych. I takie prace w Polsce trwają.

Dynamicznie rozwijającą się dziedziną zastosowań techniki satelitarnej jest teledetekcja, czyli zdalne pozyskiwanie danych, informacji, które po odpowiednim przetworzeniu mogą być użyteczne w różnych działach gospodarki narodowej. M.in. w planowaniu przestrzennym, ochronie środowiska, rolnictwie, leśnictwie, geologii, w gospodarce wodnej oraz w badaniu mórz i oceanów.

O wadze, jaką do tych badań przywiązujemy świadczy fakt, że już w 1975 r. decyzją Prezydium Rządu utworzony został w Instytucie Geodezji i Kartografii Ośrodek Przetwarzania Obrazów Lotniczych i Satelitarnych. W ramach programu „Interkosmos", w lipcu 1977 r. wykonano eksperymentalne zdjęcia lotnicze nad Środą Śląską i Mosiną, stanowiące niezbędne przygotowanie do wykorzystania zdjęć satelitarnych. Eksperyment „Ziemia", w ramach którego mjr Mirosław Hermaszewski miał dokonać fotografowania kilku regionów Polski, nie doszedł do skutku w zaplanowanym terminie ze względu na złe warunki atmosferyczne nad naszym krajem. Niemniej, na pokładzie „Saluta-6" wykonano zdjęcia m.in. akwenów morskich interesujących naszą gospodarkę morską. Ich analiza dostarczy materiałów cennych dla rybołówstwa.

Dzięki przeprowadzeniu podczas lotu polskiego kosmonauty eksperymentu technologicznego z krystalizacją półprzewodnika typu HgCdTe znaleźliśmy się w tej dziedzinie w ścisłej naukowej czołówce świata. Nielicznym uczonym na świecie dane jest dziś projektować i realizować takie eksperymenty, a następnie badać na Ziemi uzyskane z kosmosu próbki.

Eksperyment nazwany „Syrena" ma na celu zbadanie procesu krystalizacji półprzewodnika, który w stanie jednorodnym jest niemożliwy do otrzymania w warunkach ziemskich. Chodzi o to, iż wchodzące w jego skład pierwiastki: rtęć, kadm i tellur różnią się dość znacznie ciężarem atomowym. Siły grawitacji w stopionej substancji powodują więc nierównomierne rozmieszczenie cząsteczek, a tym samym gorsze parametry uzyskanego po skrystalizowaniu półprzewodnika. W warunkach nieważkości kryształ rośnie swobodnie, nie ma procesu konwekcji, nie powstają w czasie ochładzania szkodliwe naprężenia i mikropęknięcia — słowem można otrzymać kryształ o znacznej perfekcji budowy.

Ten kierunek badań ma przed sobą ogromne perspektywy. Ze względu na niewielkie stosunkowo ilości materiałów, jakie do wytwarzania elementów potrzebuje współczesna elektronika, istnieje już dziś realna szansa produkowania na orbicie unikalnych półprzewodników o fantastycznych właściwościach, niebywałej czystości i nieosiągalnej na Ziemi regularności struktury. Dziś dopiero uczymy się i poznajemy wpływ warunków lotu kosmicznego na procesy technologiczne po to, aby w przyszłości móc przewidywać i planować pożądane cechy i parametry materiałów.

Kto tę wiedzę i doświadczenie zdobędzie, ten w przyszłości będzie odgrywał ważną rolę w elektronice, która jest kluczem do nowoczesności. Tę fascynującą szansę stworzył przed naszą nauką wspólny radziecko-polski lot kosmiczny.

Z tych kilku przykładów jasno widać, że udział Polski w badaniach kosmicznych jest absolutną koniecznością, dyktowaną interesami polskiej nauki i gospodarki. Dyskutować można jedynie o zakresie i formach zaangażowania. Trudno dziś mówić o opłacalności bądź nieopłacalności badań kosmicznych. Stawianie pytań w rodzaju — „czy nas na to stać", jest równie krótkowzroczne, jak pytanie, czy trzeba prowadzić badania w dziedzinie syntezy termojądrowej lub fizyki teoretycznej.

Oczywiście, nie stać nas na budowę wielkich rakiet nośnych ani urządzeń startowych, nie stać nas na stworzenie i utrzymanie w ruchu globalnych systemów łączności i kierowania lotami kosmicznymi. Na to potrzeba potencjału ekonomicznego i intelektualnego, jakim dysponują dziś tylko największe kraje świata. Ale równocześnie nie stać nas również na to, by rezygnować z korzyści jakie przed każdym krajem otwiera technika kosmiczna. Nasz udział w pokojowym opanowaniu kosmosu jest kształtowany na miarę Polski, jako kraju o wielowiekowej tradycji naukowej i kulturalnej, opromienionej sławą wielkiego Kopernika, jako kraju mającego odpowiedni potencjał gospodarczy i naukowy.

Z dzisiejszej perpektywy można raczej powiedzieć, że w przeszłości udział Polski w badaniach kosmicznych nie odpowiadał w pełni naszym potrzebom i możliwościom, a także randze i znaczeniu jakie osiągnął nasz kraj we wspólnocie socjalistycznej. W wielu dziedzinach bardziej zaawansowane prace prowadzili w ramach programu „Interkosmos" nasi sąsiedzi — NRD i Czechosłowacja.

W ostatnich latach polskie badania kosmiczne zostały znacznie zintensyfikowane. Komitet Badań Kosmicznych PAN opracował 5-letni plan, integrujący praeę ponad 50 grup naukowców z PAN, szkół wyższych, instytutów wojskowych i przemysłowych. Wspólne loty załogowe stanowią nowy jakościowo etap współpracy, otwierają przed naszą nauką i techniką nowe perspektywy i stawiają zadania o rosnącej rozległości i złożoności.

Ostatnie wydarzenia w kosmosie są praktycznym potwierdzeniem wskazań przyjętych podczas ostatniej wizyty polskiej delegacji partyjno-rządowej w Związku Radzieckim a zawartym we wspólnym dokumencie mówiącym o nowym, wyższym etapie rozwoju współpracy polsko-radzieckiej. Przypomnieć trzeba także wyniki rozmów Leonida Breżniewa i Edwarda Gierka, podczas niedawnego spotkania obu naszych przywódców.

Udział pierwszego Polaka w locie kosmicznym jest kolejnym przykładem twórczego współdziałania w programie „Interkosmos", realizowanym przez całą wspólnotę socjalistyczną. Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, iż decydujący udział w kosztach tego przedsięwzięcia wzbogacającego pokojowy dorobek ogólnoludzki, ponosi Związek Radziecki, ojczyzna pierwszego sputnika i pierwszego kosmonauty Jurija Gagarina

Mówiąc o kosztach warto tu chyba przytoczyć wypowiedź dowódcy wyszkolenia radzieckich kosmonautów, gen. Szatałowa, że loty kosmiczne przynoszą tak liczące się efekty gospodarcze, iż tylko sam program badania z orbity okołoziemskiej powierzchni naszej planety zwróci wkrótce koszt całego programu badań kosmicznych.

Godny podkreślenia jest fakt, że Związek Radziecki, oferując nam możliwość wejścia w kosmos, otwiera przed krajami uczestniczącymi w programie „Interkosmos" własną główną drogę pokojowego opanowania kosmosu — mianowicie orbitalne stacje badawcze najnowszego typu. Świadczy to, podkreślmy raz jeszcze, że dokonany został dalszy, poważny krok naprzód w dziedzinie pokojowego wykorzystania badań przestrzeni kosmicznej dla dobra ludzkości. Taki właśnie pokojowy i głęboko humanistyczny sens ma realizowany przez Związek Radziecki i kraje wspólnoty socjalistycznej wspólny program badań kosmicznych „Interkosmos".



Aby korzystać z łączy satelitarnych trzeba nauczyć się budować naziemne stacje, opanować technikę superwielkich częstotliwości. CAF-CTK



Fot. Zbigniew Furman

„Wisła rzeka sławna..."

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

„Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,

próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi".

Tak witał Jan Kochanowski zbudowanie mostu w Warszawie. Jak powitają współcześni poeci ostateczne ujarzmienie Wisły? Ody z pewnością nie będzie, bo to nie czas apologetów. Chyba tylko ten i ów, przechadzając się bulwarami, westchnie za Wincentym Polem.

Zielona trawa, zielona
A stara Wisła spieniona!

Oj, spieniona, spieniona, choć nie tak, jak np. Ren, gdzie w zakolach pokłady piany z detergentów stanowią prawdziwą pułapkę, bo wypaść z łodzi to znaczy zginąć, gdyż ani pływak łodzi nie dojrzy ani z łodzi nie dojrzą pływaka. W dzisiejszej Wiśle kąpać się nie radzę, choć z przyjemnością się w niej kąpałem jeszcze dwadzieścia lat temu. Dzisiaj baseny nadwiślańskie zasila się z wodociągów a wędkarze narzekają, że zamiast rap i szczupaków łowią spiningami stare kalosze. Leciałem „Wilgą" nad Wisłą. Nisko. W słońcu. Dna nie widać, chyba na łachach, ale woda zmienia kolor od ujścia przeróżnych rzeczek i kanałów a od Płocka opalizuje jak macica perłowa.

Oś rekreacyjna

W każdym razie jest to jedna z ostatnich nieuregulowanych większych rzek w Europie.

„Miło spoglądać, Wisło, na twe nurty,

Na te ładowne złotym darem burty".

To znowu Pol. Chciałoby się oglądać „ładowne złotym darem burty", ale to będzie można potraktować poważnie dopiero po zbudowaniu stopnia północnego przy Kępie Polskiej. Wisła się uspokoi i pogłębi. Może zniknie jej kapryśny urok, nie będzie miała odnóg i zalewów, nawet główki czyli ostrogi, dzisiaj sterczące na powierzchni, znikną pod wodą. Ale będzie spławna.

Tymczasem jest na wpół dzika. W swym biegu środkowym, od ujścia Pilicy do Wyszogrodu długości 170 kilometrów, płynie biegiem kapryśnym, dzieląc się na odnogi, które obejmują liczne wyspy i łachy, wyłaniające się to niknące pod wodą, zależnie od przyboru.

Tutaj ma znaleźć odpoczynek pół miliona mieszkańców aglomeracji stołecznej.

Od razu powstaje pytanie w jakim stopniu sama Wisła może się stać osią rekreacyjną, wokół której będą się koncentrować inwestycje, nastawione na przyciąganie turysty o krótkim czasie pobytu. Przecież te urządzenia będą musiały się nastawić na wykorzystanie rzeki jako głównej atrakcji. Tymczasem zaś Wisła pozostawia wiele do życzenia jeśli chodzi o czystość. Główny projektant zagospodarowania Wisły Biura Planowania Rozwoju Warszawy, arch. Stefan Putowski, opowiadał mi, że w latach swej młodości chodził się kąpać na pływalnię Braci Kozłowskich po praskiej stronie Wisły. AZS jeszcze po wojnie urządzał mecze piłki wodnej na Jeziorku Kamionkowskim. Niechby teraz ktoś spróbował.

Bryza wiślana .

Więc co ma być główną atrakcją, przyciągającą turystę na odpoczynek nad Wisłę, skoro już wiadomo, że na jej oczyszczenie trzeba będzie jeszcze poczekać? Otóż tą atrakcją ma być świeże powietrze. Nad rzeką, wskutek różnicy temperatury z powodu parowania, tworzą się łagodne wiatry. Ta bryza wiślana musi na razie być głównym wabikiem — oprócz lasów, do których będzie świetnie pasować.

Lasów na tym odcinku Wisły jest niewiele. Od Warki ciągną się sady, dolina jest zadrzewiona i ładna, jednak za Górą Kalwarią w międzywalu, gdzie Wisła płynie dość szeroko, jest trochę lasów łęgowych, które oparły się powodziom. W samej Warszawie Wisła zwęża się z dziewięciuset do czterystu kilkudziesięciu metrów. Przez miasto rzeka będzie musiała płynąć w obudowie kamiennej, między bulwarami. Wisła w gorsecie — mówią projektanci.

Zanim jednak w te bulwary wpłynie, przejmie wody Świdra, którego podwójne ujście dało projektantom asumpt do pełnych rozmachu projektów zagospodarowania tego rejonu na cele rekreacyjno-sportowe. Bo do bulwarów Warszawa szczęścia nie miała. Już w 1822 roku o mały włos zaczęłoby się ich budowę, już zamówiono w Anglii 5 statków pasażerskich i towarowych — ale, po upadku Powstania Listopadowego granit, przywieziony ze Szwecji, został zużyty na budowę Cytadeli. Po odzyskaniu niepodległości i po rozebraniu cerkwi na Placu Saskim, prezydent Starzyński część granitu z niej przeznaczył jednak na bulwar pod Zamkiem.

Były ongiś plany połączenia Wisły z Bugiem. Na Bugu, w celu usplawnienia tej rzeki, miały być kaskady. Z tych planów został tylko Kanał Żerański, którym dostarcza się żwir i piasek i, oczywiście, stopień wodny w Zegrzu, który dał świetne tereny rekreacyjne, za to fatalnie zagospodarowane. Potem GKKFiT wydał zarządzenie, że nie wolno zabudowywać rzek i jezior do 100 metrów od brzegu, ale już było za późno. Brzegi zalewu zostały dla rekreacji w dużej mierze stracone.

Oby to samo nie stało się z ujściem Świdra.

Nad Świdrem na obszarze 1300 hektarów, zaprojektowano zespół ośrodków wypoczynku codziennego i świątecznego. Dziewięć kilometrów od centrum Warszawy. Przedłużony o 12 kilometrów bieg Świdra oraz spiętrzenie wody pod Otwockiem, dzięki temu powstanie świetny tor regatowy. Za parę lat ruszy budowa. Las, łacha, odnoga Wisły. 170 ha lasów łęgowych, i spiętrzenie — będzie to połączenie rezerwatu przyrody z rekreacją, dla każdego coś wedle wieku i zainteresowań, a dzięki stopniowi powstanie nawet rezerwa czystej wody na wszelki wypadek.

Disneyland warszawski

Ale Wisła się nie cofa, to tylko ja się cofam, oglądając plany zagospodarowania jej brzegów. Już opisany szeroko łuk siekierkowski został w tyle, już rzeka znów się rozszerza i wpływa w dolinę łomiankowską.

Też wiemy: tu będzie park wypoczynku i rozrywki. Obszar — 900 ha, półtora raza większy od chorzowskiego Parku Kultury. W rezultacie rewizji poprzednich projektów obniżono spiętrzenie Wisły do poziomu Kanału Żerańskiego i uratowano te tereny przed zalaniem, a że będą wilgotne, więc nadają się na park. Wesołe miasteczko będzie przy linii średnicowej a tu będzie Park Rozrywki. 80 tysięcy ludzi zatrzyma się przy klatkach z małpami i o tyle mniej będzie miało apetyt na Puszczę Kampinoską. Taki filtr dla Parku Narodowego. Nie trzeba będzie wywieszać tabliczek z ostrzeżeniami, że zwierzyna chora, żeby uważać na dzieci. Już są rozmowy z instytucjami zainteresowanymi zagospodarowaniem doliny. Ma tam być ZOO. Ma być hipodrom. Tivoli? Disneyland warszawski? Oby tylko nie pracował na planowanym deficycie!

Uspokójmy się my, wędkarze. I dla nas coś będzie. Te same jeziorka — Dziekanowskie i Kiełpińskie — będą nasze. Nawet mniejsze jeziorka, dzięki temu, że w Czosnkowie będzie stopień wodny, zostaną połączone w jeden ciąg.

I tylko się nie łudźmy, że to wszystko dla nas, obiboków i nierobów wolnych sobót, niedziel i powszednich popołudni, abyśmy mogli przy kuflu piwa w ogródku kawiarnianym wygrzewać się na słońcu. Te stopnie wodne, te spiętrzenia, których cofka sięgnie aż po Siekierki, to wszystko przede wszystkim dla zwiększenia spławności Wisły.

Dzisiaj — piasek i żwir dla budownictwa to główne ładunki barek. W przyszłości — różne towary, nawet samochody z Żerania, bo w porcie przewidziano dla nich specjalną rampę. Owszem, będziemy płynąć parostatkiem na Bielany, ale główny ciężar ma spoczywać na transporcie towarów. Barki miną obojętnie lasy Jabłonny i Buchnika, przemkną się przez ujście Narwi, gdzie w planach jest Wenecja nowodworska wśród łąk i drobnych jeziorek z rezerwatem czapli (o ile PGR nie zdąży tych łąk skutecznie zmeliorować i czapli przepłoszyć), przepłyną przez tereny wystawowe pod Kazuniem, miną Modlin, w roku 2000 ważny ośrodek naukowy, i w Zakroczymiu opuszczą granice wielkiej Warszawy.

I tak będzie płynąć, jak w wierszu Lenartowicza:

„...polska rzeka sławna,

poszumna Wisła, zbożopławna".

Rok 1918

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— To skandal! — wrzasnął podchodząc do bufetu. — Wszyscy zostali obsłużeni a ja czekam i czekam... Nie ruszę się dopóty nie otrzymam śniadania.

Oczywiście wynik takiej demonstracji nie był trudny do przewidzenia, ale gdy wreszcie kelner zjawił się z talerzem zapowiedziano pociąg do Krakowa.

„Wściekły rżnąłem talerzem o podłogę, rzuciłem im rubla i wyleciałem..."

Jakoż w kilka godzin później był w Krakowie, dokładnie sprawdził adres i znikł we wnętrzu. Był w mieszkaniu Lenina. Powitanie było nie tyle krótkie co konkretne.

— Towarzyszu Lenin dajcie mi coś jeść. Jestem okropnie głodny, jadłem ostatni raz...

— Przecież po drodze mieliście restaurację w Trzebini.

— Tak, była, ale Polacy nie dali mi jeść.

— Co wy opowiadacie?

...i tu nastąpiła cała opowieść o dramacie na stacji kolejowej Trzebinia.

— ...a w jakim języku było to zamówienie?

— Jak to jakim? W rosyjskim, przecież polskiego nie znam.

— Ale wy jesteście niezdara Stalin, to Wy nie wiecie, że dla Polaków język rosyjski jest językiem ich prześladowców. Musimy wiele pracować dla odkupienia zbrodni carskiej Rosji.

— A co wy byście zrobili w mojej sytuacji?

— Co? a palcem pokazać.

Tymczasem z porannych zakupów wróciła Nadieżda Krupska.

Wkrótce obaj byli usatysfakcjonowani, Stalin dostał sute śniadanie a Lenin najświeższe wiadomości od towarzyszy z Rosji. Wiele mówiono o zbliżającej się wojnie. Lenin miał bardzo poważne obawy co do postawy socjaldemokracji w Niemczech, Francji, w innych krajach, obawiał się, że socjaldemokraci w Europie Zachodniej stoczą się na drogę zdrady sprawy robotniczej i internacjonalizmu, że udzielą poparcia planom wojennym rządów w krajach imperialistycznych. Wiele też mówiono na temat kwestii narodowej, jak wykorzystać narastający kryzys imperiów wielonarodowych. Jak wykorzystać walkę narodowowyzwoleńczą w interesie postępu, w interesie socjalizmu? Lenin opowiadał o swych doświadczeniach wynikających ze studiowania sprawy polskiej, zaś Stalin po swych doświadczeniach w pracy partyjnej na Zakaukaziu udał się był właśnie do Wiednia, by zobaczyć jak towarzysze austriaccy zamierzają rozwiązać kwestię narodową na obszarach monarchii Habsburgów.

Minął rok. Tymczasem „kocioł bałkański" stał się zapłonem konfliktu jakiego nie znały wówczas dzieje wojen. I wojna światowa ujawniła nowe szczeliny w systemie społecznym i politycznym krajów imperialistycznych, wkrótce pojawiły się większe pęknięcia aż nadszedł rok 1917 a z nim spiętrzenie konfliktów, które stopniowo ogarniały całą Europę.

W dniach 24—29 kwietnia w Pałacu Taurydzkim w Piotrogrodzie odbyła się VII ogólnorosyjska konferencja SDPRR(b). Była to pierwsza legalna konferencja partii bolszewickiej z udziałem 151 delegatów (133 z głosem decydującym i 18 z doradczym). Przedmiotem konferencji była ocena sytuacji, w jakiej znalazła się Rosja po rewolucji lutowej, problemy wojny i pokoju, omówienie taktyki i strategii partii w nowej sytuacji, wytyczenie dróg przejścia do drugiego etapu rewolucji i obalenia władzy burżuazyjnego Rządu Tymczasowego. „Cała władza w ręce Rad"! „Precz z Rządem Tymczasowym" — to były hasła narzucone przez Lenina i przyjęte przez większość uczestników konferencji.

Tematem, któremu poświęcono bardzo wiele uwagi, była polityka partii w kwestii narodowej. Był to według protokołu konferencji, punkt 8 obrad, a referat wygłosił Józef Stalin.

— Jakie jest tu nasze stanowisko? Nasze stanowisko w kwestii narodowej sprowadza się do uznania prawa narodów do samostanowienia i do oderwania się. Jest to centralny punkt w projekcie naszej rezolucji. „Wszystkim narodom wchodzącym w skład Rosji należy przyznać prawo do swobodnego oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa. Negowanie tego prawa i nieprzedsiębranie środków gwarantujących praktyczną możliwość jego urzeczywistnienia jest równoznaczne z popieraniem polityki zaborów, czyli aneksji. Jedynie uznanie przez proletariat prawa narodów do oderwania się zapewnia całkowitą solidarność robotników różnych krajów i sprzyja prawdziwie demokratycznemu zbliżeniu narodów."

Koreferentem w kwestii narodowej był G.L. Piatakow, przewodniczący kijowskiego komitetu partii.

— Sekcja, która obradowała oddzielnie w kwestii narodowej stosunkiem głosów 7:2 przyjęła projekt rezolucji, która w zasadniczych punktach różni się od projektu rezolucji towarzysza Stalina...

„Musimy powiedzieć, że przedstawienie kwestii tak jak to uczynił towarzysz Stalin, jest niesłuszne, albowiem towarzysz Stalin podszedł do zagadnienia w sposób czysto metafizyczny."

Lenin w dłuższym przemówieniu odrzucił ten punkt widzenia. Ostatecznie w wyniku głosowania przyjęta została rezolucja określająca program partii w kwestii narodowej opracowana przez Lenina i referowana przez Stalina.

— Trzeba nam przejść od pierwszego etapu rewolucji, która obaliła carat, do drugiego jej etapu, który winien oddać władzę w ręce proletariatu. Towarzysz Rykow twierdzi, że socjalizm powinien przyjść do nas z innych krajów o bardziej rozwiniętym przemyśle. Czy możemy zgodzić się z tym punktem widzenia? Nie możemy powiedzieć, kto zacznie a kto skończy. Marks powiedział, że Francja zacznie, a Niemiec dokończy, a przecież proletariat rosyjski osiągnął znacznie więcej niż ktokolwiek dotąd. A zatem towarzysze naprzód do drugiego etapu rewolucji, do zwycięstwa. Cała władza w ręce Rad!

W kilka dni po siódmej konferencji w organie galicyjskiej PPSD „Naprzód" ukazał się artykuł p.t. „Lenin", który stwierdzał: „... spośród wszystkich teraźniejszych stronnictw rosyjskich jedynie stronnictwo Lenina, czyli tzw. partia bolszewicka, stoi bezwarunkowo i szczerze, bez żadnych zastrzeżeń na stanowisku niepodległości Polski. Nikomu innemu spośród Rosjan Polacy tak bezwzględnie nie mogą ufać jak Leninowi".

Wsześć i pół miesiąca potem słowa te stały się rzeczywistością, w Rosji zwyciężyła rewolucja socjalistyczna, cała władza przeszła w ręce Rad, a na czele pierwszego rządu rewolucyjnego stanął Włodzimierz Lenin.

W czasie tych potężnych wstrząsów społecznych i politycznych, które spowodowały lawinę wydarzeń rozłożonych w czasie i przestrzeni, które wyzwalały reakcję łańcuchową w sensie oddziaływania pośredniego i bezpośredniego, na terenie Rosji przebywały setki tysięcy Polaków, którzy nie pozostawali bierni, którzy zostali wciągnięci w wir wydarzeń poruszających światem. Oblicza się, że w okresie Rewolucji Październikowej na obszarach byłego imperium carów, poza ziemiami zamieszkanymi przez Polaków, znajdowało się 2,5—3 milionów Polaków. Były to osoby ewakuowane przez władze carskie w latach 1915—1916, byli to żołnierze armii carskiej (około miliona), byli to wreszcie Polacy — jeńcy z armii niemieckiej i austro-węgierskiej.

Dla wielu z nich obalenie caratu stało się wydarzeniem epokowym, które otwierało wrota do niepodległości. W przeważającej części odnieśli się oni z poparciem lub sympatią do zrywu ludu rosyjskiego, przy czym w świadomości wielu jej uczestników rewolucja lutowa organicznie zespoliła się z październikową, „stanowiąc całość nie do oddzielenia".

Autorzy prac poświęconych udziałowi Polaków w Rewolucji Październikowej i w wojnie domowej, piszą, że około 100 tysięcy Polaków wzięło czynny udział w tych walkach.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Przerwa na myślenie

Janusz Stefanowicz

W kosmicznej perspektywie

Nie godzi się wręcz tłumaczyć, dlaczego comiesięcznej refleksji na temat stosunków międzynarodowych tym razem daję odniesienie kosmiczne. Odniesienie, nie chcę bowiem mówić o podboju kosmosu i autonomicznych niejako (choćaż w efekcie bardzo ziemskich) pożytkach stąd wynikających, lecz o aktualnej i potencjalnej „obecności" kosmosu w polityce światowej.

Pierwsze spostrzeżenie dotyczy rozmiarów i procesów, zachodzących na scenie międzynarodowej. Jeśli pod tym pojęciem rozumie się nie cały obszar aktywności ludzkiej i stosunków, w jakie wchodzą między sobą poszczególne społeczności, lecz teren działania państw, prowadzących świadomą politykę zagraniczną, to można stwierdzić historyczny rozwój trzech procesów równoległych, chociaż nie jednoczesnych, a nawet dialektycznych. Jednym z nich jest stałe poszerzanie się jej zasięgu geograficznego od izolowanych wysp cywilizacji starożytnej (Azja Mniejsza, Morze Śródziemne, Daleki Wschód), poprzez europocentryzm, którego kulminacja przypada na cykl kolonialny (XVI—XIX wiek), stopniową globalizację polityki światowej począwszy od Rewolucji Październikowej, aż po finalne stadium rozszerzania się sceny międzynarodowej, kiedy to w wyniku procesu dekolonizacji, jako zbiór samoistnych aktorów — państw suwerennych — objęła ona w praktyce całą kulę ziemską.

Drugim procesem jest scalanie się poszczególnych fragmentów tej sceny siecią coraz gęstszych i silniejszych powiązań regionalnych, a także uniwersalnych, które skrótowo określamy mianem rosnącej współzależności między wszystkimi państwami świata w sprawach wojskowych, politycznych i gospodarczych, a poniekąd również kulturalnych. Trzecim wreszcie — stale obecna, choć zmienna w swoich parametrach dywersyfikacja świata — ideologiczna, ustrojowa, ekonomiczna, która wywołuje konkurencję i często konfrontację.

Wspomniano o „finalnym" etapie rozrostu przestrzennego światowej sceny; jest to prawdziwe tylko w odniesieniu do powierzchni kuli ziemskiej. Wkroczenie ludzkości w kosmos otwiera nowe horyzonty dalszej tendencji historycznej do powiększania fizycznej sfery działalności państw. Scena międzynarodowa przestaje być dwuwymiarowa dopiero teraz, nawet bowiem lotnictwo dnia wczorajszego było tak ściśle, funkcjonalnie związane z powierzchnią Ziemi, że jej struktury nie zmieniało. Ów trzeci wymiar jest zarazem dziewiczy i nieokreślony, zaludniony pytajnikami co do jego głębi, zawartości, życzliwości lub wrogości.

Trudno też o bardziej spektakularny dowód jedności naszej sceny niż opasujące ją w ciągłym locie satelity telekomunikacyjne i in. Dostrzec w tym można głębszą przesłankę integracji ludzkości, podzielonej na państwa i narody. Jeśli broń nuklearna jednoczy ją w poczuciu niebezpieczeństwa samozagłady, to spotkanie z kosmosem zespala ją w obliczu zagadki, groźby, lub nadziei, które nie są przywilejem ani ryzykiem jakiegokolwiek pojedynczego kraju, lecz całej planety ludzi.

Równocześnie jednak powstaje nowa jakość w tendencjach do różnicowania państw i regionów świata. Obok liderów kosmicznego wyścigu i państw, które kolejno uzyskują mniejszy lub większy w nim udział, istnieć będzie owa milcząca większość narodów „terraeadscriptate", dla których wszechświat pozostanie na wieki zamknięty.

Wyścig kosmiczny jest silnie naznaczony czynnikiem prestiżu i turniejowego współzawodnictwa. Ten swoisty motyw na znaczącą skalę pojawił się zaledwie dwukrotnie w historii: w dobie wielkich odkryć geograficzny i współcześnie. Jest nim motyw rywalizacji o nowe horyzonty. Z pewnością, ani za pierwszym, ani za drugim razem nie występuje on samoistnie, w czystej postaci.

Przekroczenie granic Ziemi nie tyle zamyka, co głęboko modyfikuje wszystkie trzy historyczne procesy kształtowania się sceny międzynarodowej: rozrost, integrację i dywersyfikację.

Drugi wielki „import" kosmosu do współczesnych stosunków międzynarodowych można by określić jako optymalizację (a nawet ekstremalizację) ich właściwości i wariantów rozwoju, przede wszystkim w zasadniczej płaszczyźnie stosunków między Wschodem i Zachodem. Dotyczy to zarówno wyboru ostatecznego, jak wyboru metod i charakteru tych stosunków. Rozumieją to dzisiaj wszyscy aktualni i potencjalni zdobywcy kosmosu, czego wyrazem jest układ z 1967 r. o pokojowym wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej i szereg bardziej szczegółowych porozumień, zawartych głównie między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim.

A równocześnie obszar ten, tak otwarty w sensie poznawczym, choć już nieźle zaludniony sztucznymi satelitami („Ludzkości zaczyna brakować przestrzeni w przestrzeni kosmicznej" — alarmuje „International Herald Tribune" z 20 czerwca), otwiera zupełnie nowe perspektywy pokojowej współpracy w celach naukowo-badawczych, a w przyszłości zapewne również komunikacyjnej i nawet... kolonizacyjnej.

W formie bardziej czystej, niż na Ziemi odzwierciedlać się będzie w kosmosie wciąż zmienny układ sił między dwoma wektorami współistnienia: współzawodnictwem i współpracą. W tym sensie stanowi on przedłużenie politycznej rzeczywistości ziemskiej, odbicie jej fundamentalnej charakterystyki. Trafnie zauważono, że „dwubiegunowość i planetarne rozmiary systemu międzynarodowego są oryginalną cechą współczesności" (L. Bonanate, La politica della dissuassione. Torino 1971, s. 79). Oby wszyscy zdobywcy kosmosu sprawili pospołu, że cecha ta okaże się twórczym nośnikiem zbiorowego postępu ludzkości.

„Szczyt" sprzed 100 lat

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Spotkania na szczycie, czyli konferencje przywódców „Wielkiej Trójki", odegrały decydującą rolę, gdy zbliżała się do końca druga wojna światowa i gdy zwycięstwo nad hitleryzmem i faszyzmem nie ulegało już wątpliwości. Roosevelt, Stalin i Churchill spotykali się w Teheranie, Jałcie i Poczdamie i tam podejmowali uchwały o losach ludzkości po wojnie.

Błędne byłoby jednak mniemanie, że „szczyty" są wynalazkiem XX wieku. Chcemy przypomnieć spotkanie na szczycie, które odbyło się dokładnie przed stu laty i które — w owym czasie — miało historyczne znaczenie. Mamy na myśli tak zwany Kongres Berliński, który obradował w stolicy niedawno zjednoczonej Rzeszy od 13 czerwca do 13 lipca 1878 roku. Powodem zwołania kongresu była konieczność rozstrzygnięcia licznych sporów granicznych po zakończeniu wojny rosyjsko-tureckiej. Przy sposobności każde z ówczesnych wielkich mocarstw europejskich usiłowało wykorzystać swe atuty i zwiększyć swe wpływy na arenie międzynarodowej.

W odróżnieniu od Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku, w którym brali udział monarchowie w asyście swych ministrów (było to też spotkanie na szczycie), w Berlinie obradowali szefowie rządów i ministrowie spraw zagranicznych. Uczestnikami kongresu byli przedstawiciele sześciu wielkich mocarstw oraz Turcji. Reprezentantom państw bałkańskich, choć ich dotyczyły uchwały kongresu, pozwolono przyjechać do Berlina, lecz nie mogli oni brać udziału w obradach.

Spotkali się więc Bismarck (Niemcy), lord Beaconsfield (Wielka Brytania), Książę Gorczakow (carska Rosja), hrabia Andrassy (Austro-Węgry), Waddington (Francja) i Corti (Włochy). Obradom przewodniczył jako gospodarz „żelazny kanclerz". Bismarck był nie tylko energicznym przewodniczącym, lecz także zręcznym i pomysłowym arbitrem, który potrafił narzucić swą wolę innymi uczestnikom kongresu. Kanclerz nie ukrywał swego lekceważącego stosunku do przedstawicieli Turcji i państw bałkańskich.

W kilka miesięcy po kongresie Bismarck w poufnym liście do niemieckiego następcy tronu dał wyraz swym poglądom na tak zwaną kwestię wschodnią, która była przedmiotem obrad. Tak wówczas nazywano stosunki państw europejskich z Turcją oraz sytuację na Półwyspie Bałkańskim. Kanclerz pisał: „Będzie triumfem naszej polityki, jeśli potrafimy utrzymać otwarty wrzód wschodni i w ten sposób zakłócić harmo-



Wielka Brytania przejmuje władzę na Cyprze w 1878 r. Współczesny rysunek.

nię między innymi wielkimi mocarstwami, aby zabezpieczyć nam pokój"...

Podczas obrad Kongresu Berlińskiego ustaliło się wiele metod i obyczajów dyplomatycznych, które utrzymały się w następnych stu latach. Obrady odbywały się w ten sposób, że przewodniczący proponował porządek dzienny posiedzenia i przedstawiał kolejne zagadnienia, po czym zaczynała się dyskusja. Jeżeli okazywało się, że występują poważne różnice zdań między przedstawicielami wielkich mocarstw, Bismarck podsumowywał debaty, po czym zamykał posiedzenie. Zainteresowane delegacje mogły wówczas rozpatrzeć sporny problem w toku indywidualnych rokowań.

Dopiero gdy dyplomaci dochodzili do porozumienia, sprawę wpisywano ponownie na porządek dzienny jednego z następnych posiedzeń i kongres wówczas oficjalnie formułował swą uchwałę. Nie ulega więc wątpliwości, że najważniejsze i najbardziej kontrowersyjne kwestie były rozstrzygane za kulisami. Uchwały kongresu miały moc obowiązującą dla wszystkich uczestników tylko wówczas, gdy zostały przyjęte jednomyślnie — co było precedensem dla późniejszych spotkań międzynarodowych.

Jeszcze pod jednym względem Kongres Berliński miał charakter precedensowy. Język francuski był w owych czasach uważany za międzynarodowy język dyplomacji i nikomu nie przychodziło do głowy zmieniać tego obyczaju. Jednakże przewodniczący delegacji brytyjskiej, lord Beaconsfield, znany dawniej jako Benjamin Disraeli, nie najlepiej znał francuski, a poza tym ze względów prestiżowych uważał, że powinien przemawiać po angielsku. W ten sposób przełamano monopol języka francuskiego w dyplomacji.

Merytoryczne omawianie uchwał Kongresu Berlińskiego (64 długich nieraz postanowień) nie miałoby sensu w artykule gazetowym. Wspomnę więc tylko, że w wyniku kongresu Turcja utraciła znaczną część swych posiadłości na Półwyspie Bałkańskim, Rumunia, Serbia i Czarnogóra uzyskały niepodległość, nakreślono zmienione granice Turcji, Rosji i Bułgarii.

Do najważniejszych uchwał kongresu, mających istotne znaczenie dla wydarzeń międzynarodowych w późniejszych latach, należało przyznanie Bośni i Hercegowiny Austro-Węgrom, a Cypru — Wielkiej Brytanii. Sprawa okupacji Bośni i Hercegowiny (dziś części składowych Jugosławii) przez Austro-Węgry nie wywołała na Kongresie Berlińskim większych sporów. Wielka Brytania i Niemcy poparły postulaty Austrii, a Rosja powzięła co do tego zobowiązania w konwencji budapeszteńskiej z 1877 roku. Oponowała tylko Turcja, ale jej sprzeciwu nie wzięto pod uwagę.

Nikt przed stu laty w Berlinie nie przewidywał, że właśnie Bośnia i Hercegowina staną się w późniejszych latach jednym z powodów wybuchu pierwszej wojny światowej. W 1908 roku Austro-Węgry jednostronnie zamieniły okupację tych dwóch prowincji na ich aneksję, co doprowadziło do ogromnego wzrostu napięcia w Europie, zwłaszcza że Niemcy poparły w tej sprawie Austro-Węgry.

Również decyzje Kongresu Berlińskiego w sprawie Cypru nie okazały się fortunne. Wielka Brytania traktowała Cypr jako bazę zabezpieczającą Kanał Sueski i drogę do Indii. W 1913 roku Cypr został włączony w skład Imperium Brytyjskiego, w czasie pierwszej wojny światowej wyspa została anektowana przez Londyn, a w 1925 roku otrzymała status kolonii.

Dopiero w 1960 roku, po długotrwałej walce wyzwoleńczej, Cypr uzyskał niepodległość. Dalsze dzieje wyspy — walki ludności greckiej i tureckiej — są znane. Ale za to już nie można obarczać odpowiedzialnością uczestników Kongresu Berlińskiego.

KTO I CO?

Indie stały się widownią rozgrywki politycznej i personalnej, która postawiła pod znakiem zapytania trwałość rządów tego olbrzymiego kraju. Doszło do dymisji dwóch ministrów, a mianowicie ministra spraw wewnętrznych Charana Singha, jednego z najważniejszych członków gabinetu, oraz ministra zdrowia Raja Naraina. Przyczyną ich sporów z 83-letnim premierem Morarji Desaiem był zarzut, że zbyt łagodnie traktuje panią Indirę Gandhi, która do zeszłego roku stała na czele rządu i sprawującego władzę Kongresu. Obaj domagali się jej aresztowania i postawienia przed sądem.

Premier Desai, licząc się z popularnością Indiry Gandhi, odrzucał te krańcowe postulaty. Tygodnik „India Today" ogłosił właśnie wynik badania opinii publicznej, które wykazało, że przeszło połowa społeczeństwa (56 procent) pragnie powrotu do władzy pani Indiry Gandhi. Obaj zdymisjonowani ministrowie należą do ugrupowania „Bharatiya Lok Dal", które w ubiegłym roku weszło w skład koalicji znanej pod nazwą „Janata", umożliwiając jej zwycięstwo w wyborach parlamentarnych. Obecnie może dojść do rozpadu koalicji.

☆

Prezydent Carter ma kłopoty z Senatem w Waszyngtonie od chwili wprowadzenia się do Białego Domu. Choć większość w Senacie ma Partia Demokratyczna, czyli partia prezydenta, wnioski jego w wyższej izbie parlamentu amerykańskiego natrafiają na różne przeszkody. Jaskrawym przykładem jest program polityki energetycznej, wciąż odraczany przez Senat. Większość senatorów traktuje Cartera jako nowicjusza, który nigdy nie był członkiem Kongresu. W sposób nieraz lekceważący odnoszą się do niego przewodniczący różnych komisji Senatu, przeważnie ludzie starzy, reprezentujący stany południowe.

Biały Dom liczy na zasadniczą zmianę pod tym względem od początku 1979 roku, kiedy niemal wszyscy starcy z różnych komisji Senatu zakończą swą karierę. Znane już są nazwiska dwóch nowych przewodniczących komisji, a mianowicie senatora Franka Churcha, który stanie na czele komisji spraw zagranicznych, i Edwarda Kennedy'ego, który obejmie przewodnictwo komisji prawnej. Carter spodziewa się, że łatwiej znajdzie z nimi wspólny język.

☆

Nastąpiło zaognienie sporu między Watykanem a francuskim biskupem Marcelem Lefebvrem, który już przed dwoma laty został suspendowany przez papieża. Wbrew zakazowi Watykanu krnąbrny biskup dokonał wyświęcenia 16 nowych księży i 21 subdiakonów. Przy tej sposobności Lefebvre oskarżył papieża o „dążenie do ruiny Kościoła" i o „zmowę z masonerią". „Jeśli pewnego dnia — powiedział — spadnie na nas ekskomunika, będziemy się uważali za ekskomunikowanych przez masonerię".

Odpowiedź papieża przyszła po kilku godzinach. Podczas uroczystej mszy w Bazylice św. Piotra w Rzymie z okazji 15 rocznicy swej intronizacji Paweł VI, nie wymieniając francuskiego biskupa z nazwiska, zwrócił się z ostrzeżeniem „do tych, którzy wciągają siebie i innych, słowem, pismami i własnym zachowaniem, na drogę osobistych opinii, a później na drogę herezji i schizmy"...

☆

Jeśli wierzyć gazetom londyńskim, wzrasta prawdopodobieństwo rozpisania w Wielkiej Brytanii przedterminowych wyborów do Izby Gmin. Jako ewentualny termin prasa wymienia datę 12 października. W związku z tym obie wielkie partie — labourzystów i konserwatystów — rozpoczęły przygotowania do kampanii wyborczej.

Szczególną aktywność rozwija pani Margaret Thatcher, która przed trzema laty — jako pierwsza kobieta — stanęła na czele Partii Konserwatywnej. Agencja Reutera, bynajmniej nie sprzyjająca Partii Pracy, ogłosiła w tych dniach komentarz krytykujący wojowniczą panią Thatcher. Zdaniem korespondenta agencji „jest ona atakowana za zbytnią sztywność i brak tolerancji" i „obarczana odpowiedzialnością za spadek popularności torystów w sondażach opinii publicznej". „Nawet poplecznicy pani Thatcher — pisze Reuter — zastanawiają się, czy przypadkiem jej jednostronny atak na „zło socjalizmu" oraz ostry styl nie odstraszają umiarkowanych wyborców".

☆

W Stanach Zjednoczonych przypomniano, że minęła 25 rocznica egzekucji na krześle elektrycznym małżonków Juliusza i Ethel Rosenbergów, skazanych za rzekomą kradzież tajemnic atomowych. Ich proces już w owych latach uważany był w liberalnych kołach amerykańskich za prowokację, zmontowaną przez koła zimnowojenne. Z upływem lat gromadzi się coraz więcej dowodów całkowitej niewinności Rosenbergów.

Ich synowie, Michael i Robert Meeropol, którzy przybrali nazwisko swego opiekuna, domagają się rehabilitacji pośmiertnej rodziców. Ostatnio odnieśli sukces, otrzymując z ministerstwa sprawiedliwości kwotę 200 tysięcy dolarów na koszty prawne swej akcji.

XYZ

Rozbudowa bazy turystycznej w Bułgarii

Morze czy góry?

Od naszego specjalnego wysłannika
KRZYSZTOFA KOPROWSKIEGO

Sofia, w czerwcu

Bułgaria wkracza obecnie w nowy etap rozwoju bazy dla turystyki zagranicznej. Po gwałtownej rozbudowie nadmorskich kompleksów turystycznych w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych (początek, której wyznaczyło zagospodarowanie Złotych Piasków i Słonecznego Brzegu), obecnie przystępuje się do generalnej modernizacji całej bułgarskiej bazy turystycznej, rozwoju turystyki kongresowej i specjalistycznej oraz opracowywania planów rozwoju turystyki górskiej.

Na początek znamienne porównanie: o ile w roku 1956 cała baza wypoczynkowa w Bułgarii (cały czas mowa o turystyce zagranicznej), zawierała się w tysiącu miejsc noclegowych, to obecnie wynosi 300 tysięcy. Największe skupisko hoteli, campingów i bungalowów jest oczywiście nadal na wybrzeżu czarnomorskim.

Ale te piękne położone hotele często o bardzo nowoczesnych — jak na tamte lata — bryłach architektonicznych, zestarzały się i zużyły. Przyszedł czas na remonty, a więc i okazja do modernizacji. Tym bardziej, że i turyści stali się bardziej wymagający. Nie wystarczy im już tylko słońce, złoty piasek czy czysta woda (też zresztą brudniejsza niż przed laty). Pragną wygody i komfortu. Dobrze zjeść, rozerwać się i odpocząć, dlatego też — jak mi powiedziano w Sofii w Państwowym Komitecie Turystyki i co miałem potem okazję skonfrontować na wybrzeżu — przystąpiono do generalnej modernizacji bazy turystycznej nad morzem.

Postawiono konkretny cel: do 1982 r. wszystkie czarnomorskie hotele powinny być zmodernizowane (jednocześnie ograniczy się budowę nowych obiektów). Powstanie też i znacznie rozwinie się infrastruktura turystyczna.

Drugim kierunkiem działania — mówi dyrektor biura Komitetu Turystyki pani Rosica Vicewa — jest powiększenie bazy turystycznej wewnątrz kraju. Do 1980 r. oddanych zostanie do użytku 10 nowych hoteli m. in. w Wielkim Tyrnowie, Rylskim Monastyrze, Michajłowgradzie czy superluksusowy hotel Witosza pod Sofią (na tysiąc miejsc).

Bardzo intratną gałęzią turystyki stała się na świecie turystyka kongresowa, którą doceniono w ostatnich latach również w Bułgarii. Wysokie wymagania techniczne i usługowe, jakie się tu stawia powodują, że ten rodzaj turystyki jest siłą napędową w modernizacji całej turystyki. W Bułgarii jej rozwój datuje się od 1969 r. kiedy to przeprowadzono pierwszą konferencję światowej organizacji turystyki — SOT.

Obecnie głównym centrum kongresowym jest Warna, w której tylko sam Pałac Kultury i Sportu może przyjąć 5 tys. gości. W ostatnich latach wybudowano wiele nowych hoteli (18 600 miejsc) dostosowanych do organizacji międzynarodowych kongresów m. in. „International" w Złotych Piaskach, „Grand Hotel" w Warnie czy nowotele w Sofii i w Płowdiw.

Plany na najbliższe lata przewidują rozwój bazy turystycznej w górach, choć jest to przedsięwzięcie znacznie droższe niż zagospodarowanie wybrzeża. Obecnie można właściwie mówić tylko o trzech kompleksach turystycznych w górach Pamporowo w Rodopach, Borowec w Riła i Szczastliwice na Witoszy. W najbliższych latach najsilniej rozwijać się będzie Pamporowo.

W sumie w bułgarskich górach jest 20 hoteli (na 3 tys. miejsc) co — jak przyznają sami Bułgarzy — jest przysłowiową kroplą w morzu potrzeb. Opracowuje się więc plany zagospodarowania turystycznego rejonów górskich.

Rok 1918

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

"Wielu z nich zginęło w wojnie domowej, nie przekazując swych nazwisk historii". Autorzy ci piszą jednocześnie o ogromnych trudnościach w ustaleniu przybliżonej choćby liczby Polaków uczestników tych wydarzeń. Podjęte starania pozwoliły odnaleźć tylko nazwiska 7 678 uczestników rewolucji i wojny domowej.

Z ławy szkolnej znane są nam nazwiska wybitnych Polaków na najwyższych stanowiskach, w punktach sterowania rewolucją, w miejscach dowodzenia działaniami w walkach z siłami kontrrewolucji zewnętrznej i w wojnie domowej. Obok nich występowały tysiące organizatorów i obrońców władzy radzieckiej pod rozmaitymi szerokościami geograficznymi: na Białorusi i na Syberii, na Krymie i w guberni permskiej. Czynili to zgodnie z tradycjami walk poprzednich pokoleń o wolność waszą i naszą i w przekonaniu, że droga do niepodległości Polski prowadzi poprzez rewolucję w Rosji, a najprawdopodobniej poprzez rewolucję w całej Europie.

Blisko 400 Polaków brało udział w walce z kontrrewolucją wewnętrzną, w ramach Ogólnorosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Spekulacją — zwanej w skrócie CzK. Organizatorem i przewodniczącym tej komisji został Feliks Dzierżyński.

Szczególnie liczący się był udział Polaków w Armii Czerwonej. Kroniki wydarzeń na frontach zarejestrowały nazwiska setek Polaków na wysokich stanowiskach dowodzenia, od dowódcy pułku do dowódców armii i zastępcy dowódcy frontu. Spośród ujętych w ewidencji Polaków, uczestników rewolucji i wojny domowej, 84 proc. wniosło swój wkład do dzieła rewolucji właśnie poprzez służbę w Armii Czerwonej. W tej liczbie było 861 młodszych oraz 400 wyższych dowódców, powyżej szczebla batalionu. Żołnierzami armii rewolucji byli późniejsi słynny dowódcy Wojska Polskiego — Konstanty Rokossowski, Karol Świerczewski, Władysław Korczyc.

W walkach Armii Czerwonej brały udział odrębne formacje złożone z Polaków i noszące nazwy miast polskich. Uwagę zwracały czerwone pułki: warszawski, siedlecki, lubelski, mazowiecki, Pułk Ułanów, Czerwony Warszawski Pułk Ułanów. Ale najbardziej znanym był pułk białgorodzki przeniesiony do Moskwy i zreorganizowany rozkazem z 9 marca 1918 r. jako Czerwony Rewolucyjny Pułk Warszawski. Dowódcą pułku został chorąży Stefan Żbikowski. W czasie pobytu w Moskwie pułk dwukrotnie wizytował Lenin.

Przysięga odbyła się w zakładach Michelsona w sobotę 11 maja 1918 r., gdy trwał bój pod Kaniowem. „Było pochmurno, dął zimny wiatr. Dzień ten na zawsze pozostał w pamięci uczestników socjalistycznej przysięgi... Rewolucyjny Warszawski Czerwony Pułk z orkiestrą na czele wyruszył w kierunku zakładu Michelsona" — tak relacjonuje ten ważny w życiu epizod uczestnik przysięgi Franciszek Piotrowski.

Po złożeniu raportu i powitaniu z dowódcami pułku Lenin szedł szpalerem ku trybunie, zatrzymując się i rozmawiając z żołnierzami.

— Czy jesteście żonaty?

— Tak jest — odpowiedział zapytany.

— I dobra, i ładna.

Wkoło rozległ się śmiech.

— I dzieci chyba macie?

— Dwoje — usłyszeliśmy odpowiedź.

— A jak z gospodarką, czy ją posiadacie?

— Mam, ale jak wynika z listów żony, w czasie wojny gospodarka zmarniała.

— Tak — odpowiedział na to Lenin — po takiej niszczycielskiej wojnie całą państwową gospodarkę trzeba odbudować. Powinniście pojechać do domu, do ładnej żony i dzieci, i też zająć się odbudową swej gospodarki, a wy, jak widzę, zamierzacie jeszcze wojować.

— Jakże nie wojować, towarzyszu Lenin jeżeli burżuazja walczy i nie chce się poddać. Skończy się wojna, wtedy pojadę.

Następnie Włodzimierz Iljicz zwrócił się do jednego z młodocianych dowódców.

— A wasza żona też jest ładna i dobra?

— Jestem kawalerem — odpowiedział zapytany.

— Ale narzeczoną macie?

— Tak jest, mam.

— No cóż, narzeczona widocznie tęskni za wami i chciałaby, byście byli razem z nią, żeby we dwoje zacząć wspólne życie, pomarzyć o przyszłości, a wy zamiast jechać do niej — wstąpiliście do szeregów Armii Czerwonej i macie zamiar wojować?

— Narzeczona niech poczeka, a jak tylko zniszczymy wrogów i zwyciężymy, pojadę do niej i ożenię się.

I tak krok po kroku zbliżał się cały orszak do trybuny, a gdy wszyscy już zajęli miejsca, Lenin czytał słowa przysięgi powtarzane przez wszystkich żołnierzy.

„Zobowiązuję się na pierwsze zawołanie robotniczo-chłopskiego rządu wystąpić w obronie Republiki Kraju Rad od wszelkich niebezpieczeństw i zamachów ze strony jej wszystkich wrogów i w walce za Rosyjską Republikę Radziecką, za sprawę socjalizmu i braterstwa narodów — nie szczędzić ni sił swoich, ni samego życia".

Następny pobyt Lenina w pułku, 2 sierpnia 1918 r. był powiązany z obchodami rocznicy powstania SDKPiL. Wkrótce po tym pułk już jako Zachodnia Dywizja Strzelców, wyruszył na front.

Organizacja życia cywilnego Polaków w Rosji, sprawa ich repatriacji, ochrony mienia wywiezionego z Polski, urządzenia życia kulturalnego, tworzenie szkół — były w tym czasie domeną Komisariatu Ludowego do spraw Narodowościowych, kierowanego przez Józefa Stalina. W ramach tej struktury powołany został Komisariat Polski z Julianem Leszczyńskim: zastępcami byli Kazimierz Cichowski i Stanisław Bobiński. Kompetencje komisariatu były stopniowo rozszerzane na mocy kolejnych dekretów Rady Komisarzy Ludowych.

16 grudnia 1917 r. ogłoszona została odezwa komisariatu informująca o powstaniu i o jego zadaniach: „Zadaniem Komisariatu będzie ochrona zaniedbanych praw narodowo-kulturalnych ludu polskiego w Rosji, opieka społeczno-państwowa nad rzeszami wygnańców, jeńców i żołnierzy polskich oraz niesienie pomocy instytucjom szczerze demokratycznym w ich pracy kulturalnej, społecznej i organizacyjnej... Komisariat Polski dążyć będzie do wyzwolenia energii ludu polskiego z pęt reakcji i wstecznictwa, by rozbudzić inicjatywę i samodzielność pracy twórczej i społecznej.

Zgodnie z tym Komisariat Polski wysuwa zasadę jak najszerszej demokratyzacji polskich instytucji społeczno-państwowych od dołu do góry".

W następnych tygodniach komisariat wdrażał postępowanie celem zewidencjonowania i zabezpieczenia mienia polskiego, m. in. zakładów fabrycznych, skarbów kultury narodowej, przedmiotów kultu sakralnego, które znalazły się w Rosji jako wynik ewakuacji wojennej lub innych okoliczności.

Podpisanie pokoju brzeskiego stworzyło warunki dla repatriacji ogromnej rzeszy Polaków do kraju. „Nad granicą — czytamy w III tomie Historii Polski — na terenach ogołoconych w toku działań wojennych z żywności, w straszliwych warunkach sanitarnych gromadziły się nieprzebrane tłumy. Główne siły Komisariatu Polskiego zostały skierowane na opanowanie, w interesie mas uchodźców, tego żywiołowego pędu repatriacyjnego i przygotowanie zorganizowanej repatriacji".

Powrót Polaków z rewolucyjnej Rosji do kraju stanowi temat sam w sobie. Były grupy repatriantów z poczuciem krzywdy i z wrogą postawą wobec tego wszystkiego, co działo się w Rosji, ale razem z nimi wracały tysiące zarażonych bakcylem rewolucji, zarażonych hasłami o braterstwie ludów, o wspólnych interesach świata pracy i nadrzędnych celach całej ludzkości, a zarazem pełnych buntu wobec tradycyjnych miar, wartości i ocen, z poczuciem misji przebudowy i ulepszenia świata materii, stosunków społecznych, obyczajów. W ciągu wielu trudnych dni i dramatycznych zdarzeń przeżyli nieznane przedtem wzruszenia, dojrzeli nowe horyzonty, odkryli nieznane zupełnie perspektywy. Czyż teraz przekraczając w różnych warunkach granice dzielące od kraju mieli to wszystko naraz utracić? (c.d.n.)

WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

PAMIĘĆ KINA

MAŁGORZATA DIPONT

Kiedy kino nazywało się iluzjon. Wtedy jeszcze mniej zwracano uwagę na to, co i jak się rusza. Ważny był sam ruch, ów fascynujący wynalazek ożywionej fotografii, który przyciągał do ekranu. Mało kto zresztą znał się na tym, toteż i nie reagowano wcale, gdy mechanik zaczynał kręcić szybciej. (a kręciło się ręcznie), bo znudziła go ta robota, albo po prostu się spieszył. Chłopcu, który był zaledwie o kilka lat starszy od jedenastoletniego wówczas, w 1919 roku, polskiego filmu fabularnego, także często było nudno i zaczynał kręcić szybciej w iluzjonie „Pan" na Nowym Świecie, a potem w „Tivoli" na Marszałkowskiej 69. Chłopcu imponowało trochę, że może panować nad wrażeniami widowni z pozycji swojego wtajemniczenia w istotę tego cudu techniki, który nazywał się film.

Kiedy w czterdzieści lat później Aleksander Żebrowski pochylony nad stołem montażowym Centralnego Archiwum Filmowego (dziś Filmoteka Polska) sklejał ledwo rozpoznawalne strzępy przedwojennych filmów polskich, odwoływał się pamięcią także do czasów owego terminowania, które poprzedziło rzeczywiste wtajemniczenie. Właśnie pamięć umożliwiała nierzadko odtworzenie scen zatartych, wątków niejasnych, całych opowieści fabularnych nigdzie nie spisanych. Spośród czterdziestu filmów ocalonych przez Aleksandra Żebrowskiego, dla autora tych rekonstrukcji ważny był każdy, z każdym wiązało się jakieś wspomnienie, anegdota, przygoda.

Przygoda

— Do POLFILMY bardzo chciałem się dostać, to była wielka firma produkcyjna na Sienkiewicza 12 i... dostałem się wreszcie w roku 1922. Tam się właściwie zaczęła ta moja przygoda z filmem. Tam poznałem Węgrzyna, obu Frenków, Sobiszewskich. Antoni Bednarczyk to był aktor, reżyser teatralny i projektodawca budowy domu aktora weterana. Pracowaliśmy razem przy montażu jego filmu „Dla ciebie, Polsko". On mnie nauczył, że klatka to jest świętość. A ściślej starał się to we mnie wpoić. Akurat tak się złożyło, że ponieważ Bednarczyk był nieobecny, a na kopię już ktoś czekał, polecono mnie samemu skończyć tę robotę. Pomyślałem sobie wtedy, wbrew zaleceniom, że może warto by trochę skrócić niektóre sceny i tak też uczyniłem. Trzeba pecha, że gdy kopia była gotowa, zjawił się Bednarczyk.

Bierze ją na ekran, oglądamy. Nie powiedział słowa. Trzasnął drzwiami, wyszedł. Ale gdyby było źle, wiem, że zrugałby mnie od ostatnich. Inna sprawa, że więcej już kopii od niego nie dostałem.

Że takie praktyki się zdarzały? Nie tylko takie i nie tylko się zdarzały, lecz były na porządku dziennym. Oto zaczyna film jeden reżyser, który sam gra główną rolę i nagle w połowie oświadcza, że bez podwyżki nie skończy, to jeśli firma nie chciała mu dać tyle ile żądał, albo nie miała pieniędzy, angażowało się innego reżysera, innego aktora i film szedł na ekrany z jakimś napisem „w dwadzieścia lat później", albo coś w tym sensie. Myśli pani, że publiczność protestowała, że ktoś się w tym połapał? Kino to był ruch, ruch na ekranie i ruch w interesie. Nie trudno było dostać zawrotu głowy.

Przychodzi kiedyś Puchalski i pyta: chce pan ze mną kręcić film? Mam gościa z pieniędzmi, on ma swoją gwiazdę, która nigdy nie grała, ale mnie jest wszystko jedno i jeśli pan się zgadza, możemy zaczynać. Nigdy nie miałem kamery w ręku. Fotografować umiałem, wcześniej nawet niż pisać, ale kamera to co innego, nie wiedziałem jak się z nią obchodzić, a sprawą podstawową było złapanie tempa przy kręceniu, też ręcznie naturalnie. Poszedłem więc do przedstawicielstwa Agfy czy też Kodaka, dostałem trochę taśmy i próbuję. Skręciłem parę scen ulicznych, a po 3—4 dniach pierwsze zdjęcia. Zaczęliśmy. Wprawdzie film przerwano, bo ten gość z pieniędzmi nagle zrezygnował, ale to już inna sprawa. Dla mnie wtedy ważne było, że obsługiwałem kamerę, mało tego — operowałem światłem, ustawiałem dekoracje. Robiłem wszystko, umiałem wszystko. Kiedy ma się osiemnaście lat, można mniemać, że się wszystko umie. A jeśli dodać do tego jeszcze, że organizując atelier i laboratorium POLFILMY musiałem składać i odbijać, na prymitywnej zresztą maszynie drukarskiej, napisy, potem je fotografować, wywoływać i naklejać, nabrałem poczucia całkowitej wszechwiedzy. Kino nie miało dla mnie tajemnic.

Cud zdarza się raz

Wtedy objawił się dźwięk. Był rok 1929. Pracowałem, już po plajcie POLFILMY, w przedsiębiorstwie Muza-Film Henryka Gleisnera (doktora praw). To właśnie Gleisner sprowadził do Polski dwa pierwsze filmy dźwiękowe „Śpiewaka Jazzbandu" i „Śpiewającego błazna", przy czym u nas jako pierwszy miał wejść na ekran właśnie „Śpiewający błazen". To był maj, premierę projektowało się na sierpień, początek września. Tymczasem kino „Splendid" na gwałt się udźwiękowiało. Kosztowało to, o ile sobie przypominam, ok. 40 tysięcy dolarów. To był majątek. Ale i przebudowa ogromna. Same wzmacniacze zajęły pokój o powierzchni gdzieś 25 metrów, do nich tysiące lamp. Przy aparacie projekcyjnym stał okrągły stół tzw. synchron a na nim płyta, bo ten dźwięk szedł z płyty, o średnicy 60—70 cm. Jak to zobaczyłem — zgłupiałem.

Pierwszy raz wtedy płakałem, nie tylko ja, wszyscy którzy oglądaliśmy tę projekcję. Bo to był cud. Kino przemówiło. Tego, co działo się, jak film wszedł na ekran, nie wyobrazi sobie nikt, kto nie widział. Kino mieściło się na samym końcu Galerii Luksemburga, zadaszonego pasażu, mniej więcej dwustumetrowego, w okolicach Senatorskiej. Pod głośnikiem wystawionym na zewnątrz gromadziły się tłumy. Ryk był w kinie i ryk na ulicy. Wydawało się, że rozniosą ten budynek, interweniowała policja na koniach, strażacy biegali z sikawkami. Przez te sześć czy osiem miesięcy zdarliśmy trzy kopie i nie było seansu, żeby ludzie nie wychodzili z mokrymi oczami. Kto dziś tak reaguje na kino?

Ten cud, choć jeszcze bardzo prymitywny, bo lwia część filmu pozostawała niema, a na płycie nagrane były głównie piosenki, spowodował dalszy ruch w interesie. Wszyscy zaczęli się rzucać na te dźwiękowce. Na samym tylko „Śpiewającym błaźnie" Muza-Film zarobiła milion na czysto.

Ten cud cofnął na pewien czas kino. Teraz wszystko robiło się dla dźwięku. Dźwięk zupełnie zdominował obraz, osiągający w ostatnim okresie filmu niemego wspaniałą wyrazistość. Pamiętam te filmy, prawie bez napisów, doskonale czytelne, czyste. Kino stało się znów niewiadomą.

Samotność długodystansowca

Kina nauczył mnie Krawicz. Przemontowywaliśmy razem jego film „Każdemu wolno kochać". Z pierwszej wersji — już nie pamiętam kto ją wykonał — Krawicz był niezadowolony. Panie — mówi — trzeba coś z tym zrobić bo to jest niedobre. Wyraził się zresztą dosadniej, jak to miał w zwyczaju. Moich propozycji wysłuchał grzecznie, ale ich nie przyjął. Ja zaś obstawałem przy zachowaniu w całości jednego aktu, który był ozdobą tego filmu. A na to Krawicz: nie, proszę pana, bo jak tutaj zaczną się śmiać, to potem na pewno przestaną. A śmiech także trzeba dozować i jeśli film ma być zabawny w całości, to tę część skrócimy. I postawił na swoim. Dla mnie, bo mimo wszystko zapadły mi w pamięć nauki Bednarczyka, to było jak świętokradztwo. Krawicz powiedział — nie negatyw, ale film jest nienaruszalny, dopiero wtedy, kiedy staje się filmem po zmontowaniu. I miał rację. Tej prawdy trzymałem się potem zawsze.

Z każdego filmu można zrobić zupełnie inny, właśnie w montażu. No, może nie z każdego, ale z większości. Temu zabiegowi zupełnie nie poddaje się na przykład Antonioni, zwłaszcza z okresu „Czerwonej pustyni", „Zaćmienia"; filmów w których o wszystkim decydowała atmosfera, ciężka, wszechwładna zastępująca fabułę, akcję. A jednak Antonioni to jest kino, mimo, że na pewno kino to jest ruch. Jeszcze jedna prawda, i także powtarzam ją zawsze, jest taka, że nie ma filmów złych, są tylko nieudolne, ale w każdym można się czegoś doszukać, tego czegoś, co czasem bardzo nieumiejętnie wyrażone było jakąś propozycją. Nie, to nie jest dusza filmu. Duszę mają tylko niektóre.

A o tym już na pewno wie ktoś, dla kogo film to jest życie, czy raczej było życie. Urwało się osiem lat temu, kiedy wyszedł na emeryturę: tak z dnia na dzień i bez rozgłosu jak pięćdziesiąt lat wcześniej wszedł do kina przez przypadek, ponieważ akurat znał dyrektora i mieszkał w tym domu, Widok 10. Obyło się i tym razem bez triumfalnej bramy, kiedy odszedł ktoś, kto żył przez pół wieku filmem polskim i był nie tylko świadkiem, lecz uczestnikiem jego tworzenia. Dziś jest jego pamięcią. Do kina prawie już nie chodzi. — Z Sulejówka — daleko. Ogląda w telewizji i zżyma się na Palliserów (takie rzeczy kładły się kiedyś w kinie i muszą położyć się teraz — film nie znosi rozwlekłości). Kino to jest ruch.

Wśród starych taśm — w każdym pudełku kawałek historii kina

Zdjęcia: Zbigniew Lewandowski

...y stole montażowym jeszcze osiem lat temu

ROZMOWY O KSIĄŻKACH — JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Miary i wagi

policzony i zważony
nie liczący i nie ważący
J. I.

O to fragment książki Pawła Hertza „Miary i wagi". „Na poddaszu, gdzie mieszkam prawie ćwierć wieku, zawsze podczas deszczu słychać najpiękniejszą muzykę. To krople biją o pochyły dach, a woda cieknąc przez dziurawe rynny, dzwoni jak nuty w wiolinie. Kiedy przed świtem o takim właśnie czasie, uchodzą ode mnie ostatnie sny, ustępując miejsca na pół stłumionej jeszcze jawie, nieraz słyszę i widzę to, co ani przychodzi do mnie w snach, ani nigdy nie powraca w dziennych myślach. I tak właśnie z szumem pomocnego deszczu wróciło do mnie niedawno, aby się pełnić, tkliwe oczarowanie nigdy nie widzianym źródłem Vaucluse'y".

Przytoczyłem ten fragment, aby dać pojęcie memu czytelnikowi o pięknie i niebywałej czystości języka jakim pisze Paweł Hertz. Polszczyzna to rzeczywiście rzadko dzisiaj spotykana i jak każdy dobry język, nieco na staroświeckich wzorach oparta, ale posiadająca niewymowny czar i niezwykłą muzykę, bazowaną nie na dziwolągach i nowotworach lecz na normalnym, spokojnym, wybornym i jakże wytwornym toku mowy.

Dla tego samego czyta się zbiór Hertza (zatytułowany nieco na wyrost „Miary i wagi") z zachwytem i rzadko dziś doznawaną przyjemnością.

Wartość jednakże tej małej książeczki polega nie tylko na jej estetyce językowej. Piękna polszczyzna, muzyczne zdanie, to by może było za mało na nasze dzisiejsze wymagania. Tak piękna forma językowa służy Hertzowi do wyrażania niezwykle ciekawych i aktualnych spostrzeżeń i myśli, które stokrotnie powiększają wartość jego książki. Podziwiać należy zawsze rozsądek, mądrość, uwagę tego pisarza. Gdyby istniała u nas Akademia Literatury, pierwszego bym do niej widział w Hertzu kandydata.

W naszych burzliwych czasach (a sam autor tych „Miar i wag" burz tych przeżył niemało) zachował niezachwiane przekonanie o wartości kultury, o roli przodującej literatury. W wielu felietonach swej książki daje temu słuszny i przekonywujący wyraz. Nie mogę tu zastanawiać się nad każdą tezą Hertza — wszystkie one są zrównoważone i nowocześnie mądre. Przytoczę więc jako przykład to, co mówi o modzie r e t r o.

„W istocie swej kultura jest bowiem zaprzeczeniem mody, polega przecie na trwałym, ciągłym doskonaleniu ducha, umysłu i serca, na ich systematycznej stałej uprawie, i raczej bliższa jest czcigodnemu rolnictwu niż kapryśnej zmienności upodobań płochych i nietrwałych. Kultura trwa dlatego że ma za sobą przeszłość, a przed sobą przyszłość gdy moda z samej definicji znika i powraca, stanowi synonim ulotności i nietrwałości".

Wiele podobnych myśli rozsianych jest na kartach tej wartościowej publikacji.

Jest jednocześnie Hertz mistrzem literackiego portretu, mamy tu do czynienia prawie z osiemnastowieczną precyzją. A portrety te nigdy nie są banalne, nigdy nie są utrzymane w jarmarcznych tonach pochlebnego panegiryku czy pełnego wdzięku sentymentalnego obrazu. Portrety Klaczki, Boya Żeleńskiego są wzruszającym przykładem — a portret młodej Nałkowskiej wzorem tego, że prawdziwy artysta przed prawdą się nie cofa i czasem bezlitosny potrafi dać obraz, nie powodując się lękiem o to, co ludzie powiedzą.

Jednego tylko żałować należy, że Hertz, powołując się na przykłady współczesności, zbyt ogranicza kręgi swych porównań i często powołuje się na miernych felietonistów, których małpowanie „Małpiego Zwierciadła" niedaleko prowadzi na drodze mnożenia skarbów kultury. Czasami dziwi u tak poważnego publicysty, jakim jest Paweł Hertz, podziw dla czwartorzędnych zjawisk literackich.

Ale cóż to szkodzi? Nie ma słońca bez plam.

Z Chodżentu do Sielc

JAN KAROL WENDE

Tegoż roku nastąpiło w Iszymbaju koło Ufy rozformowanie Batalionu i demobilizacja. Postanowiłem przenieść się na południe, do jednej z radzieckich Republik środkowo-azjatyckich — Tadżykistanu, do Leninabadu. Po wielomiesięcznym wegetowaniu, ożyłem w słońcu i cieple. Więc — Leninabad, czyli dawny, starożytny Chodżent!

Jak mulle świętemu — Syr Daria obmywa wartkim, gliniastym biegiem stopy niewysokiego łańcucha Kara Mazar, schodzącego łagodnie ku rzece i zamykającego miasto od północy. Góry są gołe, bursztynowo-opalowe, i wydają się wymarłe. Ale w ich plisach, układających się równolegle do biegu rzeki, kryje się soczysta zieleń pastwisk i roślin uprawnych, karmiąca ludzi i stada. To wszystko — to prawy brzeg.

Na lewym brzegu szaleją kolorowo sady i pola. Jest właśnie tak, że kiedy morele złocą się już tylko na najwyższych gałęziach Zandoli, kiedy na Ołuczy wiśnie krwawią jak zachód, subtelnym aromatem dojrzewają brzoskwinie, omszone puszkiem delikatnym jak policzek dziecka, i płomieniem maków zakwita granat. Wtedy niżej — winnice nęcą cieniem i cierpkim zapachem swych szerokich liści, uginających się pod ciężarem drzemiących, jakby w kontemplacji, ciemniejących już, i jak narcyz zapatrzonych we własne piękno — kiści pełnych gron. I wtedy niebo przesącza się przez splątaną gęstwinę i wygląda jak morze. A dalej — pola, pola: pszenica, kukurydza i jęczmień, poprzetykane z rzadka słonecznikami, jak posągami tancerek, prężących swe giętkie ciała ku światłu. I bawełna. Bawełna — miękka i ciepła, i tak srebrna i biała, jak zamykające horyzont śniegi szczytów łańcucha Turkiestańskiego.

Wczesną wiosną, kiedy czubki Kara Mazar są jeszcze białe, pewnej ciepłej nocy bezlistne drzewa odziewają się w pyszny kolorowy strój. Nad ranem budzi się zakwitający fioletem uriuk i obsypany bielą gorzko pachnący migdał i brzoskwinia różem malowana i wiśnia... A gdy spojrzysz wtedy na miasto ze wzniesienia — nie uwierzysz, że to żywe... że to nie oleodruk. Chodżent: dwa rzędy ślepych murów, sklejonych zręcznie z podłużnych bryłek niepalonej gliny tworzą te kręte wąwoziki, te miniaturowe uliczki i „tupiki", w których o życiu świadczą jedynie małe wrota, rzeźbione w drzewie i umocnione metalowymi kołatkami.

A w nagrzanym powietrzu wisi jeszcze złoty pył, osiadając lepko na liściach, lustrzących się w zielonych „hauzach" płaczących wierzb. Tu są olbrzymie jak pięść żaby, śpiewające o zmroku jak słowiki, tu jest cień i woda do picia, doprowadzana przez wąskie kanały — aryki, w których dzieci tadżyckie pluskają się głośno, a starcy z namaszczeniem moczą tylko unojone stopy. Tu jest jeszcze Chodżent... Patrzysz w głąb takiego glinianego wąwozu, rozpalonego w słońcu jak tygiel i wydaje ci się, że tu nic od wieków się nie zmieniło, że tak właśnie było dawno, dawno temu...

Była jesień 1942. Leninabad — drugie co do wielkości miasto Tadżykistanu, okazał się kilkudziesięciotysięcznym miastem, posiadającym średniej wielkości zakłady przemysłowe, miastem szczycącym się dumną przeszłością, sięgającą Aleksandra Wielkiego, miastem, którego pozostałości obyczajowo-religijno-kulturalne przetrwały do dziś, żyjąc w symbiozie ze współczesnymi niewielkimi fabrykami. Urodziwe studentki leninabadzkiego Instytutu Pedagogicznego, o długich, kruczoczarnych włosach i błyszczących oczach kroczą tu zgrabnie obok swoich matek, jak przed wiekami kryjących jeszcze twarze za czarnymi parandżami. Leninabad, gdzie starodawna architektura, obwarowana wysokimi glinianymi murami, kontrastuje ze współczesnym budownictwem, gdzie tęskna muzyka Wschodu zlewa się harmonijnie z etiudami Szopena; gdzie podczas południowej sjesty, na wzorzystym dywanie siedzą w kucki Tadżycy i milcząc godnie popijają w niewielkich pijałach gorący kok-czaj...

W styczniu czy na początku lutego 43, w naszym miniaturowym światku leninabadzkim urodziła się (jeśli dobrze pamiętam — z inicjatywy m.in. Józefa Sigalina, Adama Wendla i mojej) koncepcja przekształcenia polskiej szkoły podstawowej — w gimnazjum, na wzór istniejących w Leninabadzie szkół 10-letnich dla młodzieży rosyjskiej i ukraińskiej, których rodzice byli ewakuowani. Warto dodać (akcent nie bez znaczenia), że nasza inicjatywa zrodziła się na początku 1943, a więc — jeszcze przed powołaniem do życia Związku Patriotów Polskich.

Skrzyknęło się więc trochę entuzjastów: poszły osobiste i listowne wici do różnych ośrodków polonijnych; znalazły się książki polskie przechowywane jak skarb; z zakamarków pamięci wypłynęły dawno zdawało się zapomniane teksty poezji i prozy polskiej: wspólnym wysiłkiem „cerowano" rwące się fragmenty większych utworów Wieszczów, wiersze Norwida czy poetów polskich XIX wieku i początków naszego wieku, Pola, Asnyka, Wyspiańskiego oraz poezje polskie lat trzydziestych. I tak, dzięki entuzjazmowi nauczycieli-amatorów, dzięki wyzbytemu z biurokratyzmu kierownikowi Wydziału Oświaty, zaczęło działać polskie gimnazjum w Leninabadzie.

W Leninabadzie zaczęło się wczesne piękne przedwiośnie 1943, gdy doszły nas pierwsze słuchy o tym, że w sprawach Polaków w ZSRR zaczęło się coś ruszać. W kolejnym numerze „Nowych Widnokręgów" pojawił się artykuł o potrzebie powołania polskiej organizacji polityczno-społecznej, Związku Patriotów Polskich: ktoś z rodaków otrzymał też pierwszy numer nowego czasopisma „Wolna Polska", które pomieściło artykuł o wymownym tytule: „Polak musi walczyć!". Z treści tej publikacji wynikało niedwuznacznie, że w ZSRR powinno powstać demokratyczne wojsko polskie.

Był to od dawna upragniony sygnał. Odczuwaliśmy go radośnie, zabrzmiał jak nigdy niezapomniany hejnał z Wieży Mariackiej: swojsko, tęskno, ostro. Byliśmy radośnie podnieceni. Powstał Związek Patriotów Polskich w ZSRR.

Sprawy polskie zaczęły się posuwać naprzód w tempie błyskawicznym. Wiadomo było, że trwają wstępne prace organizacyjne i programowe, mające wytyczyć działalność Polaków w Związku Radzieckim na bliższą i dalszą przyszłość. Dowiedzieliśmy się z prasy radzieckiej o zerwaniu 25 kwietnia stosunków dyplomatycznych między rządem Związku Radzieckiego i rządem polskim w Londynie. W kilka dni później wielu Polaków rozsianych po Związku Radzieckim słyszało w radiu radzieckim ładne i bojowe przemówienie Wandy Wasilewskiej, która zapowiedziała zorganizowanie przez ZPP polskiej jdnostki wojskowej. Radio nadawało bieżące wiadomości dnia, i nagle usłyszeliśmy: „Rząd radziecki zgodził się na utworzenie w Związku Radzieckim wojska polskiego, dla wspólnej walki przeciw niemieckim zaborcom".

Tego dnia niewiele było pożytku z mojej pracy biurowej, gdzie na ręcznej maszynie cyfrowej wyprowadzałem jakieś proporcje, dane statystyczne i wciągałem je do olbrzymiego zbiorczego arkusza. Nazajutrz czarno na białym czytaliśmy w gazetach o zgodzie rządu ZSRR na formowanie, na prośbę Związku Patriotów Polskich, 1 Dywizji Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki. Więc — przekroczyliśmy Rubikon. Zgłosiłem akces do ZPP i prośbę przyjęcia mnie do wojska.

10 czerwca radio i prasa donosiła o Zjeździe ZPP i wyborze Wandy Wasilewskiej, jako przewodniczącej Zarządu Głównego. Nadeszły nowe numery „Nowych Widnokręgów" i „Wolnej Polski". Postanowiłem skomunikować się z Wasilewską telefonicznie.

O ustalonej godzinie otrzymałem połączenie. Wasilewskiej nie było. Rozmawiała ze mną jej sekretarka, p. Pszczółkowska. Słyszalność była raczej kiepska (odległość bądź co bądź — ok. 4 tys. km) przecież — dogadaliśmy się. Sekretarka odłożyła słuchawkę i po dłuższej chwili oświadczyła (na podstawie stwierdzenia kompetentnej osoby), że wezwanie mnie do Moskwy było już dawno wysłane; zapewne lada dzień nadejdzie. Pani Pszczółkowska podała mi adres ZPP i jeszcze raz zapewniła, że wezwanie dostanę. Za jakiś czas otrzymałem przepustkę i bilet kolejowy, upoważniający do jazdy pociągiem do stacji kolejowej Klin, gdzieś na północny-wschód od Moskwy.

I znów byłem na stacji kolejowej w Leninabadzie. Tym razem ja czekałem z niepokojem na pociąg z Kokandy, mający mnie zawieźć do upragnionego Wojska Polskiego. Po dwóch dobach podróży znalazłem się w Moskwie — na pierwszym etapie powrotu do Polski — w lokalu ZPP, u Wandy Wasilewskiej. Po trzech dniach byłem już w Sielcach nad Oką, w II dyw. piech. WP im. Dąbrowskiego.

Fragment książki pt. „Ta ziemia od innych droższa" przygotowanej do druku przez PIW.

Warszawskie pożegnania

431

„Higiena"

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Jeden z Czytelników zadał mi listownie pytanie, dlaczego „żegnam" często w tych felietonach budynki, którym — przynajmniej na razie — nie grozi rozbiórka. Sprawa ta wymaga nieco szerszego wyjaśnienia. W samym swym pierwotnym zamyśle „Pożegnania" poświęcone były nie tylko i nie tyle — bezpowrotnie znikającym śladom przeszłości, lecz przede wszystkim ich przetrwaniu we współczesnych warunkach społecznych, wśród nowej architektury, we współżyciu z następnymi pokoleniami warszawiaków.

W jednym z pierwszych felietonów tego cyklu opisywałem przed dwunastu laty zdewastowaną wówczas willę Bormanów przy ulicy Srebrnej. Dziś odnowiona i dobrze utrzymywana, mieści Muzeum Woli — jest ozdobą wielkiego osiedla mieszkaniowego, które otoczyło ją przez te lata. Nie zniknęła materialnie, ale warto było pożegnać jej poprzednie koleje losu.

Autor tekstów „Pożegnań" i rysownik nie chcieli być nigdy beznamiętnymi inwentaryzatorami. Pragnęliśmy zawsze dopomóc w zachowaniu i „odmłodzeniu" tych murów, tych związanych z nimi wspomnień, które przecież są też fragmentami życiorysów — naszych własnych i wielu innych warszawiaków, nam rówieśnych. Zapewne przy sposobności sami chcemy się trochę „odmłodzić" — najlepiej zaś udaje się to, gdy osobiste wspomnienia uda się rozszerzyć i postawić w żywej konfrontacji ze zmianami i perspektywami współczesności.

Dziś na przykład przedstawiamy charakterystyczny budynek przy ul. Grochowskiej 339, znany mieszkańcom tej dzielnicy pod zwięzłą nazwą: „HIGIENA". Urzędowy szyld był nieco dłuższy: „Miejska Stacja Higieny Zapobiegawczej im. dra Józefa Polaka". Dłuższy, lecz dobrze oddający treść działalności tej placówki, utworzonej w latach trzydziestych, kiedy na Kamionku i na Grochowie potrzebna była przede wszystkim najprostsza, codzienna troska o czystość.

Nie będę więc sięgać do statystyk i źródłowych opracowań historycznych — wystarczą własne wspomnienia. W r. 1938/39 chodziłem do szkoły powszechnej przy ul. Zamojskiego i wraz z całą klasą poddawany byłem okresowym badaniom higienicznym właśnie w tym budynku. O ile pamiętam, inna była wówczas numeracja ulicy Grochowskiej: na „Higienę" przypadał chyba numer 36. Były tam natryski, łaźnia i inne instalacje nie tyle lekarskie, ile cywilizacyjne, nie zawsze bliżej większości uczniów z Kamionka, Grochowa, podmokłych i nędznych peryferii eleganckiej Saskiej Kępy.

Tam usłyszałem o malarii, którą znałem dotychczas tylko z opowiastek podróżniczych, a którą i w Warszawie komary roznosiły w okolicach rozlewisk Gocławia. Higienistki, sprawdzając nasze głowy, powtarzały często egzotyczne słówko: „Sabadilla". Pod tą melodyjną nazwą krył się jakiś preparat przeciwko wszawicy, był jednak widocznie dość kosztowny, bo moi koledzy, dotknięci tą plagą, smarowali włosy zwykłą naftą. W „Higienie" rozdawano różne witaminy, tran i pastylki wapna. Moje ówczesne pokolenie cierpiało na chroniczne odwapnienie — nauczyciele często strofowali za wydłubywanie tynku ze ścian i połykanie go podczas lekcji, jak wielkiego smakołyku. Dziś moje pokolenie zaczyna narzekać na postępujące zwapnienie arterii...

„Higiena" przy ulicy Grochowskiej spełniała w tej dzielnicy ważką misję, jako daleko wysunięta — lecz odosobniona — placówka profilaktyki zdrowotnej. Urzeczywistniała ideę swego patrona, dr Józefa Polaka, niestrudzonego orędownika poprawy stanu higienicznego miast polskich, zwłaszcza Warszawy.

Placówka ta była jakby pomnikiem, wystawionym pośmiertnie wybitnemu higieniście, który za życia wzbogacił nasze miasto nie tylko w swoje koncepcje teoretyczne, ale też w konkretne przedsięwzięcia. Np. obecny park Ujazdowski jest pozostałością po pierwszej we wschodniej Europie wystawie higienicznej, zorganizowanej w r. 1887 głównie z inicjatywy doktora Polaka.

Ze zniszczeń wojennych ocalały niektóre inne obiekty, przedstawione już zresztą w „Pożegnaniach", związane z działalnością tego niezwykłego człowieka w Warszawie: gmach Tow. Higienicznego przy ul. Karowej; budynek przy ul. Litewskiej Instytutu Higieny Dziecięcej im. Lenvala; szkoła „Pod Sową" przy ul. Drewnianej na Powiślu — zbudowana jako budynek wzorcowy z punktu widzenia higieny szkolnej; hale Mirowskie i hala na Koszykowej, które powstały w wyniku zabiegów dr Polaka o kulturę i higienę handlu ulicznego.

Pracowite i bogate w dorobek życie dr Józefa Polaka (1857—1928) nie jest szerzej znane współczesnej społeczności warszawskiej. Nie poświęcono mu dotychczas nawet jakiejś małej uliczki na peryferiach, choćby na Południowej Pradze. Istnieje tylko jedna skromna broszurka biograficzna pióra Macieja Demela, wydana w r. 1970 przez PZWL. Niech te „Pożegnania" choć trochę odnowią i odmłodzą pamięć o człowieku, zasłużonym dla naszego miasta.

UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (215)

Spiesz się... powoli. To powiedzenie równie jest popularne wśród kierowców, jak twierdzenie, że: — wolniej jedziesz — dalej dojedziesz. Prawdy to oczywiste, a jednak wciąż w statystykach często jako przyczyna wypadku powtarza się niebezpieczna szybkość pojazdu prowadzonego przez kierowcę, który na moment zapomniał o rozwadze, przezorności. Aktualne są te przypomnienia zwłaszcza teraz, gdy w sezonie urlopowo-turystycznym jeździmy o wiele więcej, niż np. zimą.

Na potwierdzenie słuszności szoferskiego porzekadła przytoczę mocne rezultaty eksperymentu przeprowadzonego przez dwóch kierowców fabrycznych firmy BMW na trasach RFN, Austrii i Włoch. Mieli oni obaj pokonywać tę samą trasę w takich samych warunkach atmosferycznych i identycznymi wozami o pojemności silnika 1500 ccm po 1500 kilometrów. Samochody te nie były specjalnie przygotowywane do próby, zainstalowano jedynie czujniki liczące m.in. ilość nacisków na pedał hamulca.

Jeden z kierowców doświadczalnych otrzymał polecenie, aby jechał całą trasę — z pasażerem i 50 kg bagażu — możliwie jak najszybciej, nie przejmując się specjalnie przepisami drogowymi, jednym słowem na krawędzi wypadku. Byle jak najszybciej dotrzeć do celu.

Zadanie drugiego, podróżującego również z pasażerem i z takim samym bagażem, polegało na tym, aby jechać tą samą drogą bez sytuacji kolizyjnych, bez zdenerwowania, stresów, ściśle zgodnie z przepisami, znakami. I to jechać kulturalnie, ustępować zawsze miejsca gdy ktoś chciał wyprzedzać, nie wymuszać pierwszeństwa na skrzyżowaniach itp.

Na mecie okazało się, że absolutnie nie warto było ryzykować, spieszyć się, narażać siebie, pasażera i samochodu na wypadek. „Szalony", niezdyscyplinowany kierowca jechał, jak przewidywano, z przeciętną szybkością 73,8 km/h i na przejechanie 1500 kilometrów potrzebował 20 godzin 12 minut czystej jazdy (odliczając postoje na stacjach benzynowych, przejściach granicznych). Kulturalny, ostrożny kierowca uzyskał rezultat 71,6 km/h a czas jego czystej jazdy wyniósł 20 godzin 43 minuty.

Ten pierwszy, cała drogą spieszący się, oszczędził więc efektywnie 31 minut! Ale za to zużycie paliwa w jego wozie wyniosło 11,7 litrów na 100 km, a w drugim samochodzie niespełna 9 litrów na 100 km. Pierwszy wóz hamował aż 1334 razy, drugi — 652 razy.

Nie opłacała się karkołom jazda: niezależnie od większ zdenerwowania i zmęczenia dróżą pół godziny zarobione 1500 kilometrowej trasie kos wało o ponad 40 litrów więk zużycie benzyny, niż przy dzie spokojnej, rozważnej, e nomicznej.

O stylu jazdy obu kierow BMW mówi też zestawienie, pierwszy z nich wyprzedził drodze 2004 samochody, drugi 645 wozów, natomiast 142 r ułatwił wyprzedzanie innym k rzy koniecznie chcieli jec szybciej od niego... A wiado że manewr wyprzedzania z czany jest do najbardziej bezpiecznych na drodze.

Przekazuję wyniki tego e perymentu bez dodatkowych mentarzy, refleksje nasuw się chyba same.

Przy okazji wyjaśnić chce Czytelnikom zwracającym do „Życia" w sprawie ksi kowego wydania „Uwag i Sobiesława Zasady", że nie d ponujemy nawet autorsk egzemplarzami tej publika Minimalna część nakładu spr dawana była w maju na Ki maszu Książki. Potem z pr czyn technicznych nastąpiło późnienie w druku i rozpo szechnianiu książki ukazuje sie nakładem Wydawnictw munikacji i Łączności. Pr praszamy, ale chyba jedynie WKŁ (Warszawa, ul. Kazim rzowska 52) dowiedzieć się m na czy i kiedy egzempla „Uwag i rad" pojawia się księgarniach.

Notow
D

Moda i ŻYCIE

Bagaże

To, co obecnie obserwujemy na dworcach całego kraju, a i poza jego granicami, kolejarze nazywają szczytem przewozów pasażerskich. W tłoku, pośpiechu, zdenerwowaniu — myslimy na ogół jedynie o tym, aby się nie spóźnić, wsiąść do pociągu możliwie drzwiami, a nie oknem i żebyśmy nie spotkali osoby z miejscówką na to samo miejsce. Nie są to — przyznaję — okoliczności, które by sprzyjały obserwacjom i refleksjom mniej w danej chwili praktycznym. Ale gdy się już usadowimy w przedziale i gdy udzielimy przez okno ostatnich wskazówek na temat podlewania kwiatków — spróbujmy pooglądać bagaże, spoczywające na półkach.

Nie jest to na ogół widok budujący. Ciężkie walizy, ogromne, niezgrabne torby, sztywne, naprężone i przeważnie — nieładne. Często sam widok tych sakwojaży powoduje uczucie nadwerężenia mięśni. Wydaje się przy tym, że waga netto naszych bagaży, jest nieproporcjonalnie niższa od wagi brutto, to znaczy same walizy i torby mają u nas nadmierny ciężar gatunkowy. A właściwie, to wcale się nie wydaje; zdobycie lekkiej walizki, lub torby podróżnej jest zadaniem niezmiernie trudnym.

Jeszcze trudniejsze jest znalezienie torby nie tylko lekkiej, ale i tak skonstruowanej, aby pasowała do człowieka. Aż dziw nieraz bierze, gdy się ogląda przedziwnie skrojone torby lub worki podróżne, których po prostu nie ma jak nosić. Albo obijają się po nogach, albo wloką się po ziemi, albo też mają tak fikuśne rozwiązanie uchwytu, że trzeba by wykręcić rękę w stawie barkowym o 180 stopni, żeby to w ogóle utrzymać. Inwencja w zakresie udziwniania toreb podróżnych ma ostatnio takie tendencje rozwojowe, że radzę szanować sobie, łatać i naprawiać różne stare i wypróbowane torby, które mamy w pawlaczach, bo często jest to rzecz bezcenna. Zresztą i to można zaobserwować podczas podróży, że wiele osób posługuje się mocno już wysłużonymi sakwojażami, najwyraźniej nie z biedy, ani z nadmiernego do nich przywiązania, lecz z braku odpowiednich artykułów zastępczych.

Podczas, gdy u nas wciąż jeszcze króluje solidna waliza i takaż torba — w świecie już dawno największym wzięciem cieszą się rzeczy jak najlżejsze, płócienne, w minimalnym stopniu wykończone skórą, albo nawet pozbawione w ogóle skórzanych akcesoriów. Poza tym, inwencja twórców tych wyrobów zmierza wyłącznie w kierunku ich funkcjonalności. Powsze ne już użycie znalazły np. t by na kółkach, czy raczej g kach — torby, które „idą sam obok człowieka. Takie to (jak demonstrowana na zd ciu) można m. in. kupić nie t daleko, bo choćby na Węgrze i doprawdy duża to frajda nąć z taką mocno wyładowa torbą bez najmniejszego wys ku. Kółeczka bowiem mają ką właściwość, że obracają w różne strony — nie tylko przód, a uchwyt można so wyregulować , stosownie wzrostu i długości ręki. wiem, czy to taka filozofia bienie tego typu torby podr nej, bo takie kółeczka robią nas rzemieślnicy (z przeznac niem do foteli, widziałam niedawno, w kilku rozmiara i odmianach w sklepie „R mieślnik" w Bytomiu). Ale nie robi — czemu?

Inną zmorą podróżowania rozmaite podręczne siatki, k szyki itp., z których cieknął kieś soki, truskawki zabiera na czas podróży, lub w który upychamy różne, niezbęd przedmioty, które trzeba mi pod ręką. I brzydkie to, i ni poręczne, i niechlujne. A tak d skonale rozwiązałby sprawę pł cienny chlebak, czy podobna typie torba pomyślana właśn jako uzupełnie dużego bagaż Ale i to są u nas rarytasy. ile wiem, jedynie udane i n prawdę w dobrym guście rzecz z tej dziedziny robi warszaw ska spółdzielnia „Noma". Al wyroby „Nomy" to są rodzyn ki w cieście z grubego skaju u sztywnionego tekturą (tb)

Samochodowy potok płynie na południe

Od naszego specjalnego wysłannika DARIUSZA PIĄTKOWSKIEGO

Zaproszenie od bułgarskich kolegów przyszło w najlepszym momencie. Skorzystaliśmy z propozycji wzięcia udziału w międzynarodowym rajdzie samochodowym dziennikarzy „Interpress 78" w Złotych Piaskach nie tylko z racji sportowych emocji. Pojechaliśmy na południe w chwili, kiedy na początku czerwca z Polski w tamtą właśnie stronę ruszał potok zmotoryzowanych turystów poszukujących nad Morzem Czarnym słońca i wypoczynku.

Jak jedzie się nad Morze Czarne do Rumunii czy Bułgarii? Jakie są warunki, jeśli wędruje się tak jak my, bez rezerwacji miejsc w hotelach, bez programu przygotowanego przez biura turystyczne? Na te pytania szukaliśmy odpowiedzi jadąc przez Czechosłowację, Węgry, Rumunię i Bułgarię szlakami od lat uczęszczanymi przez naszych podróżników.

Trzeba wiedzieć

Jeżeli ktoś wybiera się teraz w tamtym kierunku, oczywiście myślę o jadących na własną rękę, bez opieki „Orbisu" czy Biura Turystyki Zagranicznej Polskiego Związku Motorowego, to musi jednak liczyć się ze sporymi trudnościami i kłopotami w drodze. Czarnomorskie wybrzeże Rumunii i Bułgarii z racji atrakcyjnych cen przyciąga bowiem turystów z całej Europy. Polski turysta liczyć może przede wszystkim na miejsce... we własnym namiocie, oczywiście jeżeli wcześniej, długo przed podróżą, nie załatwił sobie w kraju rezerwacji. Na kwatery prywatne też liczyć nie można, bowiem np. w Rumunii cudzoziemcy w ogóle nie mogą z nich korzystać.

Nie ma natomiast nigdzie na drodze większych problemów z aprowizacją. Można to sobie załatwić na rozmaite sposoby: przy szosach są liczne zajazdy, samoobsługowe bary, restauracje różnych kategorii i o różnych cenach. Ale można także sporządzać posiłki we własnym zakresie. Także przy drogach spotkać łatwo sklepy, w których nietrudno uzupełnić zapasy żywności zabranej z kraju.

Bywają po drodze rozmaite niezbyt miłe niespodzianki, jak choćby zmiana ceny benzyny w Bułgarii. Kilka dni temu w audycji radiowej „Za kierownicą", a także w publikacjach prasowych informowano, że etylina 98 oktanowa kosztuje w Bułgarii 35 stotinek, a w rzeczywistości płaci się za nią obecnie 52 stotinki. Pozornie różnica niewielka, ale na dłuższych trasach liczyć się z nią musi każdy kierowca.

Przy okazji: za benzynę do „Polskich Fiatów" w Czechosłowacji płaci się 5 koron, na Węgrzech 8 forintów, w Rumunii 5,5 lei.

Od poprzedniej naszej wizyty w tych krajach sporo zmieniło się, jeśli idzie o przepisy drogowe. Dla polskich kierowców ważne jest, by zapamiętali, iż we wszystkich tych państwach wjeżdżający na rondo z prawej strony mają pierwszeństwo. Do istotnych zmian zaliczyć też należy na Węgrzech bezwzględny nakaz jazdy na przednich siedzeniach z zapiętymi pasami bezpieczeństwa — zarówno na szosach, jak i w miastach. Mandaty za niezapięte pasy — 50 forintów.

W Czechosłowacji nie obowiązują na szosach ograniczenia maksymalnej szybkości. Ale za to tamtejsza służba ruchu bacznie obserwuje i karze za przekroczenie ograniczeń tam, gdzie ustawiono znaki nakazujące zmniejszenie prędkości.

Na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii formalnie obowiązują na drogach ograniczenia dopuszczalnej maksymalnej szybkości. Np. w Rumunii są one dość skomplikowane, maksymalną szybkość wyznacza... pojemność silnika. Informują o tym tablice na przejściach granicznych, ale prawdę powiedziawszy jadąc do Złotych Piasków i wracając do kraju nie spotkałem na szosach ani jednego patrolu z radarem... Na obszarach zabudowanych kontroluje się przestrzegania ograniczeń szybkości, ale też jedynie tam, gdzie wymagają tego warunki.

Komplementy, ale...

Miałem okazję w Bułgarii rozmawiać z przedstawicielami kierownictwa tamtejszego KAT — milicji drogowej na temat zachowania się polskich zmotoryzowanych turystów w tym kraju. Usłyszałem sporo komplementów pod adresem większości naszych kierowców. Nie przysparzają oni KAT kłopotów, jeżdżą dobrze, rozważnie, choć niektórzy kierowcy zapominają czasami o bezwzględnym zakazie używania alkoholu przed jazdą samochodem.

A represje za to wykroczenie są w Bułgarii surowe. Mandaty do 300 lewów i zatrzymanie prawa jazdy na rok. I nikt nie wnika, jak sobie poradzi kierowca w drodze powrotnej do Polski bez prawa jazdy! Dotyczy to zarówno turystów przebywających na wypoczynku w Bułgarii, jak i licznej grupy przejeżdżających przez ten kraj tranzytem z Grecji czy Turcji.

Bułgarska milicja nie bawi się w pułapki radarowe, ale za to na drogach dość często widzi się patrole KAT sprawdzające trzeźwość kierowców. Nie używa się do tego celu znanych w Polsce baloników, lecz przenośne, precyzyjne aparaty (bułgarski wynalazek i produkcja) które z dokładnością do 0,01 promille natychmiast ustalają, czy kierowca traci prawo jazdy, czy też jest w porządku i może jechać dalej. Odwołania od tych decyzji raczej się nie przewiduje.

Oznakowanie dróg we wszystkich krajach przez które przejeżdżaliśmy było na ogół niezłe, choć — jak to w podróży bywa — czasami żmudnie poszukiwaliśmy potrzebnych drogowskazów, zwłaszcza w większych miastach.

Bywają jednak na tej trasie sytuacje zaskakujące, o których trzeba uprzedzić wybierających się na południe. Z Węgier do Rumunii, na wybrzeże, prowadzi kilka dróg. Często wybierana trasa, to międzynarodowa droga E-15A z Oradei przez Cluj w stronę Bukaresztu. I na tej właśnie szosie prowadzącej do Pitesti, do początku bukaresztenskiej autostrady, z uwagi na odstrzały w pobliskich kamieniołomach wstrzymuje się całkowicie ruch w obu kierunkach we wtorki, środy, czwartki i piątki pomiędzy godziną 11.30 a 15.30. Kierowca dowiaduje się o tym dopiero dojeżdżając do zamkniętych szlabanów na szosie. Trzeba albo czekać, albo wracać i jechać z Sibiu przez Brasow — Ploesti.

Inne niespodzianki, to puste zbiorniki w stacjach benzynowych. Z uwagi na ogromny ruch zmotoryzowanych turystów zdarza się w sezonie letnim, że cysterny nie nadążają dowozić paliwa do stacji. Czekać można na następny transport nawet po parę godzin. Radzę więc nie jechać aż do momentu, kiedy zacznie się palić kontrolka stanu benzyny w samochodzie, lecz tankować mając jeszcze co najmniej pół zbiornika, aby w razie braku paliwa w stacji móc dojechać do następnej odległej o kilkadziesiąt kilometrów, czy nawet dalej.

Na drogach przez które przejeżdżaliśmy spotykaliśmy setki mknących na południe samochodów z polską rejestracją. Z przyjemnością obserwowaliśmy, że znakomita większość pojazdów była w dobrym stanie technicznym, że np. paliły się wszystkie żarówki, a kierowcy znacznie częściej niż w kraju korzystali z kierunkowskazów... Widzieliśmy co prawda i takich, którzy w Alpach Transylwańskich, pędząc nie wiadomo po co przejeżdżali przez linie ciągłe na zakrętach, wyprzedzali pod górę itd. Ale w sumie polscy kierowcy prezentują dobry styl jazdy. A spotykaliśmy wozy z rejestracją prawie wszystkich województw: najczęściej spotykane, to warszawskie, katowickie, krakowskie, poznańskie, częstochowskie i łódzkie.

Gorzej nieco było w miastach. W Debreczynie np. polskie samochody bywały zaparkowane na noc w miejscach, gdzie nie tylko nie wolno stać, ale nawet i zatrzymywać wozu. W Koszycach widzieliśmy mknącego pod prąd ulicą jednokierunkową „malucha" ze szczecińską rejestracją. Na ogół kończyło się to pouczeniem przez milicjantów, bez płacenia mandatów. Ale taka tolerancja nie powinna skłaniać do łamania przepisów, gospodarze mogą przestać być wyrozumiali i cierpliwi...

Ważne drobiazgi

Wybierających się samochodami nad Morze Czarne warto jeszcze przestrzec przed jazdą w nocy, zwłaszcza na terenie Rumunii i Bułgarii. Narzekamy często na wlokące się naszymi drogami nieoświetlone furmanki, na niesfornych traktorzystów, rowerzystów, pieszych. Po przejechaniu blisko 5 tys. km szosami bratnich państw stwierdzić można, że i tam spotyka się podobne przeszkody. Wielu kierowców, nawet w bardzo już zmotoryzowanej Czechosłowacji, sądzi, iż mają bardzo dobry wzrok i... nie zapalają nawet po zmierzchu żadnych świateł. A jazda z włączonymi tylko światłami pozycyjnymi w Rumunii czy Bułgarii nie należy do rzadkości. Dotyczy to zwłaszcza dużych wozów ciężarowych. Sporo z nich ma w dodatku uszkodzone tylne światła pozycyjne i nie zawsze palące się „stopy". Nie trzeba chyba żadnemu kierowcy tłumaczyć, co to oznacza na drodze, szczególnie, gdy przejechało się kilkaset kilometrów, czuje się jazdę w kościach, ma się zmęczony wzrok, osłabiony refleks.

Odrębna sprawa, to przejścia graniczne, kontrole celne, dewizowe itd. Różnie z tym bywa, ale na ogół liczyć się należy ze skrupulatnym przeglądem bagaży, zarówno jadąc tam, jak i w drodze powrotnej. Handlowa żyłka wielu naszych turystów sprawiła, że celnicy są wyczuleni na polskie znaki rejestracyjne i kontrole trwają dość długo. Oczekiwanie po kilka godzin na przejazd przez granicę trzeba więc wkalkulować w czas podróży.

Na zakończenie przypomnę jeszcze, że wszyscy zmotoryzowani turyści wyjeżdżający za granicę muszą wykupić obowiązkowe polisy ubezpieczenia pojazdu w „Warcie" oraz Książeczki Międzynarodowej Pomocy Drogowej w Polskim Związku Motorowym. Samochód powinien też mieć znak „PL", którego... w Biurze PZMot na przejściu granicznym na Łysej Polanie akurat nie ma w sprzedaży.

Trzeba więc i o tym drobiazgu pomyśleć wcześniej, nim włączymy się w potok samochodów płynących na południe.

PS. Polski zespół startujący w „Interpress Rally 78" zajął drugie miejsce. Nijak nie dało rady wygrać z dziennikarzami bułgarskimi znającymi na pamięć trasę rajdu Złote Piaski i świetnie władającymi swymi samochodami.

W kuchni i na stole

Odpowiedzi

Pani Irena S. z W-wy pisze, że moja książka „Od ananasa do ziemniaka" spowodowała rewolucję w jej kuchni, ale ani w tej książce, ani żadnej innej nie znalazła przepisu **na smażenie arcydzięgla.** Ja też. A przejrzałam kilkadziesiąt. Nawet p. L. Ćwierciakiewiczowa o tym nie pisała. Więc napiszę jak ją to robię. Obgotowuję 10—15 min. umyte łodygi anżeliki (miękkie, nie zdrewniałe, przed kwitnieniem), pokrajane w 10—15 cm długie ukośne kawałki, w wodzie wrzącej, leciutko osolonej. Na 1 kg łodyg — 1 kg cukru i pół l wody. Przygotować syrop z cukru i wody i smażyć jak wszystkie konfitury, powoli i aż do przezroczystości. Można też po 15 minut, przez 3 dni.

Taka zielona konfitura służy do dekoracji, jako aromatyczny dodatek do ciast i keksów itp. Ale można też łodygi po obgotowaniu zmiksować, w młynko-mikserze, a potem smażyć powolutku na przejrzysty przecier-galaretkę. Też dobre. Np. jako nadzienie do ciastek lub jako aromatyczny dodatek.

P. Jadwiga Rutkowska była tak miła, że przesłała przepis na **zieloną konfiturę z agrestu.** Jadła ją w ub.r. na Ukrainie, w Jarmolińcach. Były ładne, zielone i doskonałe. 5 szklanek niezupełnie dojrzałego agrestu wydrelować (sic!). Wziąć 2 pełne garście świeżo zerwanych liści wiśniowych, zalać chłodną wodą i zagotować i tym wrzątkiem, wraz z liśćmi, zalać agrest. Odstawić, a gdy wystygnie, schować na noc do lodówki. Rano 2 szklanki tego soku zlać i zalać nim 7 szklanek cukru. Doprowadzić do wrzenia i w ten syrop włożyć agrest (bez liści). Gotować 15 min., aż jagody będą przejrzyste, zielone. Na 2—3 minuty przed końcem smażenia dodać ok. 10 umytych, świeżych listków wiśni. Konfiturę wraz z listkami zlać do słoików. B. dziękuję. Sama spróbuję.

IRENA GUMOWSKA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Koniec, meta 6. Żaglowiec handlowy o 3—5 masztach. 8. Urządzenie odbiorcze do odtwarzania obrazów i dźwięków 9. Stolica Norwegii 10. Glon 11. Brzask 14. Kraj w Azji Wsch. 16. Zdrobniałe imię żeńskie 18. Podstawowy zabieg uprawowy 21. Nazwa umowy międzynarodowej 22. Wynik mnożenia 23. Tłuszcz rybi otrzymywany głównie z wątroby dorsza 24. Muza historii 25. Prawy dopływ Wisły 27. Pierwiastek chemiczny 28. Graficzny odpowiednik głoski 32. Człowiek dziedzicznie obciążony brakiem barwnika melaniny 34. Przewlekłe zapalenie błony śluzowej nosa 35. Roślina zwrotnikowa dostarczająca włókna 36. Mieszanina fenoli, otrzymywana ze smoły drzewnej 38. Zimowy pojazd 39. Wtajemniczony w jakąś naukę lub sztukę.

PIONOWO: 2. Miasto na pograniczu Pobrzeża Słowińskiego i Pojez. Drawskiego, nad rzeką Regą 3. Sekundomierz 4. Obszar gruntu, przestrzeń ziemi 5. Pogłoska, wiadomość 6. Syn tych samych rodziców względem innych dzieci 7. Bułka w kształcie półksiężyca 12. Specjalne kolce przytwierdzone do butów turystycznych 13. Persja 14. Gospoda żołnierska 15. Pisarz rosyjski (1881—1938) 16. Pracownia artysty 17. Zadaniem jego jest obrona klienta 19. Sztambuch, okolicznościowa księga 20. Wieprzowe mięso przy żebrach 21. Drobnoziarnista mąka 25. Pierwotne piece hutnicze do wytapiania żelaza z rudy przy użyciu węgla drzewnego 26. Kamień budowlany 29. Dezerter 30. Rzeka w Austrii, dopływ Dunaju 31. Podstawa 33. Obszar równinny pokryty roślinnością bezdrzewną 37. Symbol pierwiastka chemicznego tantalu.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 20.VII.78 pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5, z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 25.VI.

POZIOMO: 1. Krawat 4. Kanikuła 9. Popis 10. Izobara 11. Nit 12. Turkawka 15. Kiwi 16. Orka 17. Alt 20. Antyteza 23. Tanew 25. Ar 27. Ostenda 31. Kredens 32. Cel 33. Katania 35. Rozum 36. Cietrzew 37 Okrzyk.

PIONOWO: 1. Kapituła 2. Aspirant 3. Ais 5. Amon 6. Urania 7. Apetyt 8. Nisko 13. Abstynent 14. Arka 15. Kant 18. Lewa 19. Ina 21. Nos 22. Zmaganie 24. Pokład 26. Rosomak 27. Ojciec 28. Talk 29. Tetryk 30. Deszcz 34. Akt.

Nagrody otrzymują:

1. M. Kranc, Kalisz 2. H. Chocholska, Sanok 3. L. Rachwalska, Kościan 4. I. Konieczna, Lwów (ZSRR) 5. K. Kruszewska, Gdańsk-Oliwa 6. K. Bednarek, Łódź-Widzew 7. J. Łotowski, Białystok 8. I. Brodowska, Kozienica 9. I. Jarzynowa, W-wa 10. D. Felińska, W-wa, 11. H. Kuryłowicz, Wrocław 12. E. Ciborowska, W-wa 13. S. Mackiewicz, W-wa 14. K. Kielak, W-wa 15. Cz. Czmielewski, W-wa.

Książki wysyłamy pocztą.

Studencka ankieta

Młodzież przyszłą kadrą kierowniczą

Wychodząc z założenia, że obecni studenci to przyszłe kadry kierownicze — Studenckie Koło Nauk Społeczno-Politycznych radomskiego Ośrodka Politechniki Świętokrzyskiej przeprowadziło w bieżącym roku akademickim badania zainteresowań studentów problematyką społeczno-polityczną. Podstawą sondażu był wywiad przeprowadzony przede wszystkim wśród studentów V i VI semestru studiów.

Analizie poddano 439 studentów VI semestru studiów reprezentujących cztery instytuty Politechniki Świętokrzyskiej — Instytut Ekonomiki i Organizacji, Instytut Transportu, Instytut Tworzyw Sztucznych i Skóry, Instytut Podstaw Budowy Maszyn. Po opracowaniu ankiety wynikało z niej, że zdecydowana większość, bo około 78 proc. respondentów, wiedzę polityczną uznała za istotny składnik wykształcenia wyższego i wypowiada się za celowością prowadzenia nauk politycznych a nawet — zdaniem działaczy młodzieżowych — odczuwa potrzebę zwiększenia liczby godzin w VI-tym semestrze studiów.

Z badań ankietowych wynika również, że młodzież interesują szczególnie sprawy bieżące związane z życiem kraju, sprawy którymi interesuje się żywo całe społeczeństwo. Stanowią one przedmiot rozmów i dyskusji prowadzonych na forum organizacji młodzieżowych, klubów, na zajęciach dydaktycznych grupy przedmiotów — filozofii, ekonomii politycznej, podstaw nauk politycznych oraz na zajęciach w filii Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu Leninizmu, w Studenckim Kole Nauk Społeczno-Politycznych.

Większość zwolenników przedmiotu podstaw nauk politycznych podaje, że wiedza polityczna jest każdemu niezbędna dla zrozumienia praw rządzących procesami społeczno-politycznymi i pomaga w znalezieniu swego miejsca w społeczeństwie.

Stosunkowo niewielu studentów z badanej grupy wiąże potrzebę posiadania (a więc zdobywania) wiedzy politycznej z przyszłą pracą zawodową. Zważywszy, że są to studenci VI semestru można wnioskować, że adepci nauk technicznych w małym stopniu uświadamiają sobie, iż składnikiem przygotowania zawodowego jest również wiedza polityczna. Być może część z nich nie utożsamia siebie z przyszłymi kadrami kierowniczymi, bądź też uważa, że nie posiada predyspozycji do kierowania zespołami ludzkimi.

W przytoczonych poglądach wyraźnie rysuje się również funkcja podstaw nauk politycznych. Dodać jednak należy, że wielu studentów proponuje wprowadzenie pewnych zmian w programie przedmiotu, a w zakresie form realizacji — wypowiada się za konwersatoriami. Nie wszystkie jednak propozycje respondentów mogą być zaaprobowane. Część z nich chciałaby bowiem nasycić treści programu informacjami bieżącymi. W ten sposób zadania przedmiotu sprowadziłyby się głównie do wyręczania względnie powielania środków masowego przekazu. Propozycje te świadczą także o tym, że niektórzy studenci w nie wystarczającym stopniu korzystają z radia, prasy, telewizji.

Przedstawione zastrzeżenia odnoszą się tylko do pewnej grupy studentów. Zaznaczyć bowiem należy, że wielu spośród wypowiadających się w sposób bardzo dojrzały zgłasza propozycje zmian w kierunku wzbogacenia tych treści programu, które w sumie pozwalają lepiej przygotować się do życia i pracy w społeczeństwie.

Stosunek studentów do wiedzy politycznej jako elementu kwalifikacji zawodowych przyszłych kadr kierowniczych charakteryzują także bezimienne odpowiedzi na pytania dotyczące motywów przyswajania wiedzy z podstaw nauk politycznych. Część studentów — około 35 proc. nie kojarzy jeszcze przygotowania politycznego z zakresem kwalifikacji zawodowych.

Z zebranego materiału oraz w oparciu o literaturę można pokusić się o ogólniejsze wnioski w tym zakresie. O stopniu przygotowania absolwentów szkoły wyższej do realizacji społecznych zadań doraźnych i perspektywicznych decyduje cały splot czynników. Należą do nich przede wszystkim treści, instytucjonalne i pozainstytucjonalne formy kształcenia. Do tych czynników należy również zaliczyć podatność studentów na przyswajanie przekazywanej wiedzy oraz poziom uświadomienia o konieczności uczestniczenia w procesie politycznego i ideowego wychowania.

Dla zapewnienia warunków właściwego przygotowania zawodowego przyszłych kadr kierowniczych niezbędne jest, aby organizacje polityczne i społeczne a także instytucje specjalizujące się w kształceniu i wychowaniu, poddawane były systematycznemu doskonaleniu. A konkretnie — muszą one przystosowywać do aktualnych wymogów zarówno formy jak i metody oddziaływania na młodzież.

dr ANTONINA MISZTAL-CHOROBIŃSKA
adiunkt i wykładowca w Politechnice Świętokrzyskiej

Pomniki sławy i chwały









Na cokole mauzoleum w Studziankach, na wiecznej warcie trwa czołg 217, weteran bojów i 13 zwycięskich pojedynków z hitlerowskim nieprzyjacielem, stoczonych na Przyczółku Magnuszewskim w sierpniu 1944 roku. Pod cokołem zawsze świeże wiązanki kwiatów dla uczczenia poległych żołnierzy polskich i radzieckich.

W miejscowym muzeum hełmy polskie i radzieckie z tamtych, wojennych lat, pociski artyleryjskie, którymi ryta była ziemia magnuszewska, fotografie żołnierzy wspólnej walki. W tych okolicach polscy czołgiści walczyli wspólnie z radzieckimi piechurami i artylerzystami — zwyciężali, płacąc największą ofiarę krwi.

W bojach o Przyczółek Magnuszewski zginął ojciec Piotra Klimuka, kosmonauty, dowódcy statku kosmicznego.

Na rynku w Magnuszewie znajduje się pomnik braterstwa broni wzniesiony dla upamiętnienia wspólnej walki żołnierzy polskich i radzieckich o wolność i pokój. (bd)

Fot. Bronisław Duda

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 8.VII

Program I

9.00 „Bez bajek nie wyrośniesz na człowieka" Film obyczajowy prod. TV NRD (kolor)
10.35 „W błękitnym szeregu" — wojskowy film dokumentalny (kolor)
11.05 Kalendarz przyrodniczy Włodzimierza Puchalskiego — „Lipiec" (kolor)
11.35 „Ziemia Onkilonów" Film przygodowy prod. ZSRR (kolor)
12.05 Radzimy rolnikom
12.15 STUDIO — 2 Program dnia, piosenka na dobry początek
12.25 Wiadomości Dziennika
12.30 Bobry — film przyr.
14.20 Piosenki i melodie Studia 2
14.40 „Kolekcjonerzy" — teleturniej (medale, odznaki, odznaczenia)
14.55 Gość Studia — 2
15.00 Tylko dla odważnych — sporty wodne — program Tomasza Hopfera
15.20 Dwa zdania dla Studia 2 — Helena Vondrackova
15.35 „Malowane piosenki" — bajki dla dzieci śpiewa Łucja Prus
15.50 „Jak to jest?" — przed kamerami kpt. J. Lipiński
16.00 Kaja Danczowska w programie E. Tarnawskiej
16.20 Studio — 2 — wydanie 50
16.25 Serial przygodowy „Opowieści z dalekiej prerii" odc. pt. „72 godziny"
17.15 „Z pierwszej ręki" — przed kamerami sprawozdawcy Studia Kosmicznego
17.35 „Jak szybko mijają chwile" — fel. E. Piątkowskiej „Dziadek jak dziadek"
17.50 Zespół BAJM (m. in. przebój „Do lata")
18.05 Zatrzymanie w kadrze — Ryszard Wójcik przedstawia...
18.20 Śpiewa Lidia Stanisławska — Dahlen
18.40 „Kto z nim wygra" — teleturniej premierowy
19.00 Dobranoc i „Siódemka"
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Program Studia 2 na c.d. wieczoru
20.35 „Melodie bratnich krajów i armii" — koncert Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu ●
22.05 Program na niedzielę
22.15 Fragmenty spotkań turnieju tenisowego WIMBLEDON 78
22.30 Dwa złote kolty — western ●
0.30 Wiadomości Dziennika



rys. Andrzej Zaborowski

Program II

9.00 Kino Wersji Oryginalnej „Bez bajek nie wyrośniesz na człowieka" film prod. TV NRD (kolor)
15.00 Program dnia
15.05 Dobry wieczór tu Łódź — „Letnie nastroje" — Program estradowy (kolor)
16.20 Popołudnie podróży i przygody cz. II (kolor)
17.05 Studio Sport — Transmisja z Międzynarodowych Mistrzostw Anglii w tenisie — Wimbledon (kolor)
18.25 Uśmiechy Starego Kina — Niezapomniany Charlie —
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Kino Letnie „Telefon 110" odc. pt. „W kręgu podejrzeń" — film kryminalny prod. TV NRD
21.35 Teatr Wspomnień Juliusz Słowacki — „Beniowski" ●
22.40 Szymon Laks — „Bezdomna jaskółka" — widowisko muzyczne — (kolor)

NIEDZIELA 9.VII

Program I

7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Studio Sport Telewizjada (kolor)
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleranka — „Lato z Kasią" — odc. V pt. „Czarodziej" Film fab. prod. CSRS (kolor)
9.30 Antena (kolor)
10.00 „Australijskie kłopoty z dzikimi" — film dokumentalny prod. angielskiej (kolor)
10.45 Poradnik zmotoryzowanego turysty — Przyczepy bagażowe (kolor)
11.00 Dziennik (kolor)
11.15 Rolnicze rozmowy
11.45 Rzecz Muzyczna — „Łomża" — program publicystyczno-muzyczny (kolor) ●
12.30 Z kamerą wśród zwierząt — Zwierzęta wielkich przestrzeni — (kolor)
13.00 Klub Sześciu Kontynentów — Gdzie Vrka i Wyrbas płynie — (kolor)
13.50 Piórkiem i węglem — ABC architektury
14.15 Ludzie z plakatu — Przysięgamy — film dok. TP reż. Maja Wójcik (kolor)
14.45 Wielka Gra — teleturniej (kolor)
15.40 Losowanie Dużego Lotka
15.55 Teatr Komedii Józef Korzeniowski „Panna mężatka" — (kolor)
17.00 Wisła — pr. dok. (kolor)
17.30 Tele-Echo
18.00 „Kalejdoskop z gwiazd" — Kolejdoskop z Josefem Lauferem (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Panie na Mogadorze" odc. IV Film historyczno-obyczajowy prod. TV francuskiej (kolor)
21.35 XII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 78 — „Koncert Galowy" — (kolor) ●
W przerwie Studio Sport (kolor)

Program II

15.10 Prawda czasu, prawda ekranu — „Biegnij, żeby ci nie uciekł" — Film fab. prod. CSRS (obyczajowy) (kolor)
16.30 Studio Sport — Sprintem przez Polskę — (kolor)
17.05 „Na przepustce" Komedia muzyczna prod. USA (kolor)
18.40 Dyskoteka Studia „Gama" (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Televariete" — program estradowy TV CSRS (kolor)
21.30 Klub Filmowy — „Gliniane Szańce" (kolor) ●

PONIEDZIAŁEK 10.VII

Program I

14.30 Wakacyjne Kino Młodych Sprawy Młodych — „Życie dla miłości" — Dramat obyczajowy prod. jugosłowiańskiej (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie — „Na indiańskiej ścieżce" — oraz film prod. franc. „Thierry Śmiałek" odc. pt. „Thierry przeciw towarzyszom"
17.30 „Dom i my"
17.45 „Nasi kochani bliźni" odc. VIII pt. „Starsza pani i dyplomacja" Film obyczajowy prod. TV NRD (kolor)
18.50 Wystąpienie Ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji Terence Rattigan — „Osobne stoliki" ●
22.15 Camerata przedstawia: — „Kontrapunkty z synkopą" — Film prod. polskiej (kolor)
22.40 Dziennik (kolor)
22.55 Studio Sport — sprawozdanie z II-go dnia Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce (kolor)

Program II

16.30 Spotkajmy się raz jeszcze — omówienie programu (kolor)
16.35 Turniej Kultury Studenckiej
17.05 Rubens odnaleziony w Polsce — reportaż filmowy (kolor)
17.25 Żyć w pokoju — pr. film.
17.35 „Bratysławska Lira" — śpiewa Helena Vondrackowa (kolor)
17.50 Zamek w Książu — film Antoniego Dzieduszyckiego (kolor)
18.10 Polska scenografia (kolor)
18.55 Gobelin — śpiewa Urszula Sipińska (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Tańce panamskie — film Grzegorza Lasoty (kolor)
20.40 Każdy kiedyś pisał wiersze — program quizowo-publicystyczny (kolor)
21.05 Feralny piątek z cyklu „Trop za tropem"
21.50 24 Godziny (kolor)
22.00 Jan Ptaszyn Wróblewski prezentuje
22.35 Debiuty Tadeusza Różewicza — gawęda poetycka cz. III (kolor)

WTOREK 11.VII

Program I

10.00 „Panie na Mogadorze" odc. IV Film historyczno-obyczajowy prod. TV franc. (kolor)
14.05 Program dnia
14.10 Wakacyjne Kino Młodych Kino Lektur — „Bohater naszych czasów" — Dramat obyczajowy prod. ZSRR (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
17.10 Melodie — Estrada Folkloru — Płock 78 (kolor)
17.30 Świat, który nie może zaginąć odc. pt. „Pawiany" Film dokumentalny prod. TV angielskiej (kolor)
17.55 Studio Sport — transmisja z zakończenia Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Lekkiej Atletyce oraz sprawozdanie z Wyścigu Kolarskiego dookoła Polski (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Saga rodu Palliserów" odc. XXVI (ostatni) Film fab. prod. TV angielskiej (kolor)
21.25 „Wszystko za wszystko" z prof. Henrykiem Mańczakiem — program publicystyczny (kolor)
22.25 Dziennik (kolor)

Program II

16.00 Kino Letnie — „Psy i ludzie" — Film fab. prod. CSRS (kolor)
17.05 Studio Sport — Jazda indywidualna na czas — Prolog Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski — Transmisja bezpośrednia z Warszawy — Jubileuszowy Wyścig — 50-lecie (kolor)
17.40 Bitwy, Kampanie, Dowódcy — „Marszałek dwóch narodów" —
18.10 Powtórka z języków · Język rosyjski, lek. 5 (kolor)
18.40 Powtórka z języków Język francuski, lek. 5 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
21.30 Wtorek Melomana XI Festiwal Moniuszkowski w Kudowie-Zdroju
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Inicjatywy — Stymulatory postępu (kolor)
22.10 Kino Letnie — „Requiem dla Hansa Grundiga" Film fab. prod. TV NRD (kolor)

ŚRODA 12.VII

Program I

14.30 Wakacyjne Kino Młodych — „Z różnych boisk" — „Jutro Meksyk" Film fab. prod. polskiej (obyczajowy)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Kino Najmłodszych Zestaw Filmów Animowanych (kolor)
17.00 Spoza gór i rzek — „Karabinem i piosenką" —
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.45 Kółko i krzyżyk — teleturniej
18.00 Melodie — „Dechovka" — (kolor)
18.30 „Między nami jaskiniowcami" — „Przed i po" — Film animowany (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Kino Interesujących Filmów — „Wybór celu" — Film fab. prod. ZSRR (kolor)
22.55 Dziennik (kolor)

Program II

16.00 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców „Załoga Błękitnej Mewy" odc. pt. „W niewoli u przemytników" Film fab. prod. TV jugosłowiańskiej (kolor)
16.25 Kino Letnie „Pygmalion XII" Film sensacyjny prod. NRD (kolor)
17.50 To lubię — pr. oświat. (kolor)
18.10 Powtórka z języków Język rosyjski, lek. 6 (kolor)
18.40 Powtórka z języków Język francuski, lek. 6 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Mam pomysł (kolor)
21.00 Nie tylko o filmie — program o problemach współczesnego filmu (kolor)
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 „Ludzie z pierwszych stron gazet"
22.10 Klub Jazzowy Studia Gama — „Jazz nad Odrą 78" — (odc. IV) — (kolor)

CZWARTEK 13.VII

Program I

14.20 Wakacyjne Kino Młodych Historia Żywa — „Sól ziemi czarnej" — Film fab. prod. polskiej (kolor) ●
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców „Thierry Śmiałek" odc. pt. „Zapomniana kronika" Film fab. prod. TV francuskiej (kolor)
17.30 Patrol — „Braterstwo broni" (kolor)
17.55 Popularne Arie Operowe Śpiewa Yolanda Hernandez (kolor)
18.20 Sonda — magazyn nauki i techniki — „Komputery" — (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Brygady Tygrysa" — „Bonnot i Spółka" — Film kryminalny prod. TV francuskiej (kolor)
21.30 Pegaz — (kolor)
22.15 Dziennik (kolor)
22.30 W minutę po premierze — Na skraju drogi — (kolor)

Program II

16.45 Program dnia
16.50 Kino Filmów Animowanych (kolor)
17.20 „Łuk Tęczy" odc. VI pt. „Zaduszki" Film sensacyjny prod. TV CSRS
18.10 Powtórka z języków Język rosyjski, lekcja 7 (kolor)
18.40 Powtórka z języków Język francuski, lekcja 7 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Podróż do Miśni" — film estradowy (kolor)
21.05 Czas i ludzie — „Od pomników do figurynek" — Film biograficzny prod. TV NRD (kolor)
21.45 24 Godziny (kolor)
21.55 Ze skarbnicy kultury polskiej (kolor)
22.30 Dyskoteka Tip-Top (kolor)

PIĄTEK 14.VII

Program I

15.00 Melodie „Malowany dzban" — „10 minut przebojów Thomasa Lücka — (kolor)
15.20 Wakacyjne Kino Młodych — Historia Żywa.
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Dla dzieci Teleferie dla najmłodszych (kolor)
17.00 Spotkanie z medycyną (kolor)
17.30 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
17.55 „Zwyczajny miesiąc" odc. II Film fab. prod. TV ZSRR (obyczajowy) (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Filmy z Brigitte Bardot — „Bulwar Rumu" — Komedia prod. francuskiej (kolor)
22.30 Dziennik (kolor)

Program II

15.50 Kino Letnie — „Jadą goście jadą" — Komedia prod. polskiej (kolor)
17.40 Studio Sport — Turystyka i wypoczynek — (kolor)
18.10 Powtórka z języków Język rosyjski, lekcja 8 (kolor)
18.40 Powtórka z języków Język francuski, lekcja 8 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Krzyżtoporska Opowieść" (kolor)
21.00 Studio Sport — Wokół Stadionów — (kolor)
21.30 24 Godziny (kolor)
21.40 Opowieści Starszego Pana — Golenie (kolor)
21.50 Tajemniczy świat przyrody — „Tajemnice Morza Bałtyckiego (kolor)
22.50 „Brygady Tygrysa" — Bonnot i Spółka" — Film kryminalny prod. TV franc. (kolor)

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.

TV zastrzega sobie możliwości zmian w programie.



Teatr Wspomnień odtworzy spektakl zrealizowany przez Adama Hanuszkiewicza na podstawie poematu Juliusza Słowackiego pt. „Beniowski". Widowisko, przygotowane dla telewizji, powstało w 1966 roku z udziałem: Zofii Kucówny, Mariusza Dmochowskiego, Andrzeja Zaorskiego, Alicji Pawlickiej, Lecha Ostrowskiego, Juliusza Łukaszewskiego i Adama Hanuszkiewicza (sobota 8 bm. p. II).

Poniedziałkowy Teatr TV (10 bm. p. I) zaprezentuje „Osobne stoliki" Terence Mervyna Rattigana, dwie jednoaktówki połączone wspólnym miejscem akcji, jakim jest prowincjonalny angielski pensjonat. Niezwykłe wydarzenia związane z losami niektórych mieszkańców pensjonatu, poddadzą próbie charakterów i postaw tę małą społeczność. Spektakl zrealizował Edward Dziewoński, który gra również jedną z ról w towarzystwie Antoniny Gordon-Góreckiej (na zdjęciu), Joanny Jędryki, Teresy Lipowskiej, Romana Wilhelmiego.

Telewizyjna filmoteka przedstawi w sobotę (8 bm. p. I) klasyczny western Edwarda Dmytryka pt. „Dwa złote colty" z udziałem Henry'ego Fondy i Anthony Quinna.

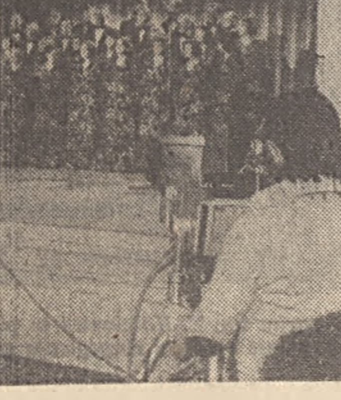
„Gliniane szańce" to fabularyzowany dokument produkcji francusko-algierskiej, zrealizowany przez Jean-Louis Bertucellego — interesujący obraz życia, warunków i problemów społeczno-politycznych na kontynencie afrykańskim. Utwór ten pokazany zostanie w Klubie Filmowym w niedzielę (9 bm. p. II).

Wakacyjne Kino Młodych przypomni (13 bm. p. I) „Sól ziemi czarnej" Kazimierza Kutza — film ukazujący w poetyckiej formie ballady ludowej dzieje powstań śląskich. W jednej z ról głównych: Jan Englert (na zdjęciu).



Dwa ostatnie koncerty XII Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu emitowane będą w sobotę i w niedzielę (8 i 9 bm.). Koncert sobotni zorganizowany z okazji 35-lecia Wojska Polskiego i lotu pierwszego Polaka w kosmos, a zatytułowany „Melodie bratnich krajów" zaprezentuje także wykonawców estrady państw zaprzyjaźnionych. Niedzielny koncert galowy przedstawi laureatów festiwalu.

„Rzecz muzyczna — Łomża" to tytuł programu (9 bm. p. I), który zaprezentuje życie muzyczne jednego z młodych województw. Wśród wykonawców: chór szkoły muzycznej w Łomży (na zdjęciu).



Sezon ogórkowy nie wszędzie

„Artyści" zakładowi bawią wczasowiczów

Przyjęło się, że sezonem kulturalno-oświatowym jest jesień i zima każdego roku, czas wielkich przygotowań i pokazów dorobku i umiejętności artystycznej. Ale w programie działalności kulturalno-oświatowej zakładów pracy znajdziemy wiele pozycji przewidzianych właśnie na okres wczasów i ferii, po to, aby zespoły i soliści wypełnili niepogodne często dni urlopowe swymi występami. Jest to również znakomity czas, by zainteresować młodych nieobecnych — w czynnym uprawianiu kultury, muzyki, śpiewu czy tańca. Stąd też niektóre przykładowe domy kultury uaktywniają się właśnie w okresie urlopów i kolonii.

Patronat kulturalny nad półkoloniami

Tak jest np. w Domu Kultury „Radoskóru". Niemal każdego dnia lipcowego — jak wynika to z programu zajęć i występów — coś tutaj się dzieje. Tutaj — to znaczy w samym Domu Kultury co środy i niedziele spotykają się instruktorzy i amatorzy — artyści z dziatwą pracowników „Radoskóru" i całego osiedla.

Są występy i specjalnie dla dzieci wybrane seanse filmowe zgodnie z tradycją patronatu „Radoskóru" nad półkolonistami. Natomiast we wtorki i czwartki również w hali „Radoskóru" organizuje się potańcówki i występy małych zespołów muzycznych, przeznaczone dla starszej młodzieży.

„Halniacy" na wyjeździe

Na scenie wczasowiska w Świerżach Górnych, gdzie „Radoskór" organizuje wczasy dla swej załogi występują „Halniacy" reprezentacyjny zespół nie tylko „Radoskóru" ale i całego polskiego przemysłu lekkiego, który zdobył sobie już popularność i sławę.

Tak więc pracownicy „Radoskóru" mogą w tym czasie obejrzeć swój zespół. Nie tylko zresztą w Świerżach Górnych, również i w Mielnie, albowiem w programie „obsługi wczasowej" zespołu jest również i ten duży nadmorski ośrodek wypoczynku załogi.

Inne zespoły młodzieżowe, instruktorzy i działacze kulturalni uczestniczą w zajęciach organizowanych dla dzieci i młodzieży na stadionie „Radomiaka" — który jako jeden z niewielu w Radomiu został udostępniony młodym do gier i zabaw podczas lata.

Pracowicie więc spędzają tegoroczne lato zespoły i instruktorzy k.o. „Radoskóru". Ale nie narzekają na nadmierną ich eksploatację, ponieważ i w tej dziedzinie kulturalnych usług ważną rolę spełnia uczciwy rachunek ekonomiczny. Wiadomo bowiem, że zakład łoży na swój Dom Kultury, na zespoły i instruktorów niebagatelną sumę ok. 500 tys. zł. rocznie. Chodzi więc o to, by załoga miała z tytułu tego wydatku prawo do pewnej rekompensaty. I to dobrze rozumieją działacze kulturalni i artyści — amatorzy, wspierając swymi występami i działalnością akcję letniego wypoczynku.

Nie wszędzie tak dobrze

Nie o wszystkich zespołach w Radomiu można to powiedzieć. Np. w takim Spółdzielczym Klubie Kultury są zaplanowane przerwy. 4 lipca br. poinformowano nas, że jest to dzień wolny od zajęć i jakiegokolwiek uczestnictwa w akcji „Lato 1978", a co planuje się w następnych dniach i tygodniach lipca dyżurujący w klubie mimo najlepszych chęci, nie mogli nic konkretnego powiedzieć.

Doprawdy warto, by osoby odpowiedzialne w radach zakładowych za realizację programów kulturalno-oświatowych, sięgnęły obecnie do opracowanych planów i zamierzeń, które jak dotyczas często zastępują na co dzień wywieszki: letnia przerwa. **be-de**

W wolną sobotę dyżurne sklepy WPHW

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego, wychodząc naprzeciw potrzebom klientów udających się na urlopowy wypoczynek, postanowiło uruchomić w najbliższą wolną sobotę dwa sklepy: z art. sportowymi przy ul. Żeromskiego 28 oraz obuwniczy przy ul. Żeromskiego 17.

Obydwie placówki czynne będą w godz. od 10 do 14.

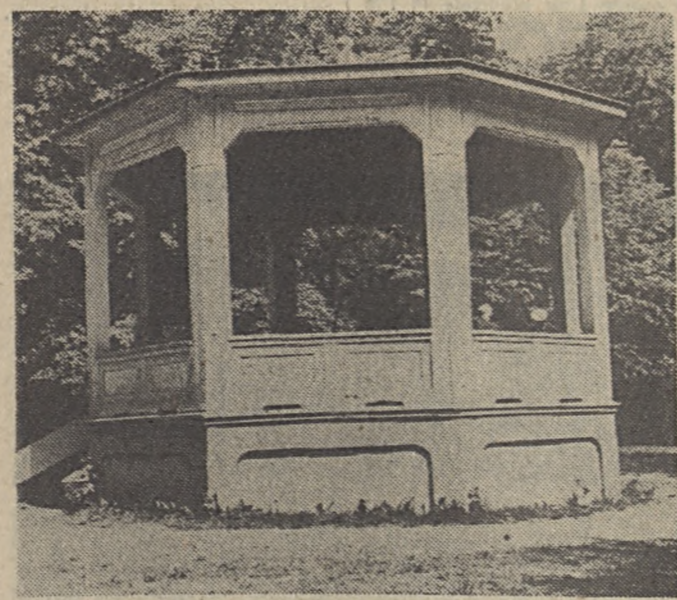
Letni obóz dla działaczy spółdzielczości rolniczej

Obok działalności gospodarczo-handlowej spółdzielczość rolnicza „Samopomoc Chłopska" prowadzi także działalność społeczno-wychowawczą i kulturalno-oświatową. Także od szeregu lat Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych wspólnie z Zarządem Wojewódzkim ZSMP prowadzi bardzo bogatą akcję wypoczynkową młodzieży.

W czasie tegorocznej akcji „Lato-78" zorganizowano obóz szkoleniowo - wypoczynkowy dla młodych działaczy spółdzielczości rolniczej „Samopomoc Chłopska" z województwa radomskiego. Obóz został zlokalizowany w Międzyborzu na wyspie Wolin. W programie szkolenia ujęto szereg spotkań z działaczami młodzieżowymi regionu szczecińskiego i władzami WZSR „Samopomoc Chłopska" w Szczecinie. **(bw)**

W parku miejskim





W parku im. T. Kościuszki w piaskownicy bawią się najmłodsi, natomiast emeryci rozgrywają partie szachów w altance.
Fot. Bronisław Duda

Muzeum uczy kultury

Wystawy tego lata

Lato w mieście sprzyja odwiedzaniu muzeów i wystaw przez turystów i mieszkańców Radomia, szczególnie w pochmurne dni. Co mają w tym okresie do zaoferowania radomskie wystawy?

Oczywiście główne zadanie w tym zakresie spełnia Muzeum Okręgowe przy ul. Nowotki. Muzeum przez cały lipiec i sierpień jest czynne, prezentując pięć interesujących wystaw. Przede wszystkim ekspozycja „Broń biała i palna" ze względu na swoją specyfikę przyciąga najwięcej zwiedzających. Zbiory te, jak i wystawa „Medale portretowe", pochodzą ze zbiorów własnych. Natomiast z Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego uzyskano wystawę „Bogactwo głębin morskich i oceanów".

Dwie ostatnie wystawy to: oryginalna ekspozycja „Motyw przyrodniczy przy Uniwersytecie Wrocławskim" oraz „Sport w sztuce ludowej", wystawa pokonkursowa, która czynna będzie tylko przez najbliższe dni. Wśród zwiedzających przeważają dzieci i młodzież, przeważnie grupy kolonijne lub półkolonijne, do których Muzeum rozsyła zaproszenia. Nie wszyscy jednak z tej oferty korzystają, a szkoda, bo w tym wieku najłatwiej wyrobić nawyk chodzenia do muzeum, co stanowi niezbędne uzupełnienie ogólnej kultury człowieka.

Bez przerwy trwa sezon wystawowy w klubie „Empik". Po znakomitej wystawie prac Jana Lenicy czynna jest wystawa rysunków dziecięcych. Autorami ich są wychowankowie Państwowego Ogniska Plastycznego w Radomiu. Pod koniec lipca czynna będzie ekspozycja „Kowalstwo ziemi radomskiej". W sierpniu dwie wystawy rodzimej twórczości art. plastyka Krzysztofa Mańczyńskiego i rysunki art. plastyka Tadeusza Hajnrycha. Obok tych wystaw Witryny Plastyczne „ART-u" prezentują malarstwo art. plast. Krystyny Barańskiej, natomiast w Domu Kultury im. gen. Waltera oglądać można rzeźby amatorskiego twórcy Tadeusza Cygana z Pionek.

MAREK SZYJKO

Klient oszukany

Genowefa Goczewska — mieszkanka Radziejowa Kujawskiego prowadziła pracownię artystyczną malowania na tkaninach. Chętnych na te wyroby było dość dużo. Wiele osób zamawiało narzuty pluszowe, bezpośrednio w zakładzie lub też za pośrednictwem Wiesława Rutkowskiego zam. w Nowym Mieście, ul. Ogrodowa. Niestety, mimo wpłacenia pieniędzy przez klientów — terminy odbioru narzut oddalały się. Niektóre osoby zwątpiły już, czy te zamówienia kiedykolwiek zostaną zrealizowane.

Komenda Miejska MO w Grójcu prowadzi obecnie postępowanie przygotowawcze w tej sprawie. Osoby, które dokonały zamówień oraz przedpłat pieniężnych na wykonanie narzut pluszowych w pracowni lub za pośrednictwem Wiesława Rutkowskiego, proszone są o osobiste, pisemne lub telefoniczne skontaktowanie się z Komendą Miejską MO w Grójcu (pokój 26) tel. 30-71 wewn. 84. **(bw)**

Na kolonii miło płynie czas...

Napływają do redakcji listy i kolorowe widokówki od uczestników kolonii i obozów. Z gór i znad morza a także i z miejscowości województwa radomskiego, gdzie przebywają dzieci z innych regionów kraju.

Bardzo dobrze czujemy się w Pionkach — piszą uczestnicy kolonii zorganizowanej przez WZSR Słupsk. W programie mamy liczne wycieczki, gry sportowe, zaplanowaliśmy także czyn społeczny na rzecz Pionek, aby pozostawić trwały ślad naszego pobytu. Atmosfera jest bardzo przyjemna, pogoda dopisuje i liczymy, że następne tygodnie będą upływały równie wesoło. Kolonia nasza mieści się w Zbiorczej Szkole Gminnej im. Władysława Broniewskiego. Powracając do domu będziemy bogatsi o wrażenia i wiadomości z regionu ziemi radomskiej.

W Łazach nad morzem przebywają z kolei radomscy harcerze. Wszyscy chwalą sobie pobyt i atrakcyjny program obozu.

Na spływ kajakowy rzeką Krutynią wybrali się członkowie Akademickiego Klubu Kajakowego Politechniki Świętokrzyskiej. Za naszym pośrednictwem studenci pozdrawiają wszystkich czytelników „Życia".

Serdeczne pozdrowienia otrzymaliśmy również od uczestników kolonii zorganizowanej przez Elektrownię „Kozienice" w Krynicy Morskiej oraz od uczestników obozu szkoleniowo-wypoczynkowego młodzieży robotniczej ZSMP, którzy przebywają w Kołobrzegu.

Dziękujemy za pamięć. **(bw)**

Premie dla oszczędnych

W kolejnym losowaniu premiowych bonów oszczędnościowych PKO, które odbyło się 30 czerwca br. główna wygrana 200 tys. zł padła na bon nr 436.637 w radomskim oddziale PKO. Ponadto premia w wysokości 15 tys. zł wylosowana została na numer 633.398 a premie po 10 tys. zł na numery bonów 645.926 i 928.412. Wylosowano również około 200 bonów z premiami po 2,5 tys. zł. Tabele z wynikami losowań znajdują się do wglądu w placówkach PKO.

Następne losowanie odbędzie się 15 sierpnia br. **(am)**

Ratusz w pełnej krasie



Pięknie odnowiony Ratusz w Radomiu. W ocenie władz konserwatorskich użytkownik tej zabytkowej budowli — dyrekcja Archiwum Wojewódzkiego, należy do najtroskliwszych gospodarzy, dbających z całym pietyzmem o powierzony im obiekt. (n)
Fot. Bronisław Duda

◆ Centrum Rzeźby w Orońsku ◆ Miasto Kazimierzowskie w Radomiu ◆ Szydłowiecki Ratusz

Na deskach projektantów w PKZ

Projektanci Pracowni Konserwacji Zabytków w Radomiu koncentrują swą działalność nad trzema priorytetowymi tematami. Najbardziej zaawansowane są prace projektowe dotyczące adaptacji budynków i zabytków Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Zachowując zewnętrzną architekturę, istniejące tam zabytki mają służyć użytkowym celom. W dawnym zabytkowym pałacyku po jego renowacji, urządzone zostaną sale wystawiennicze rzeźb. W starym spichlerzu mieścić się będzie hotel, w starej kuźni urządzona będzie pracownia dla metaloplastyków, a zabytkowa wozownia przeznaczona będzie na gospdoarcze cele.

Najtrudniejszym zadaniem, realizowanym wspólnie przez PKZ i Politechnikę Warszawską, jest rozwiązanie urbanistyczne dla radomskiego miasta kazimierzowskiego. W tym przypadku chodzi o wkomponowanie nowego budownictwa mieszkaniowego w starą zabudowę, jak również o wzmocnienie i adaptację wszystkich budynków zabytkowych znajdujących się na ulicach Szewskiej i Rwańskiej. Radomska Starówka zgodnie z projektami ma być nie tylko odrestaurowana, ale również jej mieszkańcy po remontach i adaptacjach korzystać będą z nowoczesnego wyposażenia — wodociągów, kanalizacji, łazienek itp.

Trudność realizacji tych planów polega również na tym, że trzeba będzie usunąć przestarzałą, niesprawnie działającą, ponadto bardzo płytko zlokalizowaną sieć kanalizacyjno-wodociągową, a na jej miejsce wprowadzić nowe instalacje i przewody. Modernizacja sieci niesie ze sobą niebezpieczeństwo osunięcia się starych murów i budynków, stąd też wynika potrzeba zastosowania rozwiązań, jak w przypadku zabytkowego rynku opatowskiego czy sandomierskiego, gdzie tego rodzaju zadania przeprowadzono pomyślnie.

I wreszcie kolejna przebudowa i adaptacja szydłowieckiego ratusza. Tych zabiegów architektoniczno - modernizacyjnych w zabytkowej budowli szydłowieckiej było już sporo. Wydawało się, że urządzenie na parterze winiarni i kawiarenki z interesującym wystrojem, rozwiązało ostatecznie dylemat co ma się mieścić w szacownej budowli. Dlatego też z pewną rezerwą a nawet niepokojem trzeba odnieść się do nowego zamysłu, aby budynek ratusza, po kolejnej adaptacji wykorzystać tym razem na siedzibę punktu informacji turystycznej i na tzw. małe muzeum Ziemi Szydłowieckiej. Pokoiki ratusza naszym zdaniem ze względu na bardzo małe rozmiary nie nadają się na najmniejsze nawet muzeum. Natomiast instalowanie tutaj biura informacji turystycznej odwiedzanej przez turystów na miejsce winiarni czy kawiarenki jest chyba pomysłem nie najlepszym. Biuro informacji WPT z powodzeniem może działać w pobliskim schronisku turystycznym, które i tak spełnia dotąd tę rolę.

(be-de)

Przygotowania do obchodów XXXIV rocznicy Odrodzenia Polski

W województwie radomskim rozpoczęły się przygotowania do obchodów XXXIV rocznicy Manifestu PKWN. Program uroczystości przyjęty 5 lipca br. przez Wojewódzki Komitet Obchodów Odrodzenia Polski, obradujący pod przewodnictwem sekr. KW PZPR — Krystyny Firmanty przewiduje, że wojewódzkie uroczystości w Radomiu i miejscowościach upamiętnionych pomnikami walk o wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej, odbędą się w dniach od 18 do 23 lipca br.

18 lipca obradować będzie w Radomiu uroczysta sesja WRN, tego samego dnia w godzinach popołudniowych złożone zostaną wieńce pod pomnikiem bohaterstwa i męczeństwa, spotkanie wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych z liczną grupą działaczy szczególnie zasłużonych dla rozwoju ziemi radomskiej oraz uroczysty koncert pod nazwą „Barwy Lipca".

W dniach od 19 do 23 lipca odbędą się uroczyste sesje rad narodowych w gminach-mistrzach gospodarności i miejscowościach upamiętnionych walkami w okresie II wojny światowej.

Lokalne uroczystości, festyny, imprezy sportowe i turystyczne przewidziane również w miejscowościach kolonijnych i wczasowych przebiegać będą z udziałem działaczy politycznych i społecznych. Rozpoczęto już przygotowania do imprez artystycznych, sportowych i zabaw. W Radomiu odbędą się festyny organizowane w osiedlach z udziałem młodzieży, w obozach harcerskich, na koloniach i w ośrodkach wypoczynku zorganizowane zostaną karnawały lipcowe.

W zakładach pracy odbędą się w przededniu Święta Odrodzenia spotkania z ludźmi, którzy za swą pracę i postawę zasłużyli na szczególny szacunek. Przebiegać one będą pod znakiem konfrontacji hasła: „Co uczyniliśmy i czynić należy, by Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej". **be-de**

Sztafety kajakowe, turnieje ringo i kometki

Sobota i niedziela w ośrodkach WOSiR

Na najbliższą wolną sobotę i niedzielę radomski WOSiR przygotował wiele interesujących imprez sportowo-rekreacyjnych, które odbędą się we wszystkich ośrodkach wypoczynku świątecznego na terenie województwa.

Nad zalewem na Borkach przewidziano m. in. zbiorowe ćwiczenia na ścieżce zdrowia, zawody kajakowe i turniej kometki, w Jedlni-Letnisku — wyścigi rowerów wodnych, rodzinną sztafetę biegowo-kajakową i regaty łodzi żaglowych „MAK", w Iłży — zawody pływackie, naukę pływania i zdobywanie powszechnej karty pływackiej, w Szydłowcu — turniej ringo i przeciąganie liny na rowerach wodnych, w Jedlińsku — mecze siatkówki i piłki nożnej oraz konkurs rysunkowy: „kredą na asfalcie" w Kozienicach — turniej tenisa ziemnego, w Warce — igrzyska kolonijne dla dzieci, w Grójcu — biegi przełajowe i konkurencje zręcznościowe, w Pionkach — turniej siatkówki i kometki, w Garbatce — rodzinne rozgrywki w piłce siatkowej, a w Toporni — turniej ringo i regaty łodzi żaglowych.

Początek imprez w sobotę i niedzielę o godz. 10. **(am)**

Łatwiej o tonę niż kilogram ziemi ogrodowej

Kompostownia mechaniczna Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Wincentowie dostarcza miesięcznie ok. 300 ton poszukiwanej przez ogrodnictwo ziemi kompostowej. Udał się zamysł przetwarzania odpadów z miejskich śmietników na cenny nawóz. Nabywają go od ręki duże zakłady pracy — między innymi Zakłady Metalowe im. gen. Waltera i cementownia wierzbicka. Oczywiście znaczne ilości ziemi ogrodowej z Wincentowa zużywa Zarząd Zieleni Miejskiej w Radomiu.

Zapotrzebowanie na ziemię z kompostowni mechanicznej jest ogromne, byłoby jej znacznie więcej — gdyby w jej uzyskaniu zainteresowani byli mieszkańcy Radomia. Gdyby w sposób bardziej racjonalny wykorzystano pojemniki na śmieci, wysypując do osobnych odpadki warzyw czy żywnościowe, osobno makulaturę, opakowania szklane i metalowe, kompostownia miałaby ułatwione zadanie. Mniej byłoby najbardziej uciążliwych prac związanych z przesiewaniem śmieci w skomplikowanym systemie sit, w celu oddzielenia odpadów nieorganicznych. Wówczas również i cena 1 kg ziemi ogrodowej najwyższego gatunku kształtowałaby się poniżej obecnej, wynoszącej 35 gr.

Trzeba jednak stwierdzić, że dotychczas nie uczyniono nic, aby wzbudzić zainteresowanie mieszkańców Radomia tą wstępną segregacją odpadków. Martwi fakt, że kompostownia nie prowadzi sprzedaży ziemi ogrodniczej dla ludności w niewielkich ilościach. Owszem, można nabyć tonę czy kilkaset kilogramów, ale to nie urządza „ogrodników" doniczkowych i balkonowych.

Wydaje się, że wprowadzenie detalicznej sprzedaży ziemi kompostowej na potrzeby mieszkańców miasta miałoby istotną zaletę — zachęciłoby radomian do wstępnej segregacji odpadów domowych, po prostu wiedzieliby już, że mają udział w tej imprezie poprzez możliwość nabycia poszukiwanej ziemi ogrodowej.

(be-de)

Oddając krew — spełniasz najpiękniejszy czyn społeczny

CO i GDZIE

KINA

Bałtyk — „Mężczyzna z białym goździkiem", prod szw. lat 18, godz. 9 i 14 „Ulzana wódz Apaczów", prod. NRD, lat 15, godz. 12.30. „Nie zaznasz spokoju", prod. pol. lat 18, godz. 10.45, 16, 18 i 20.

Przyjaźń — „Miłosne życie Budzimira Trajkovicia", prod. jug. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Wyspa skarbów" prod. franc. lat 12, godz. 9, 11, 13, „Światło", prod. franc. lat 15, godz. 15, 17 19.

Odeon: Sobota: „Goździki w celofanie", prod NRD b/o, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. **Niedziela:** „Taksówkarz", prod. USA, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 13.

Hel — „Rywalka", prod. franc. lat 15, godz. 9, 11 i 13.30 „Strach na wróble", prod. USA, lat 15, godz. 15.30 i 17.30. „Smic-Smac-Smoc" prod. franc. lat 15, godz. 19.30. Zestaw bajek godz. 11 i 12.

Walter — „Terror Mechagodzilli", prod. jap., b/o, godz. 18. Niedziela: Zestaw kolorowych bajek dla dzieci godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawy: „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Bogactwo głębin morskich i oceanów ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego". „Motyw przyrodniczy przy Uniwersytecie Wrocławskim", „Sport w sztuce ludowej" — wystawa pokonkursowa.

Witryny Plastyczne — „ARTU" — malarstwo Krystyny Barańskiej.

Dom Kultury im. gen. Waltera — Wystawa rzeźby Tadeusza Cygana z Pionek czynna w godz. 10—19

Klub „EMPiK" — „Najwybitniejsi plastycy polscy" — Jan Lenica.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997 pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 267-86, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-83, przy Żwirki i Wigury 418-10, pomoc drogowa 981, informacja PKP 299-50, informacja PKS 267-76.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 86-100, Radom, ul. Żeromskiego 81 Telefony: 211-49 234-50 Przyjmowanie ogłoszeń w godz 6.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al Jerozolimskie 125/127 Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa ul Marszałkowska 3/5.